Cena 1,50 zł

AWANGARDA
PAŃSTWA NARODOWEGO

Nr. 5 Poznań, Maj 1937 r. Rok XV

SPIS TREŚCI:

WYDAWNICTWO „AWANGARDY PAŃSTWA NARODOWEGO"
ODBITO W DRUKARNI UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. WINIEWICZA

WARUNKI PRENUMERATY

półrocznie 2,50 zł

rocznie 5 złotych

Prenumeratę uprasza się wpłacać na konto w P. K. O. 204.453.

Mowa Marszałka E. Śmigłego-Rydza na komerszu „Arkonii“ 18. V. b. r.

Moi Panowie!

Pomimo, iż świeżo przebyta operacja gardła nie bardzo na to mi pozwala, nie mogę oprzeć się pragnieniu powiedzenia do Was kilku słów.

Przede wszystkim chcę Wam podziękować za zaproszenie mnie i danie mi możności spędzenia z Wami paru chwil.

Na całość wyrazu i atmosfery waszego komerszu składają się wielorakie elementy.

Obrzędowość i tradycja, do której słusznie przywiązujecie tak wielką wagę, a o której wartości tak dobrze wiemy, my, żołnierze, którzy musieliśmy odbudowywać przerwaną żołnierską tradycję polską — te elementy zbliżają Was do wojska.

Pieśni Wasze zawierają w sobie pierwiastki niefrasobliwe, wesołości i radości tak związane z młodością, ale poza tym są w nich tony zahaczające o ważne zagadnienia, których znaczenie jest nieprzemijające.

Wreszcie przemówienia Wasze w sposób wyraźny poruszyły pewne ważne kwestie dzisiejszej Polski.

Jak w życiu sprawy frasobliwe splatają się z niefrasobliwymi. To jest naturalne.

Trzeba tylko umieć dla każdego z tych elementów wyznaczyć odpowiednie miejsce i odpowiednią rolę.

Gdy się tego nie potrafi — ma się zmarnowane życie.

W nawiasie dodam, że właśnie te sprawy frasobliwe, inaczej mówiąc ważne i trudne, wywołują w męskiej duszy najwięcej radości i dumy.

Ja mogę o tym mówić.

Dlatego też chcę tym frasobliwym sprawom poświęcić chwilę w moim dalszym przemówieniu.

Z głęboką radością słuchałem słów, zwracających się do armii, a świadczących o zrozumieniu wartości cnót żołnierskich i ważności żołnierskości narodu.

Jestem głęboko przekonany, że w piersiach Waszych bije dzielne, żołnierskie serce i że wszyscy spełnilibyście dobrze obowiązek żołnierski, gdyby trzeba było wrogowi zagrodzić drogę, prowadzącą do naszej Ojczyzny. Jednak w tej chwili żyjemy w okresie pokojowym i ten okres musi Polska wykorzystać, aby się stać silną i potężną.

Wierzę, że naród polski ma przed sobą wielką przyszłość.

A jeśli tak jest — to Polacy mają do odrobienia wielką robotę.

W tej robocie inteligencja polska ma dużą rolę do spełnienia, a młoda inteligencja polska swą siłą dynamiczną, entuzjazmem, temperamentem może stworzyć wielkie dzieło.

A należy pamiętać, że ten, kto pracuje i stwarza realne wartości, ten ma ostatecznie rację — a nie ten, kto tylko obserwuje.

Jestem przekonany, że praca w Polsce znajdzie się dla każdego, kto odpowiednio przygotowany charakterem i umysłem, ma chęć do tej pracy.

Moi Panowie — przyszedłem tutaj nie tylko po to, aby spędzić wśród Was kilka przyjemnych chwil i przypomnieć sobie młode lata, lecz przede wszystkim w tym celu, aby zamanifestować, iż wierzę w duszę młodzieży polskiej.

Głęboko ufam, że przyszłość, która jest przed Wami, tej mojej wiary nie podkopie, ale ją wzmocni.

O ile chodzi o moją osobę, to umiem być konsekwentnym.

Na zakończenie życzę „Arkonii" jak najpiękniejszego rozwoju w braterstwie, rycerskości i patriotyzmie.

O przeciwstawieniu się pokoleń

Umówmy się! W polityce ważne i głębokie są tylko rozpoznania proste. Nie ma w niej również zbyt nowych wynalazków i odkryć rzeczy, których nigdy nie było. Materiałem jej i podmiotem jest człowiek. Mowa tedy może być tylko o sprawach ludzkich — czasem arcyludzkich — które były są i będą zawsze te same. Odkryciem w polityce są zawsze powroty do źródła, słynne ustawienie jaja Kolumba.

Prosta rzecz, na którą jednak nie wielu się decyduje. I to stanowi zawsze świeżą nowość owych zwykłych stwierdzeń, w polityce dlatego trudnych. Kolumbowie mają w niej zawsze duże zadanie, i tylko bieda w tym, że ich tak wielu nie ma. Okazuje się dalej, że nie wystarczy dać ludziom w rękę jajo, żeby je sami ustawili i wyciągnęli wnioski. Większość lęka się je ustawić, boi się wyraźnie skorup. A jednak bez stłuczenia skorupy nie odkryje się Ameryki. Tymczasem ludzie pragną koniecznie uczynić to inaczej. Obchodzą się z zagadnieniem właśnie jak z jajem, kręcą je długo, mozolnie i obracają ze wszystkich stron, oglądając jego powierzchnię przez szkła powiększające. Dają szczegółowe opisy, ale jasno go postawić nie potrafią.

* * *

Na czym dzisiaj polega tak zwany problem młodzieży, o którym się tyle pisało i pisze, i co to wogóle jest przeciwstawienie się sobie pokoleń? Czy to chodzi naprawdę tylko o wiek?

Żadne pokolenie nie odgranicza się dokładnie od drugiego, tu starzy, tam młodzi. Zapewne po jednej stronie jest więcej starych, po drugiej więcej młodych. Ale gdzie jest

granica? Ludzie nie rodzą się z przerwami kilkuletnimi, po których ni stąd ni zowąd zaczynają się rodzić od nowa. Tylko wtedy można by rozgraniczyć wyraźnie pokolenia. Tymczasem każdy rok przynosi nowe fale jednostek ludzkich. Istnieje więc biorąc pod uwagę wiek, absolutna ciągłość narastających pokoleń. Nie ma nie tylko większej, ale w ogóle żadnej przerwy, która by tworzyła rzeczywisty odskok jednego pokolenia od drugiego. Gdyby więc tylko o wiek chodziło, nie powinno być żadnego przeciwstawienia, a tylko ciągła powolna ewolucja. Rocznik powiedzmy 1899 byłby trochę inny od 1898 a 1898 lekko tylko różniłby się od 1897 i tak dalej. Więc gdzie i kiedy nastąpiłoby przeciwstawienie, jaki czynnik decydowałby o nim? Czy — powiedzmy — w r. 1907, 1908 albo 1909 miałby nastąpić zwrot zrodzonych w tym roku i następnych pokoleń od pokoleń zrodzonych przed tą datą? Nie było by żadnego powodu, czemu właśnie w tym roku a nie w innym.

Wiemy też wszyscy, że tak się nie dzieje, i nie daty decydują o walce pokoleń między sobą. Niepodobna też pociągnąć dokładnie granicy wieku w tej walce. Poza tym natężenie przeciwstawień bywa rozmaite w rozmaitych okresach. Są okresy, w których obracają się one w granicach zgoła nie groźnych.

* * *

Powiedzmy jasno: Przeciwstawienie młodych pokoleń pokoleniom starszym nie jest wyłącznie przeciwstawieniem wieku. Wiek gra tutaj rolę raczej pochodną. Są to naogół wykroje i to bardzo poważne wykroje toczącej się zawsze w społeczeństwach żywych walki myśli i światopoglądów. Walki te toczą się niezależnie od wieku. Inne zupełnie przyczyny sprawiają, iż przybierają one bardzo często oblicze walk „młodych“ z „starymi“.

* * *

Prawdą jest i będzie, że w młodym wieku każdy człowiek przechodzi bardzo silny ferment światopoglądowy. Szuka on wtedy podstaw dla całego swego późniejszego ży-

cia, ma na to czas, bo zajęcia praktyczne nie pochłaniają go jeszcze. W tym wieku również, jak ogólnie wiadomo, dążenia do ideału są najsilniej rozwinięte (patrz na temat idealizmu młodzieńczego i męskiego odpowiednie ustępy książki piszącego te słowa pt. „W ogniu przemian"). Siła ich napięcia decyduje o ostatecznym kierunku życiowym. Nieraz życie wykrusza je, zawsze, o ile się ostoją, hartuje. Jednak kto w młodym wieku nie przeszedł i nie odkrył w sobie wzburzenia uczuć idealnych, ten ich już później nie nabędzie i pozostanie suchą, bezduszną i nietwórczą maszyną. Każdy „młody" (o ile przedstawia materiał wartościowy) szukać będzie i szukać musi rozwiązań ideologicznych, jako trwałej busoli swego postępowania w przyszłości. Nie można więc odrzucać potrzeby walk i zmagań ideologicznych wtedy, gdy się myśli o stworzeniu ciągłości pokoleń i chce się nawiązać łączność nieprzerwaną z tymi, którzy przychodzą. „Młodzi", nie znajdując ideologii, nie znajdując twórczości w tym kierunku w danym prądzie, porzucą go i szukać będą potrzebnych im odpowiedzi i fermentu gdzie indziej.

Szukanie podstaw ideologicznych jest koniecznym i niewzruszonym prawem młodości. Wynika ono z idealnych założeń każdej zdrowej warstwy młodzieży. Jest warunkiem i gwarancją logicznego rozwoju w późniejszej praktyce urzeczywistniania, w późniejszym realnym życiu, jest postulatem, który wiek męski, nadchodząc, stawia młodości i którego wyniki zastać się spodziewa. Gdy postulat ten nie zostanie wypełniony, życie późniejsze wysycha i gubi się w martwocie rzeczy bezdusznych.

To są rzeczy oczywiste, powie ktoś. Prawda. Dla wielu to stwierdzenie będzie niepotrzebne, ale dla innych trzeba je powtórzyć. Szczególnie gdy się czyta o tym, jakoby polska racja stanu wymagała odłożenia poszukiwań ideologicznych, odwrócenia się od wszelkiej ideologii i zaprzestania walki o nią.

* * *

Nigdy tak nie było, aby młodzi dwudziestoletni czy też dwudziestodwuletni chłopcy tworzyli sobie samodzielnie

swój światopogląd ideowy i polityczny, oparty na własnych przemyśleniach i doświadczeniach. Nie mają i też mieć nie mogą na to dość własnego materiału. Bywają wprawdzie ludzie genialni, ale geniusz w wieku młodzieńczym rzadko objawia się w dziedzinie myśli a zwłaszcza myśli politycznej, a raczej w dziedzinie uczucia. Stąd w wieku młodzieńczym można pisać genialne wiersze, jednak ludzie genialni w dziedzinie myśli o życiu, człowieku i społeczeństwie, i w ogóle w dziedzinie myśli, owocują najwspanialej dopiero w wieku dojrzałym. Nie tworzy się światopoglądu, nie tworzy się ideologii w wieku młodzieńczym. To też młodzież nigdy nie jest twórcą swojej ideologii. W poszukiwaniu odpowiedzi na dręczące ją pytania zasadnicze, musi się ona zwracać do prądów i dzieł istniejących wzgl. tworzonych przez ludzi od niej starszych. Czyta je, myśli nad nimi, walczy o nie, bierze udział w starciach. Bierze udział z początku w charakterze wyznawców, kładąc w swój stosunek do wybranej ideologii cały zapał i fanatyczną, niezużytą wiarę młodości. Jest gotowa do poświęceń. Powtarza się odwieczne i cudowne misterium najbardziej ludzkie: zdolność do ofiary za przekonania. Twórczość młodzieży — mówimy tu wyłącznie o rzeczywistej młodzieży, a nie ludziach już w istocie dojrzałych — polega raczej na wyborze, na instynktownym szukaniu tych zasad, na których chce oprzeć swój rozwój. Dojrzewając, rzecz prosta, sama ujmuje ster, przetwarza rzeczy odziedziczone, a wreszcie stwarza rzeczy nowe, wyciskając z kolei swoją pieczęć na obliczu epoki. W wieku młodzieńczym jednak opowiada się za tym, co zastaje, i na tym dopiero dalej buduje.

Jakie z tego wnioski? Otóż młodzież w naturalnym i koniecznym dla swojego wieku poszukiwaniu ideologii musi się zwrócić tam, gdzie ideologia istnieje. Organizacje polityczne, które odrzucają konieczność ideologii, w których nie ma twórczej pracy ideowej, twórczej pracy myśli, które nie mają i nie tworzą literatury ideowej, skazują się z matematyczną pewnością na utratę przyszłych pokoleń. Młodzież zwraca się tam, gdzie znajduje nieodzowny dla niej pokarm ideowy. Znajduje czasem taki, który jej w pełni odpowiada

a czasem taki, z którym, dojrzewając, musi się rozprawiać. Ale idzie tam, gdzie on jest.

* * *

Podziały te i przeciwstawienia młodzieży zależne są wobec tego w wysokim stopniu od stanu walk i dążeń myślowych w społeczeństwie dojrzałym. Gdy takich fermentów ideowych w dojrzałych warstwach nie ma, młodzież buntuje się przeciw nim zasadniczo. Na ogół jednak nie ma społeczeństwa i narodu, w którym nie toczyłyby się, o ile jest zdrowy, procesy myślowe i ideowe. Szkodliwą rzecz robi ten, kto usiłuje je usunąć albo zbagatelizować. Hasło takie prowadzi w prostej linii do otępienia i martwoty w całym narodzie, wywołałoby chyba renesans czasów saskich, w których cała tężyzna wyładowywała się w pijaństwie i awanturach, w których toczono zacięte walki o stanowiska i intraty, a nie o to, jak pokierować polityką Rzeczypospolitej. Realizacja tego hasła przekreśliłaby przede wszystkim wszelką możliwość łączności z młodzieżą, która, o ile jest wartościowa, przykłada przy wyborze właśnie tylko kryterium ideologiczne. Najlepszy dowód w tym, że wyboru dokonuje często ze szkodą dla swych interesów materialnych.

Walki i twórczość ideologiczna w dojrzałym pokoleniu mają w tych warunkach najwyższy, najbardziej bezpośredni odzew w pokoleniu młodych. W społeczeństwie dojrzałym są to zwykle tylko jednostki i niezbyt liczne grupy, które nie ustają w twórczości ideologicznej i które życie swoje dla tej twórczości poświęcają. Szerokie warstwy, znalazłszy na ogół w młodym wieku odpowiedź na pytania je dręczące, później raczej na tej raz zdobytej odpowiedzi się opierają i przy niej dość wiernie trwają. Stąd szerokie warstwy dojrzałych pokoleń są politycznie i ideologicznie zawsze konserwatywnym elementem. Konserwatywnym w tym sensie, że trwają przy raz zdobytych rozwiązaniach. Wśród tego dojrzałego elementu działają te jednostki, które nie zakończyły swojego procesu myślowego w młodym wieku i rozwijając

się nadal, kontynuują twórczość myślową i polityczną, wybiegając wtedy poza granice i wyniki, które swego czasu razem ze wszystkimi sobie współczesnymi młodymi uznały jako podstawę i sztandar życiowy. W toku rozwoju następuje często przeciwstawienie się takich jednostek i grup, a nawet skłócenie się ich z szerszymi, konserwatywnymi rzeszami dotychczasowych towarzyszy, które raz uzyskawszy uspokojenie ideologiczne, niechętnie patrzą na naruszanie ustalonej w ich mniemaniu ostatecznie podstawy. W ten sposób rodzi się prąd nowy. Około tych jednostek grupuje się zwykle pewna liczba prących twórczo naprzód ludzi dojrzałych, których zasięg działania w pokoleniu im współczesnym a zwłaszcza starszym jest o tyle ograniczony, że nie znajdują oni tam z wymienionych wyżej powodów oddźwięku dość szerokiego dla swojej działalności. Ale jako procesy wyraźnie twórcze, zmierzające w przyszłość, często w tej albo innej formie buntownicze w stosunku do otaczającej je rzeczywistości, żywiołowe w porównaniu z nieruchomym już otoczeniem, jako procesy typowo ideowe znajdują one za to najsilniejszy odzew wśród młodzieży, zgodnie z jej zasadniczą na te procesy wrażliwością. I tu dopiero następuje najciekawszy moment. Młodzież prędzej lub później grupuje się około tych procesów i dziedziczy ich przeciwstawienie się i spór z większością warstw dojrzałych, ideologicznie nasyconych. Dokonuje się wtedy ów słynny przedział między pokoleniami. Tu właśnie odnajdujemy czynnik podziału. Przedział jest tym głębszy i tym ostrzejszy, im silniejsze jest przeciwstawienie ideowe, które młodzież dziedziczy, i niebawem zaczyna rozwijać. Stąd też tak często widzimy, że ideowi przywódcy młodzieży są od niej starsi, należąc do pokolenia, przeciwko któremu się zbuntowali i które ich nieraz jako wyrodnych synów wyrzuciło. Tak być musi. Piłsudski, przeciwstawiając się swojemu pokoleniu, tylko niewielu swoich rówieśników powiódł ostatecznie aż do końca swego rozwoju i drogi. Cała grupa legionowa, z którą ostatecznie Piłsudski zaczął swoją epopeę wojenną, to ludzie znacznie od niego młodsi. Ale i po drugiej stronie rozwój ideologii, głoszonej przez Balickiego, Popław-

skiego i Dmowskiego oparł się w gruncie rzeczy na pokoleniu od nich młodszym.

* * *

A więc dalsza teza: stosunki ideowe wśród młodzieży, napięcie przeciwstawień wśród niej, zależne są najbezpośredniej od stanu napięcia i jakości procesów ideologicznych i myślowych wśród dojrzałego pokolenia. Kto więc mówi o problemie młodzieży w tym zrozumieniu, iż stan tego napięcia staje się groźnym dla ciągłości rozwoju narodu i stwarza możliwość utracenia nie tylko rzeczy przestarzałych, co jest słusznym i dobrym, ale i takich, które stanowią dorobek trwały i których za żadną cenę zagubić nie wolno, ten winien bezwzględnie mówić o tym problemie jako o wyniku kryzysu w społeczeństwie dojrzałym. Jeżeli zaś ma być stworzony pomost, który uchroni istniejący już dorobek pokoleń od niebezpieczeństwa zbyt ostrych przeciwstawień, tedy w pierwszym rzędzie musi być stworzony pomost ideologiczny między skłóconymi pokoleniami.

Skoro istniejące grupy dojrzałe pragną przerzucić pomost, muszą się zdecydować na ferment we własnym łonie i podjęcie twórczości ideowej. Ferment musi być czysty nie obciążony rachubami taktycznymi aktualnych rozgrywek. Gdy w grupie, świadomej wagi dziedzictwa, zrodzi się stan niezadowolenia z tą częścią dziedzictwa, która należy do przeszłości, którą należy odrzucić i powstanie świadomość koniecznej dalszej twórczości, a wreszcie taka twórczość, wtedy proces taki zapuścić może korzenie wśród młodzieży i ciągłość dziedzictwa zapewnić.

* * *

To są problemy, które trzeba jasno postawić, gdy mowa o polityce w stosunku do młodzieży. I dlatego grupa „Awangardy", uznając konieczność dziedzictwa, a jednocześnie konieczność nowej twórczości, zaczęła swoją działalność od budowania pomostu ideologicznego. Ten pomost ideologiczny nie był i nie może być kompromisem, nie jest kleceniem „ko-

alicji". W swoim najgłębszym podłożu wypływał z rozpoznań nowych, z haseł, które były zupełnie przed kilku laty nieznane, których nikt nie głosił i które uważano z początku za niemożliwość a które dzisiaj wydają owoce i zakiełkowały w wielu miejscach. Działalność „Awangardy" była i jest typowym buntem przeciwko stanowi, który przybrał charakter statyczny, przeciwko stanowi wojny domowej między pierwiastkami, których przeznaczeniem jest synteza. Działalność ta była dlatego i jest buntem pod niejednym względem — na obie strony.

Ustalmy dalszą, paradoksalnie brzmiącą tezę: rzeczywiste dziedzictwo pokoleń gwarantuje się przez odradzający się co jakiś czas bunt przeciwko zasklepiającym się kierunkom procesów politycznych i społecznych. Takim buntem było i jest dążenie Awangardy. W tym swoim charakterze miała ona i mieć będzie wielu wrogów. Wielu też będzie usiłowało pomniejszyć znaczenie tej działalności, najbardziej zaś ci, którzy później dopiero siłą rzeczy i fatalizmem rozwoju procesów ideowych w tym kierunku iść będą musieli. Nie o to jednak chodzi: Chodzi o to, że rzecz musi być i będzie dokonana.

* * *

A wnioski praktyczne? Publicystyka wskazuje zasadniczy kierunek w którym iść dalej należy i w którym leżą rozwiązania. Z dobrej publicystyki wynikają one jasno dla każdego człowieka mającego o d w a g ę i instynkt realizatora. Ale nigdy publicystyka nie jest i być nie może przepisem, co i w jakiej kolejności praktycznie w szczegółach czynić należy. W ogóle praktyczne przepisy na papierze są czymś żałosnym. Jak realizacja będzie wyglądała w szczególe, zależy od tego, jaką rzeczywistość w danej chwili napotkamy. Kierunek i zasadnicze decyzje wynikają i wynikać mogą z publicystyki. Poszczególne posunięcia praktyczne, wynikają z zetknięcia się ręki ze sterem.

Jerzy Drobnik.

„Zagadnienia życia współczesnego"

Kol. prof. Wit Klonowiecki komunikuje nam poniższe uwagi napisane na marginesie projektu „Zagadnień życia współczesnego", jako przedmiotu nauczania licealnego.

Redakcja.

Troska o należyte rozwiązanie spraw młodzieży, jej wychowanie, nauczanie i dostęp do pracy, zgodnie z polskim interesem narodowym i państwowym, wysuwa się coraz więcej na czoło aktualnych zagadnień. Przedmiotem zainteresowania jest przede wszystkim młodzież akademicka, mimo swej stosunkowo nie wielkiej liczby w porównaniu z innymi grupami młodzieży. Ze względu na decydujące znaczenie inteligencji w życiu narodu i niewątpliwy fakt, że teraźniejsza młodzież akademicka będzie z czasem kierować losami Narodu i Państwa Polskiego, trzeba ustalić taki program rozwiązania sprawy młodzieży, który by ją najlepiej przygotował do tych zadań. Program ten musi być oparty na zasadach chrześcijańskich i narodowych z uwzględnieniem szczególnych obowiązków, jakie ciążą na Polakach w związku z odbudową własnego państwa, na zasadzie współpracy pokoleń w narodzie a nie ich walki, przez co jednak nie można rozumieć stworzenia młodzieży cieplarnianych warunków. Program winien być oparty na polskiej rzeczywistości i uwzględniać nasze warunki, potrzeby i tendencje rozwojowe, dążyć do nauczenia młodzieży potrzebnych wiadomości, rzetelnej pracy i odpowiedzialności za swoje czyny, wzmagając jednocześnie właściwy młodzieży polskiej idealizm, ofiarność i chęć zmiany życia na lepsze.

Wiele czynników wpływa na młodzież. Rodzina, kościół, szkoła, prądy istniejące w społeczeństwie, oddziałujące przez

książki, prasę, widowiska, organizacje społeczne i polityczne, warunki życiowe, otoczenie. Aby wiedzieć, jak program wykonać, trzeba wszystkie te elementy zbadać, ustalić i przygotować środki oddziaływania. Opracowanie takiego programu wymaga poważnych badań i wielkiej zbiorowej pracy. Z wzorów obcych trzeba brać tylko problemy, rozwiązanie znaleźć musimy własne, polskie. Trzeba stworzyć polski system wychowania narodowo-państwowego.

Doniosłą rolę wychowania młodego inteligenta odgrywa szkoła. Dotychczasowy szkolny system wychowawczy powinien być dostosowany do ogólnego, narodowo-państwowego programu wychowania, musi otrzymać wyraźną polską narodową treść ideową. W tym duchu też muszą być tworzone nowe programy. W wykonaniu ustawy o ustroju szkolnictwa w jesieni br. powstaną w Polsce licea ogólnokształcące, przygotowujące kandydatów do studiów wyższych. W programie nauki w tych liceach umieszczono w ilości dwuch godzin tygodniowo tzw. „zagadnienia życia współczesnego“, mające dać uczniom odpowiedni zasób wiedzy o Polsce i uświadomić rolę jednostki w społeczeństwie i państwie. Przedmiot bardzo ważny. O wartości jednostki dla narodu i państwa więcej będzie decydował jej stosunek do zbiorowości, niż znajomość paru więcej starożytnych autorów, czy większa znajomość matematyki. Wśród sfer nauczycielskich przeważa opinia, że program liceum jest zbyt obszerny. Wywoła to z konieczności zbyt ogólne ujęcie przedmiotów i, nie dając mocnych podstaw wiedzy, nauczy ucznia powierzchowności. Zarzut jest bardzo poważny i powinien być uwzględniony. Lepiej uczyć mniej a dobrze, niż wiele i kiepsko, co się może odbić w całym późniejszym życiu na umysłowości i charakterze ucznia. Zagadnieniom życia współczesnego program poświęca za mało czasu. Ze względu na szczególne znaczenie tego przedmiotu czas ten powinien być zwiększony kosztem innych przedmiotów.

Program nauczania zagadnień życia współczesnego wylicza wiele zagadnień, które należy omówić. Pod każdym podane jest rozwinięcie, które według autorów ma wskazać w sposób możliwie wyraźny ogólną tendencję programu. Ja-

każ to jest tendencja? O tendencji świadczyć może położenie nacisku na prawa jednostki wobec państwa, a w znacznie większym stopniu pominięcie w programie zagadnień narodu, armii i jej wodza jako siły moralnej, spraw mniejszości narodowych, sprawy żydowskiej. Program stoi na stanowisku przebrzmiałych już i w następstwach swych rozkładowych teoryj indywidualistycznych XIX wieku. Mimo ogłoszenia deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego, zaaprobowanej przez najwyższe czynniki w państwie, autorowie nie uznali za wskazane zmienić tej tendencji programu. Zagadnienia narodu, wodza i armii stanowią trzon życia polskiego, społecznego i państwowego. Narodowy pogląd na świat uczy człowieka poświęcenia swego ja dla zbiorowości, wydobywa z jednostki najcenniejsze wartości, uczy zorganizowanej pracy dla dobra narodu pod rozkazami wodza, wcielającego polską myśl państwową i polski instynkt narodowy, współpracy z armią w budowie silnej ojczyzny. Te wartości moralne muszą być podstawą programu. Zagadnienia mniejszości również wymagają rozwiązania. Czy pomijanie ich jest najlepszą do tego drogą? Pominięcie tych zagadnień szczęśliwie nie chroni młodzieży od zainteresowania się nimi. Czy nie lepiej oświetlić je w sposób objektywny, naukowy, niż studia nad tym pozostawić różnym kółkom, aby czyniły z nich oręż walki politycznej?

Przeważnie program ma charakter schematyczny. Treść ma dać sam nauczyciel. Ponadto program zezwala nauczycielowi omawiać zagadnienia nie umieszczone w programie, ale z nim związane. Na część z poruszonych zagadnień nauka ma już określony pogląd. Wiele z nich jednak ma charakter sporny. Takie lub inne ich rozwiązanie zależy od poglądów religijnych, politycznych, społecznych. Pozostawienie decyzji nauczycielowi grozi dowolnością, tym bardziej, że niema podręczników, obejmujących całość poruszonych zagadnień, a trafne samodzielne rozwiązanie wielu z tych kwestji wymaga dużego i wszechstronnego przygotowania prawniczego, ekonomicznego, społecznego i politycznego, którego przeciętny nauczyciel o wykształceniu filozoficznym czy przyrodniczo-matematycznym nie posiada. Program ma być wy-

konywany w ten sposób, że młodzież pod kierownictwem nauczyciela ma dochodzić do właściwych wniosków na zasadzie obserwacji konkretnego środowiska. Tendencja w zasadzie słuszna: dać możność samodzielnego myślenia, tym bardziej, że młodzież w tym wieku często przywiązuje większą wagę do własnych wniosków, niż do opinii powag naukowych. Sposób jej realizowania w zakresie nauk społecznych budzi jednak zastrzeżenia: w tym dziale większe znaczenie mają obserwacje masowe niż indywidualne. Aby uniknąć wniosków błędnych, trzeba przed tym dać młodym badaczom pojęcia ogólne według współczesnego stanu wiedzy i polskiego doświadczenia narodowo-państwowego, przy czym niema potrzeby wywoływać chaosu w głowach przez wskrzeszanie dawno przebrzmiałych teoryj i haseł. Program wszystkie zagadnienia powinien sprecyzować w sposób naukowy, dać im określoną treść i przytoczyć potrzebny materiał faktyczny. Gdzie będzie go inaczej szukał nauczyciel, jeżeli specjaliści nie raz napotykają w tych sprawach na trudności. Zamiast programu powinien być napisany podręcznik. Sprawa jest ważna i pilna.

Wit Klonowiecki.

Zadania osadnictwa polskiego na kresach i sposoby ich realizacji[1])

Redakcja z prawdziwą radością zamieszcza poniższy referat znamionujący się zarówno doskonałym znawstwem, jak i głębokim ujęciem problemu.

Omawiając to żywe i zawsze aktualne zagadnienie dla gospodarczego i politycznego życia Polski w odniesieniu do jej dzielnic wschodnich i półwschodnich, pragnę zestawić wyniki osadnictwa powojennego, prowadzonego przez nas na terenach o większości ludności nie polskiej, oraz wyciągnąć stąd wnioski, jako wytyczne dla dalszej pracy.

O właściwych wynikach akcji osadniczej powojennej wiemy mało i wiadomości te czerpać możemy z niedostatecznych i jednostronnych informacji statystycznych, które ujmują tylko cyfrowo liczbę i wielkość nowopowstałych gospodarstw bądź z tytułu ustawy z 20. XII. 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom W. P., bądź z tytułu przebudowy ustroju rolnego, lub też z parcelacji prywatnej.

Liczby te nie obrazują dalszego ruchu tej ziemi, której znaczna część przeszła od nabywców Polaków w ręce nie polskie, jak również nie charakteryzują wzajemnego układu w terenie i koncentracji tych gospodarstw, co ma istotne i podstawowe znaczenie dla rozwoju gospodarczego i życia organizacyjnego tych polskich warsztatów rolnych.

Aczkolwiek liczba absolutna polskiej ludności rolniczej w okresie powojennym na omawianych terenach nieznacznie wzrosła, to równocześnie uległ tam nieproporcjonalnie większej redukcji terytorialnej polski stan posiadania, ponieważ zaledwie część rozparcelowanych polskich terenów pozostała przydzieloną osadnikom, lub nabywcom Polakom.

---

[1]) Referat wygłoszony w dn. 18. III. 1937 r. w Klubie 11-go Listopada w Warszawie. Referent jest prezesem zarządu Osady Krechowieckiej na Wołyniu.

Publikacje statystyczne, uzupełnione przygodnymi opisami tych lub innych grup osadniczych, oraz przygodnie poruszane w prasie zagadnienia trudności finansowych i gospodarczych, w jakich się osadnictwo nasze w okresie załamania koniunktury znalazło, były jedynym materiałem informacyjnym, na podstawie którego opinia całego społeczeństwa w tak ważnym zagadnieniu, mogła się kształtować.

Nie potrzebuję uzasadniać zjawiska, że na podstawie tak powierzchownych danych i przygodnych materiałów opisowych, oraz wobec niedoceniania przez społeczeństwo znaczenia osadnictwa polskiego na terenach o większości nie polskiej, kwestia ta nie miała w opinii społecznej właściwego wyrazu.

Nie trzeba się łudzić, abyśmy mogli dziś po przez osadnictwo rolne zmienić wydatnie na naszą korzyść stan procentowy ludności polskiej na tych terenach, gdzie jest ona w zdecydowanej mniejszości; spowodować możemy jedynie pewną poprawę tego stosunku.

W tych warunkach istotny cel naszego osadnictwa musi być osiągnięty w innej płaszczyźnie.

Osadnictwo rolne polega na trwałym opanowywaniu obszarów ziemi przez tworzenie mocnych warsztatów rolnych i stałej penetracji ekonomicznej ludności rolniczej o wyższym poziomie kulturalnym, etycznym i moralnym, większej ekspansji gospodarczej i głębszym poczuciu narodowym, — na tereny zamieszkałe w większości przez ludność odmiennej narodowości, o niższej kulturze, słabszej ekspansji gospodarczej i mniejszym uświadomieniu narodowym.

Czym większą jest przewaga kulturalna, zawodowa i moralna elementu osadniczego nad elementem miejscowym, tym łatwiejsze jest osiągnięcie dodatnich i trwałych wyników akcji osadnictwa ku obopólnemu dobru. Trwałe utrzymanie tej przewagi kulturalnej elementu osadniczego w dalszych pokoleniach, jest podstawowym warunkiem celowości akcji osadniczej zarówno ze względów gospodarczych, jak i politycznych.

Odwrotny stosunek penetracji gospodarczej i politycznej jest nie do pomyślenia i mógłby mieć raczej charakter czasowej okupacji, opartej wyłącznie na sile zbrojnej, nie

zaś trwałej i życiowo uzasadnionej konstrukcji, wzmacniającej gotowość obronną Państwa.

Celem naszego osadnictwa jest wprowadzenie na tereny o większości ludności niepolskiej możliwie największej ilości produkujących i gospodarczo silnych polskich warsztatów rolnych, planowo i właściwie ugrupowanych w terenie, kierowanych przez ludzi o takim poziomie uświadomienia narodowego, wykształcenia zawodowego i takiej prężności organizacyjnej, aby niezależnie od swej mniejszości liczebnej, Polacy ci stawali się naturalnymi inicjatorami, organizatorami i kierownikami we wszystkich dziedzinach życia społecznego, samorządowego, handlowego i gospodarczego wsi i miast, wiążąc coraz ściślej przez swoją pracę i zajmowane stanowiska społeczne, omawiane tereny z naszymi dzielnicami centralnymi i zachodnimi w jedną nierozerwalną gospodarczo i politycznie całość.

Dla osiągnięcia tego celu należy przepracować oparty na doświadczeniu plan akcji i ustalić jego wytyczne.

Musimy sobie uświadomić fakt, że nasz element osadniczy, nawet najstaranniej dobrany, nie może być w tym stopniu zwarty i świadomy swoich zadań, aby mógł im samorzutnie sprostać, szczególniej w pierwszym pokoleniu.

Zadaniem naszym jest stworzenie takiego układu i warunków w terenie, któreby w maksymalnych granicach współdziałały i ułatwiały polskiej ludności osadniczej spełnianie tych ważnych zadań gospodarczo - politycznych automatycznie, w większości masy osadniczej nawet nieświadomie, jedynie jako logiczny wynik normalnego dążenia do osiągania coraz lepszych wyników gospodarczych we własnych warsztatach rolnych, odpowiednio zgrupowanych, zorganizowanych i kierowanych w terenie.

Nasze osadnictwo przedwojenne, a raczej emigracja większych grup polskiej ludności rolniczej z okolic przeludnionych, na kresy wschodnie, chociaż bezplanowe, jednakże wiedzione instynktem samoobrony gospodarczej i politycznej, tworzyło duże, zwarte grupy po kilkadziesiąt rodzin osiedleńców, które nabywając ziemię, również wiedzione instynktem samoobrony duchowej, starały się osiadać w sąsiedztwie dworów polskich, lub dawniejszych jesz-

cze osad-zaścianków, posiadających już, lub wspólnie z nowymi osadnikami wznosząc kościół katolicki i tworząc parafię.

W ten sposób samorzutnie tworzone osadnictwo, o ile było zwarte i miało na miejscu zapewnioną opiekę i pomoc w nauczaniu i wychowaniu w duchu religijnym i patriotycznym młodych pokoleń, mogło się ostać przed wynarodowieniem, nie odgrywając jednakże poważniejszej roli gospodarczo-politycznej w okolicy. Przyczyną tego zjawiska był w pierwszym rzędzie niski poziom gospodarczy tych osad i brak zorganizowanego promieniowania i ekspansji gospodarczej na okolicę, jako bezpośredni wynik dążenia do izolacji gospodarczej i samowystarczalności gospodarstw, oraz całego osiedla.

Osadnicy, którzy nie doceniali niebezpieczeństwa rozproszenia i osiedlali się przygodnie małymi grupami, lub nawet pojedyńczo (chutory) wśród pustki, lub ludności obcej, ulegali w dalszych pokoleniach rutenizacji, w wypadkach braku oparcia się o kościół katolicki, lub dwór polski.

Nasze osadnictwo powojenne, zarówno cywilne jak i wojskowe w ogólnej swej masie dokonywało się bez jakiegokolwiek planu, któryby umożliwił i zapewnił w przyszłości osadom, istnienie niezbędnych warunków dla właściwego rozwoju życia organizacyjnego tych grup osadniczych.

Wzajemny układ i stan liczebny nowotworzonych grup osadniczych po wojnie zależał wyłącznie od przypadkowego układu i przestrzeni poszczególnych terenów, parcelowanych bądź prywatnie, bądź przez banki, lub też przejętych na podstawie ustawy o reformie rolnej i dysponowanych przez Urzędy Ziemskie, oraz powiatowe Komitety Nadawcze dla spraw osadnictwa wojskowego.

Powiatowe Komitety nadawcze stosowały nie raz zasadę przekazywania na upełnorolnienie elementów niepolskich, około 25% ziemi przejętej na cele osadnictwa wojskowego, zmniejszając przez to dobrowolnie większe i jednolite tereny, wybitnie odpowiednie dla celów osadnictwa, stwarzając sztuczną i nieuzasadnioną, a wysoce szkodliwą szachownicę narodowościową.

Różnorodność wielkości przygodnie dysponowanych objektów była jedynym uzasadnieniem dla tworzenia większych lub mniejszych grup osadniczych, rzuconych wśród elementu nie polskiego, nie biorąc zupełnie pod uwagę celowości takiej akcji.

Liczne są wypadki tworzenia osad polskich pojedyńczych, lub też złożonych z kilku zaledwie rodzin.

Nie są natomiast notowane wypadki scalenia terenów rozdrobnionych przez planową zamianę, dla osiągnięcia potrzebnej dla celów osadnictwa konfiguracji terenu, wykorzystując wówczas mniejsze oddzielne tereny dla zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności.

Cała dotychczasowa akcja parcelacyjno-osadnicza na terenach o większości niepolskiej, nosi wyraźny charakter akcji tylko socjalnej, w większości wypadków, sprzecznej z celem gospodarczym i politycznym Polski.

Dzięki przypadkowo będącym w dyspozycji Powiatowych Komitetów Nadawczych większym objektom ziemi. oraz usilnym staraniom czynników wojskowych, dążącym do tworzenia jednolitych, większych grup osadniczych, powstało na całym terenie województw wschodnich zaledwie kilkadziesiąt, gospodarczo i politycznie uzasadnionych, dużych osad wojskowych, liczących ponad 40—50 rodzin w każdej. W tej liczbie zostało utworzonych zaledwie kilka osad o jednolitym składzie osadników, pod względem pochodzenia ich z jednej macierzystej formacji wojskowej.

Powyższe zjawisko, wywołane brakiem planowości i wytycznych w pracach wydziału Reform Rolnych, oraz niedocenianiem przez większość formacji wojskowych znaczenia akcji osadnictwa wojskowego, polegającej na tworzeniu jednolitych grup osadniczych, związanych nadal ze swoimi formacjami macierzystymi węzłami wspólnych przeżyć bojowych i pięknymi tradycjami tych formacji, ich pomocą organizacyjną i stałym, wzajemnym kontaktem, uważam za największy błąd popełniony przy realizowaniu w nowej postaci tej pięknej, celowej i bliskiej każdemu Polakowi, odwiecznej idei osadnictwa wojskowego na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Stoimy obecnie wobec nieznacznych już dziś możliwości dalszego osadnictwa. w związku z minimalnymi zapasami ziemi, która może być jeszcze stopniowo i planowo przejętą bez poderwania koniecznej równowagi gospodarczej państwa i warunków jego najwyższej zdolności do wszechstronnej produkcji, a co za tym idzie, z zachowaniem maksymalnej zdolności obronnej Polski, co jest naszym zadaniem naczelnym.

Te bezcenne dziś, nie wielkie zasoby ziemi, muszą być wykorzystane w ten sposób, aby dzięki nim można było w wielu wypadkach poprawić popełnione dotąd błędy w terenie, oraz stworzyć szereg nowych, gospodarczo i politycznie uzasadnionych placówek osadniczych polskich, silnie promieniujących na zewnątrz.

Przechodzę do kolejnego omówienia istotnych warunków, uzależniających skuteczność naszej akcji osadniczej o charakterze gospodarczo-politycznym:

I. Zasadniczym warunkiem jest konieczność tworzenia zwartych grup osadniczych, liczących nie mniej niż około 30 jednostek gospodarczych, wyodrębnionych w oddzielne sołectwo, opartych w sąsiedztwie o pewną ilość ludności polskiej dawniej osiadłej. Ważnym jest wykorzystanie sąsiedztwa dworów polskich, ośrodków przemysłowych, skupiających pracowników Polaków. Powyższe zagadnienia, nie mające wyrazu w wynikach statystycznych akcji okresu powojennego i nie brane pod uwagę przy dysponowaniu zapasami ziemi, są istotne i zapewniają każdej grupie osadniczej:

1. Łatwą opiekę duszpasterską i właściwe kierownictwo instruktorskie.

2. Możliwość rozwiązania podstawowego zagadnienia wychowawczego, jakim jest zapewnienie młodzieży polskiego szkolnictwa powszechnego na miejscu.

3. Racjonalne zorganizowanie i stałe kierownictwo życia takiej wzorowej gromady pod względem społeczno-wychowawczym (własny dom gromadzki, świetlica, biblioteka, boiska, praca P. W. i W. F.).

4. Racjonalne zorganizowanie produkcji i zbytu, promieniujących na tereny sąsiednie nie polskie, wiążąc je gospodarczo, a zachowując kierownictwo w rękach polskich (K. Rolnicze, koła hodowlane, związki producentów itd.).

5. Organizację central przerobu produktów rolnych, obejmując siecią filij tereny okoliczne (mleczarnie, piekarnie, suszarnie warzyw i owoców itp.).

Liczba minimalna około 30 rodzin w jednej grupie jest oparta na 15-letniej obserwacji życia i rozwoju osadnictwa powojennego. Uzasadnia się ona względami organizacyjnymi i przede wszystkim umożliwieniem właściwego wychowania młodzieży, co jest najistotniejszym i najbardziej dotąd niedocenianym zagadnieniem.

Należy sobie jasno zdać sprawę z tego, że powodzenie akcji osadniczej będzie trwałe wyłącznie wówczas, kiedy stworzymy takie naturalne warunki nauki, wychowania i przygotowania do życia następnych pokoleń osadniczych,

które będą im zapewniały na zawsze przewagę moralną, intelektualną i zawodową nad elementem nie polskim, umożliwiając w ten sposób na stałe rolę kierowniczą we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego osadnictwu, niezależnie od jego liczebnej mniejszości.

II. Drugim istotnym warunkiem, zapewniającym naszej akcji osadniczej jej celowość, jest sprawa odpowiedniej wielkości indywidualnych warsztatów rolnych.

Zagadnienie to, tak bardzo aktualne obecnie w związku z przebudową ustroju rolnego, nabiera szczególnego znaczenia, o ile chodzi o osadnictwo, mające specjalne zadanie do spełnienia.

Indywidualne gospodarstwo osadnicze nie powinno posiadać mniej niż 10 ha ziemi ornej w dobrej glebie.

Na uzasadnienie słuszności tej dolnej granicy składa się wiele istotnych argumentów. Pozwolę sobie wyszczególnić najważniejsze:

1. Indywidualne gospodarstwo osadnicze musi być aktywne i kapitalistyczne. Jeżeli przyjmujemy w założeniu, że osadnictwo nasze musi wykazać ekspansję gospodarczą i kulturalną, to w skład jego muszą wchodzić jednostki gospodarcze, sprzedające co najmniej 75% swojej produkcji, gdyż tylko takie warsztaty mogą zorganizować i zachować kierownictwo silnych placówek zbiorowej organizacji zbytu, promieniujących na tereny nie polskie.

2. Osadnictwo musi się składać z gospodarstw o wysokim poziomie kultury rolnej, którą w naszych warunkach osiągnąć można w gospodarstwach dwukonnych przy mocnych glebach, utrzymanie zaś pary koni jest gospodarczo uzasadnione przy powierzchni ornej od 10 ha w zwyż, przy mocnych glebach.

3. Gospodarstwa osadnicze muszą być w tym stopniu rentujące, aby mogły pokrywać koszty, związane z nauką dzieci w wyżej zorganizowanych polskich szkołach powszechnych, szkołach zawodowych, lub innych, oraz mogły następnie wyposażać młodzież emigrującą do miast i miasteczek do innych zawodów, jak handel, rzemiosło itp. dla założenia własnych warsztatów pracy.

Ostatni punkt szczególnie ważny w rozwiązywaniu zagadnienia bezrobocia i przeludnienia wsi na terenie całego Państwa, nabiera specjalnej wagi w odniesieniu do zadań osadnictwa na terenach o większości ludności nie polskiej. Opieram się na zjawisku stwierdzonym, że *dzielnice, posiadające mocne gospodarstwa rolne typu drobnej własności, o charakterze drobno*

kapitalistycznym, produkujące większość na sprzedaż, po zaspokojeniu całkowitego utrzymania dla rodziny gospodarczej, nie znają zjawiska przeludnienia wsi, gdyż jest tam silnie rozwinięty naturalny ruch emigracyjny do miast i miasteczek, opanowujący skutecznie z pewnym zasobem własnego kapitału placówki handlowe, rzemiosło i nowet wolne zawody.

Natomiast dzielnice, posiadające rozdrobnione warsztaty rolne, nawet tzw. gospodarstwa samowystarczalne, posiadają wsie przeludnione przez element niedokształcony, rozleniwiony i rozgoryczony, a miasta i miasteczka całkowicie opanowane przez żywioły niepolskie.

Uważam, że tworzenie tzw. gospodarstw samowystarczalnych, akapitalistycznych, nie sprzedających i nie kupujących, jest równoznaczne z dążeniem do systematycznego zwiększania przeludnienia i bezrobocia wsi i miast, oddania całego handlu i rzemiosła w ręce obce, sparaliżowania obrotu pieniężnego i życia przemysłowego w Państwie. Przede wszystkim zaś byłoby to równoznaczne z obniżeniem do minimum gospodarczej zdolności obronnej naszego państwa.

Przyjęcie zasady samowystarczalności gospodarczej drobnych warsztatów rolnych przerzucałoby całkowicie na skarb Państwa finansowanie zatrudnienia obecnego nadmiaru ludności i roczników naturalnego dalszego przyrostu.

W związku z ustaleniem dolnej granicy gospodarstw osadniczych na 10 ha, uważam za niezbędne wprowadzenie równocześnie ustawowego zakazu tworzenia nowych gospodarstw rolnych o powierzchni mniejszej niż 8 ha.

Zakaz taki byłby równoznaczny z niepodzielnością gospodarstw mniejszych niż 16 ha. Ustawa powyższa doprowadziłaby w konsekwencji w przeciągu kilku pokoleń do ewolucyjnego scalenia gospodarstw mniejszych, niż 8 ha. Wolne od powyższego zakazu winny być jedynie gospodarstwa o powierzchni poniżej 1 ha, traktowane jako gospodarstwa robotnicze i podmiejskie.

3. Ostatnim zasadniczym warunkiem dla zapewnienia skuteczności naszej akcji osadniczej, jest konieczność jednolitego i planowego jej kierownictwa, obejmującego na terenach o większości ludności nie polskiej planowanie całego ruchu ziemią, zastrzegając równocześnie usta-

wowo prawo pierwokupu we wszystkich transakcjach sprzedaży ziemi, na rzecz Państwowego Banku Rolnego, lub innej instytucji, upoważnionej do prowadzenia akcji parcelacyjnej, lub handlu ziemią.

W ten sposób, planowa i zorganizowana akcja osadnicza. nie tylko że nie godzi w interesy gospodarcze ludności nie polskiej, zamieszkałej na omawianych terenach województw wschodnich i poł.-wschodnich, lecz przeciwnie, przez promieniowanie gospodarczo - organizacyjne ognisk kultury rolnej, którymi muszą być grupy osadnicze, zapewni się tej ludności stały wzrost dobrobytu gospodarczego i poziomu kulturalnego wsi.

W ten sposób ujęta praca byłaby stopniowym realizowaniem zasady opanowania szerokich mas ludności wiejskiej na terenach, objętych osadnictwem, przez stałe ich podciąganie w górę i równanie na wciąż przodujące polskie ośrodki osadnicze.

Nadanie właściwego kierunku pracy przez wprowadzenie planowości i racjonalnego unormowania całej akcji w myśl wyżej omówionych wytycznych jest sprawą naglącą.

Dotychczasowa powojenna praca osadnicza, wobec bezplanowości akcji parcelacyjnej i braku metod, oraz trudności finansowych była raczej improwizacją organizacyjną, traktowaną w pierwszym okresie osadnictwa indywidualnie przez każdą grupę osadniczą, jednakże akcja ta wszędzie, gdzie zaistniały warunki możliwości pracy organizacyjnej dała wyniki dodatnie, wykazując niezwykłą odporność na trudności i siłę żywotną materiału osadniczego.

Dotychczasową akcję jednak przyrównałbym do walki partyzantki, która winna być jaknajprędzej zastąpiona przez świadomą celu i metod pracy, akcję regularnej armii.

Bolesław Podhorski.

Ideologja „Przeglądu Wszechpolskiego"
(1895—1905)

IX. DEMOKRATYZM — LUD

Z najskrajniejszych haseł demokratycznych wyrósł „Przegląd Wszechpolski". Obóz „Głosu", w którym pisywali wszyscy niemal późniejsi współpracownicy „Przeglądu", głosił radykalizm społeczny, wysuwał program, jakiegoby się nie powstydził żaden z kierunków demokratycznych polskich 19-go stulecia: „naczelną zasadą „Głosu" — pisał on w pierwszym numerze w r. 1886 — ...podporządkowanie interesów warstw odrębnych — interesom ludu, powołanie go nie do takich form życia narodowego, jakie wytworzyła dogorywająca już w całej Europie a z duchem dziejów nowożytnych niezgodna cywilizacja „stanowa", lecz do takich, do jakich dojść on może drogą przyrodzonego rozwoju, zadatków własnej kultury, drogą uświadomienia sobie własnych swych dążeń i kształcenia własnych ideałów" [1]). Demokratyzm „Głosu" streszczał się przedewszystkiem w programie ludowym. Stał się on tu główną ideą, którą „Głos" pragnął wszczepić nietylko w rozum społeczeństwa, ale i w „nietkniętą sferę uczucia" [2]). Nawet naród przedstawiał się dla „Głosu" jako „zbiorowość wszystkich warstw społecznych, związanych jednością pochodzenia, tradycji historycznej i węzłów politycznych" [3]). Na podłożu takich klasowo-społecznych poglądów, demokratyzm „Głosu" czynił go dalszą kontynuacją wielkich demokratycznych prądów z przed r. 1863. Demokratyzm przenikał nietyl-

---

[1]) „Głos" 1886 nr. 1.

[2]) „Głos" 1888 nr. 12.

[3]) „Głos" 1888 nr. 19, w artykule J. L. Popławskiego: Lud i naród.

ko życie polityczne. „Demokratyzacja zasad — pisał „Głos" — musi pociągnąć za sobą demokratyzację zwyczajów, usposobień; musi przejść w praktykę codziennego życia, które pod groźbą nieuniknionej zagłady wskazuje naszej inteligencji nowe ścieżyny i drogi" [4]). W ten sposób ten szczery, radykalny demokratyzm stał się czynnikiem, który przyczyniał się do zainteresowania życiem społecznem wszystkich warstw społeczeństwa, zbliżał warstwy upośledzone do warstw dotychczas uprzywilejowanych i chociaż wywoływał niejednokrotnie konflikty społeczne, nadawał życiu jednak szybsze tętno. Jedną zaś miał on zasługę największą: zwrócił uwagę na nową siłę, jaka tkwiła niezużyta w ludzie przedewszystkiem wiejskim; nietylko zaś wiejskim, bo jak określił J. L. Popławski „lud znowu — to zbiorowość klas pracujących" [5]). To określenie, będące echem i to wyraźnem poglądów i formuł socjalistycznych, stwierdza, że lud w „Głosie" nie był li tylko gminem wiejskim, ale obejmował zarówno chłopa, robotnika jak i inteligenta, jednem słowem wszystkie klasy pracujące, zgodnie z terminologją socjalistów.

Otóż wszystkie te zasady demokratyczne odziedziczył „Przegląd Wszechpolski" w spadku po grupie „Głosu", choćby tylko przez osobę J. L. Popławskiego. On się też stał czołowym szermierzem idei demokratyzmu w „Przeglądzie", on nadawał mu piętno ludowości i chociaż wszyscy twórcy „Przeglądu" uznawali szczerze i bezwzględnie lud za podstawę życia narodowego, narodowej polityki, to jednak J. Popławski był tym z twórców obozu wszechpolskiego, który cenił lud i naród zarówno, który z demokratyzmu tworzył niewzruszalną zasadę. Inaczej zaś ukształtowało się to zagadnienie w ewolucyjnym rozwoju ideologji nacjonalistycznej.

„Przegląd Wszechpolski" stanął odrazu na innej platformie, niż „Głos". O ile n. p. pierwszy rocznik „Głosu" (1886) przepełniony jest zagadnieniami ludu, demokracji, postępu i t. d., „Przegląd" nie zajmuje się temi problemami. Nie spotykamy właściwie w r. 1895 w „Przeglądzie" poważniejszych rozważań z tej dziedziny: gruntuje się przedewszystkiem po-

[4]) „Głos" 1888 nr. 20.

[5]) „Głos" 1888 nr. 19.

jęcie narodowości, jedności narodu, wspólnoty językowej, obszarowej i t. d. Cokolwiek się też da powiedzieć o braku krystalizacji ideowej w pierwszych latach „Przeglądu", to jedno nie da się nigdy zaprzeczyć, w szczególności w zestawieniu z „Głosem": ewolucja od r. 1886 do r. 1895 postępiła w umysłach kierowników obu tych pism tak dalece, że w oczy narzuca się przemiana wartości, które są podstawą myśli obu obozów: w „Głosie" — lud, w „Przeglądzie" — naród. W jakikolwiek sposób pojęcie narodu formułuje się w początkach „Przeglądu" — jedno jest faktem, że on jest już tą nową, pierwszą i główną ideą, która zapłodniła całą ideologję, lud zaś staje się wartością podrzędną. To jest historja rozwoju myśli pokolenia z drugiej połowy ośmdziesiątych a w pierwszej dziewięćdziesiątych lat 19 w.

Nie znaczy to, aby „Przegląd" nie stał na stanowisku demokratycznem, aby nie doceniał znaczenia ludu w życiu polskiem. „Niemniej... wystąpienie ludu — pisał „Przegląd" w 1895 — na widownię polityczną, wywołało wielki przewrót w stosunkach" [6]). Ale równocześnie zaznacza się podrzędność idei ludu: „...bujny rozwój uczuć patrjotycznych... popycha do działalności skierowanej ku rozszerzaniu i pogłębianiu świadomości narodowej i miłości ojczyzny, do oświaty ludu, poprawy byty materjalnego klas ludowych i t. d." [7]). I tu ustala się już stosunekludu do narodu, jako dwu wartości nierównomiernych ale różnych, z których interes narodu bezspornie był wyższym od interesu wszelkich warstw społecznych, a więc także ludu. W ten zaś sposób zakreśla się też stosunek demokratycznej idei do nacjonalizmu.

Rolę i znaczenie ludu rozpatrywano w „Przeglądzie" bardzo sumiennie i wszechstronie. Roczniki organu wszechpolskiego przepełnione są artykułami, w których sprawa ludu poddana jest analizie tak z punktu widzenia politycznego jak i społecznego. Demokratyczny charakter programu „Przeglądu" ujawnia się tu w całej pełni.

---

[6]) P. W. 1895 — 278.

[7]) P. W. 1895 — 82.

Ruch ludowy, którego jednym z organów był „Przegląd Wszechpolski“ stanowił od samego początku dla „Przeglądu podstawę ruchu narodowego. „Właściwie o jednym tylko, ale, zdaniem naszem — pisał „Przegląd“ z 1896 — najważniejszym objawie życia narodowego, mówić tu zamierzamy. Objawem tym, który tylko w warunkach sprzyjających dokładnie obserwować można, który wyraża się w najrozmaitszy sposób, w różnorodnych formach, jest niewątpliwy wzrost świadomości politycznej i społecznej ludu polskiego, udowodniony wymownemi faktami. Świadomość ta, pracą ofiarną a mozolną z tlejących pod popiołem iskier rozniecana, żarzy się, rozpala, czasem nawet jasnym blaskiem płonie w ogniskach, rozrzuconych nietylko po całym obszarze ziem Rzeczypospolitej, ale i na Kresach, do niedawna zapomnianych i o łączności z całością narodową nie pamiętających, a nawet w kolonjach, na obczyźnie zakładanych“ [8]). Był zatem ruch ludowy dla „Przeglądu“ zjawiskiem wszechpolskiem, obejmującem lud na wszystkich obszarach Polski a nawet te jego odłamy, które przebywały na emigracji. Znaczenie i doniosłość tego ruchu roztrząsa „Przegląd“ nie z punktu widzenia demokratyzmu, jako idei, ale odrazu stawia zagadnienie na podłożu korzyści dla interesów narodowych, jakie z uświadomienia ludu dla nich płyną. Ten szczegół jest najbardziej charakterystyczny dla demokratyzmu „Przeglądu Wszechpolskiego“. Idea demokratyczna, stworzona przez prądy wolnościowe 19 w. budowała pojęcie ludu, w oderwaniu od narodów. Lud, jego prawa i wolność — obejmowały wszystkie narody, łamały narodowe granice, przesiąknięte były tendencją haseł międzynarodowych czy ogólno-ludzkich. Lud był najwyższą doskonałością i celem, i całe życie polityczno-społeczne tworzyło się i układało zgodnie z interesami ludu. Ideą ludu przenikła nawet literatura, poezja, sztuka, jednem słowem wszystkie komórki życia były nią przesiąknięte.

Pod wpływem silnych ruchów narodowych w Europie pojęcie ludu poczęto ścieśniać i ograniczać do ram organizmów narodowych. Niemniej jednakże propagowano zawsze ideę

[8]) P. W. 1896 — 1.

solidarności ludów. Dopiero zasada wyłączności narodowego życia, idea supremacji narodu przekształciły i demokratyczną ideę ludu. W „Przeglądzie Wszechpolskim“ i w obozie demokratyczno-narodowym ta przemiana dokonała się najwyraźniej. Możemy wzajemny stosunek demokratyzmu i nacjonalizmu obserwować tu z całą wyrazistością. „Lud przechodzi wszędzie pisał „Przegląd“ — do zrozumienia swoich praw politycznych i — co ważniejsza — swojej siły społecznej. Nie jest on już materjałem surowym w ręku warstw wyższych — do budowania ojczyzny polskiej, on wie lub czuje bezwiednie, że jest nietylko przyszłością narodu, ale największą, może jedyną jego siłą czynną obecnie“ [9]). Tak tedy lud nie istniał już, jako czynnik oderwany, żyjący sam dla siebie, niezależnie od narodu, ale stał się jego częścią składową „największą, może jedyną“. Oznaczało to wielki przewrót pojęć w tej dziedzinie. Bo chociaż lud pozostawał nadal największą siłą narodu, a bodaj czy nie jedyną zdolną naród odrodzić i tworzyć w przyszłości — to jednak zacierało się tu stare pojęcie ludu — wszechpotęgi, a wytwarzało nowe: ludu, będącego cząstką wyższej wartości, szerszego organizmu. „Niezależność narodowa i samodzielność polityczna i społeczna ludu — te dwa zadania naczelne polityki demokratycznej, łączą się tak ściśle ze sobą, tak się wzajemnie dopełniają, że o urzeczywistnieniu jednego z nich bez drugiego nie ma nawet mowy“ [10]) — pisał Popławski. Podporządkowanie demokratycznych haseł ideałom narodowym przy podkreśleniu ścisłego ich związku — stanowi też pierwszy etap rozwoju myśli demokratycznej w „Przeglądzie Wszechpolskim“.

Lud dla „Przeglądu“ przedstawiał się przedewszystkiem jako siła polityczna. „Wzrost świadomości politycznej i społecznej ludu na całym obszarze ziem polskich, jak zaznaczyliśmy niejednokrotnie, jest najwybitniejszym objawem naszego życia narodowego w dobie dzisiejszej. Wszelkie rachuby i kombinacje polityczne — pisał „Przegląd“ — zmieniać lub przerabiać musimy, bo wchodzi już do nich obecnie nowy

---

[9]) P. W. 1896 — 459.
[10]) Kwart. I. 121.

czynnik, dotychczas prawie nieuwzględniany“ [11]). „W tej warstwie najniższej społeczeństwa — zaznaczał „Przegląd“ gdzieindziej — drzemie siła niespożyta, nieświadoma dotychczas lub zaledwie do świadomości przychodząca, ale rzeczywista, bodajby ze względu na potęgę liczebną. ...Polityka prawdziwie demokratyczna u nas, prowadzona w imię dążeń i interesów ludu, może rozmaite przybierać formy, zmieniać sposoby i środki działania, w miarę potrzeby przerzucać się od rewolucji do ugody, i odwrotnie, ale dlatego, że przedstawia siłę istotną, narastającą i dochodzącą do świadomości — nigdy nie może prowadzić do biernego poddania się, do zwątpienia o przyszłości narodu, do wyrzeczenia się jego praw przyrodzonych i interesów, jego tradycji historycznej w poczuciu odrębności i samodzielności utrwalonej“ [12]). Idea twórczości społecznej, przekształcenie form narodowego życia polskiego, program ekspansji — opartej o siłę społeczeństwa — znakomicie harmonizował z ruchem warstwy ludowej, będącej żywym obrazem „siły istotnej“. Już „Głos“ pisał, że „czem jest Ślimak w powieści Prusa, tem wogóle jest chłop dla społeczeństwa zagrożonego walką rasową“ [13]). „Przegląd“ przejął zrozumienie dla ukrytych sił ludu i skierować je postanowił w łożysko nacjonalizmu. „Nie wychowujemy ludu do polityki ugodowej, wychowujemy go do walki o codzienne prawo narodowe, o każdą piędź ziemi polskiej, o każdą instytucję swojską, z tem, żeby się kiedyś upomnieć potrafił o prawa zasadnicze. I ta walka codzienna, ta praca narodowa, do której lud się garnie, jest czynem chroniącym go od niewiary i od zobojętnienia na hasło patrjotyczne“ [14]). A nie chodziło mu tylko o wyzyskanie najniższej, nieświadomej warstwy. „Nie dosyć... — pisał „Przegląd“ — żeby lud czuł swą polskość, żeby przeciwdziałał żywiołowo uciskowi narodowemu: powinien on r o z u m i e ć swe prawa polityczne, wiedzieć czego bronić i jak się bronić należy“. Jednem słowem szło

[11]) P. W. 1896 — 143.

[12]) P. W. 1896 — 73.

[13]) „Głos“ 1886.

[14]) P. W. 1904 — 492.

„Przeglądowi" o uświadomienie chłopa i ludu wogóle. „Przegląd" wciągał chłopa w organizm narodowy, a przez to osłabiał siłę walki społecznej, antagonizmu klasowego i czynił go członkiem narodu, zarówno z resztą innych jednostek i warstw. Rozwój tego stosunku szedł szybko tak, jak wogóle szybko dokonywała się cała ewolucja ideologji „Przeglądu", zdążając do stworzenia integralności idei nacjonalistycznej. Już w 1897 r. „Przegląd" tak interpretuje pojęcie ludu: „Lud — w przeciwstawieniu do warstw innych — to ta ogromna większość społeczeństwa, która własną fizyczną lub nawet umysłową pracą wytwarza właściwie materjalne i duchowe dobro narodu, pomnaża nasz dorobek narodowy i społeczny" [15]). Staje się ten lud nie kastą klasową, zamkniętą interesami swojej klasy i przepojoną niechęcią do innych warstw: jest to obecnie ogół, który przyczynia się swoją pracą do pomnożenia dorobku narodowego i społecznego. Już zaś samo ominięcie terminu „klas pracujących", które istniało jeszcze w „Głosie", dowodzi postępu. „Zarówno... w pozytywnych, jak w krytycznych swych dążnościach musi być ruch narodowy ruchem demokratycznym, co jednak nie jest równoznacznem z ruchem klasowym warstw ludowych" [16]) — zastrzegał się „Przegląd". Z drugiej strony „Przegląd" utożsamiał lud z narodem, budując to na przesłankach „rzeczywistości współczesnej" i kierując się „logicznym wynikiem faktu, że nasza siła narodowa wzrasta przez lud" [17]). Dlatego też „nikt nie przeczy, że interesy warstw poszczególnych powinny być poddane interesom ogółu, interesom narodowym, a ponieważ te ostatnie w chwili dzisiejszej zlewają się niemal zupełnie z interesami warstw ludowych, więc właściwie jest tu tylko zamiana pojęć prawie równoznacznych". W ten sposób zapoczątkował „Przegląd" tendencję do zacierania różnicy pomiędzy pojęciem ludu i narodu. Wyraźnie ujawniał ją zaś „Przegląd" pisząc, że „w polityce narodowej, jeżeli ma ona charakter oporu lub walki z obcym rządem, zwłaszcza w pewnych chwilach, kiedy wytężenie

[15]) P. W. 1897 — 309.

[16]) Kwart. II — 43.

[17]) P. W. 1897 — 310.

wszystkich sił społeczeństwa jest koniecznem, trzeba wysuwać na plan pierwszy to, co łączy wszystkie warstwy, nie zaś to, co je dzieli" [18]). Dokonywała się ewolucja w kierunku stworzenia wyłączności interesów narodowych i narodu, jako osi myślenia i działania. Liczył się obóz wszechpolski, że w dążeniu do celów politycznych nie będzie można nie uwzględnić potrzeb warstw, które do tego życia wejdą: Dmowski podnosił, że „ruch ludowy oznacza wprowadzenie do życia politycznego kwestji społecznych i nawet tam, gdzie uruchomienie i wyprowadzenie na pole walki politycznej ludu nastąpiło pod innemi hasłami, potrzeby społeczne jego muszą w końcu zająć pierwsze miejsce w dążeniach politycznych" [19]). Tak dalece liczył się „Przegląd" z rzeczywistością, tak obszernie pojmował rolę i drogi, po których kroczył, nie zamykając się teorjami i szablonem. W r. 1898 Wiktor Bolski umieszcza w „Przeglądzie" artykuł na temat „Socjalizm a praca społeczna", z uwagą redakcji, że „nie na wszystkie poglądy, wyrażone w tym artykule zgodzić się" ona może. I obok zdania, że „budzić świadomość klasową jest rzeczą wielce pożyteczną, podobnie jak budzić świadomość narodową" [20]) oraz, że „podział całości narodowej na klasy tkwi w każdym wyżej i lepiej zorganizowanym ustroju społecznym" [21]), obok poglądu, że „tylko plemiona dzikie nie znają różnic klasowych" — znajdujemy opinję, że „praca dla narodu — a nikt dziś nie będzie sądził, żebyśmy tem pojęciem nie obejmowali wszystkich warstw społeczeństwa — tak się wgryzła poprostu w sumienie każdego Polaka, że bolesnem jest, jeśli to trzeba powtarzać i przypominać. Każdy obóz — pisze dalej W. Bolski — każde stronnictwo w kraju — wszystkie warstwy mają ten jeden wspólny cel! Świadomość narodowa jest w y ż s z e m pojęciem, aniżeli świadomość klasowa" [22]). Tak więc te lata 1897—1898 były w obozie „Przeglądu" okresem ustalania się poglądów na

[18]) P. W. 1897 — 311.
[19]) Kwart. I. — 9.
[20]) P. W. 1898 — 230.
[21]) Ibid.
[22]) P. W. 1898 — 231.

stosunek ludu do narodu, na problem stosunku walki klas do idei narodowej jedności, demokratyzmu do nacjonalizmu, przyczem odznaczał się — jak podkreśliliśmy — wielkim chaosem w tej dziedzinie; było to zresztą zrozumiałem. Obóz wszechpolski, wyrosły z podłoża idei wyższości ludu i jego interesów, w chwili, gdy począł formować zasady nacjonalizmu musiał przeżywać ideowy kryzys, otrząsając się z dotychczasowych wartości, którym hołdował. To co dotychczas było ideą, stawało się obecnie tylko środkiem politycznym.

Niesłychanie doniosłą cechą demokratycznego programu ludowego w „Przeglądzie" był jego czynny charakter, który teorję realizował w praktyce. „Jeżeli lud jest podstawą siły narodowej — pisał „Przegląd" — jak zgodnie twierdzą niemal wszyscy, to wzmocnienie tej podstawy i jej rozszerzenie powinno być najważniejszem zadaniem naszej polityki. W zasadzie godzą się na to przedstawiciele różnych kierunków politycznych, ale nie doprowadzają tej zasady do jej koniecznych wyników praktycznych" [23]). Praktyczny program pracy obejmował w „Przeglądzie" przedewszystkiem polityczną akcję ludu. „Kształcenie — w najszerszem znaczeniu tego wyrazu — polityczne ludu t. j. zaprawianie go do świadomej, niezależnej działalności w sprawach publicznych, odbywać się powinno stopniowo, zaczynając od urządzeń i stosunków najbliższych, bezpośrednio go obchodzących, najlepiej mu znanych" [24]). Cała więc akcja uświadamiania ludu, chociaż nie wykluczała żadnego pola działalności oświatowo-społecznej wśród ludu — to jednak miała zawsze na celu stworzenie z niego siły politycznej. W tem różnił się obóz „Przeglądu" w pozytywnej pracy nad ludem od pracy, jaką prowadził lub do jakiej zachęcał obóz „pracy organicznej". Celem tamtego programu było również uświadomienie ludu ale bez wyznaczenia bezpośredniego celu tej akcji: oświata i dobrobyt ludu były tam celem dla siebie. Program „Przeglądu" wprowadzał pierwiastek polityczny

[23]) P. W. 1897 — 309.
[24]) P. W. 1897 — 301.

do pracy wśród ludu i w ten sposób czynił z ludu realnie czynną siłę w społeczeństwie, świadomą swych celów politycznych wspólnie z resztą warstw. Polityczny charakter pracy nad ludem zacierał antagonizmy społeczne, stawiając mu przed oczy szersze horyzonty walki. Oświata i dobrobyt zacieśniały zaś jego ambicje do spraw osobistych, materjalnych, co najwyżej klasowych.

Praktyczna działalność nie ograniczała się do uświadamiania. „Zadaniem naszem nie może być teraz — pisał „Przegląd“ — tylko uświadamianie narodowe i polityczne ludu, a raczej nie możemy na niem poprzestać, lecz powinniśmy zająć się niezwłocznie uruchomieniem tej siły politycznej, jaką lud już przedstawia, ujęciem jej w pewne formy i skierowaniem jej do właściwych celów. Program nasz opiera się na takiem stopniowem uruchomieniu siły politycznej, której zasób niezwykły w ludzie naszym znajdziemy. Nadeszła chwila zastosowania jego wskazań w szerszym zakresie... Te nowe drogi, na które wstępujemy, są dalszym ciągiem ścieżek dawnych, po których posuwaliśmy się naprzód powolnie i ostrożnie, ale prędzej może, niż sądzimy, pozostawimy daleko za sobą stanowisko poprzednie“ [25]). Pole praktycznej działalności politycznej wśród ludu stanowił na terenie Król. Pol. w „Przeglądzie“ samorząd gminny. Na tle walki o ten samorząd w zaborze rosyjskim rozwinął „Przegląd“ akcję uświadomienia ludu, zaprawiania go w walce i stworzenia z niego siły politycznej. Walka ta miała równocześnie charakter walki narodowej, bo chodziło o cały szereg postulatów, które zrealizowane dawały olbrzymie korzyści sprawie narodowej przez wzmocnienie wpływów żywiołu polskiego. „Walka o prawo — pisał w tej sprawie „Przegląd“ już w r. 1897 — jest najlepszym środkiem wyrabiania samodzielności politycznej i społecznej ludu. W szczupłym, dobrze mu znanym zakresie spraw gminnych, które stanowią jednak jakby mikrokosmos społecznych i politycznych zadań narodowych, lud łatwo zdobędzie świadomość swoich potrzeb i interesów, zrozumie ich łączność z potrzebami i interesami całości naro-

[25]) P. W. 1899 — 73.

dowej. Nie na wiarę przyjmie, ale z własnego doświadczenia się przekona, że jego sprawa i sprawa narodowa — to jedno“ [26]). Samodzielność zaś swoją zdobywał chłop przez to, że „w gminie sam musi... liczyć przedewszystkiem na własne siły“ [27]).

Ruch ludowy, który z końcem wieku 19 ujawnił się w zaborze pruskim pod wpływem polityki Bismarka, był również w „Przeglądzie“ traktowany jako dowód siły narodowej, znajdującej w ludzie silny wyraz przez to, że lud poczuwa się do odpowiedzialności za życie polityczne w zastępstwie szlachty. „Ruch ludowy w zab. pruskim — zaznaczał „Przegląd“ w tej sprawie — ma w pewnej mierze charakter żywiołowy i podkład społeczno-ekonomiczny, w swoich jednak dążeniach politycznych nie wyraża przeciwieństw klasowych. Program jego żąda powołania mieszczaństwa i ludu do czynnego udziału w życiu politycznym, ponieważ warstwa szlachecka, prowadząca dotychczas politykę narodową, upada społecznie i ekonomicznie i obowiązkom swoim podołać nie może, w tych zaś dzielnicach kresowych, w których budzi się ruch narodowy, nie ma jej wcale“ [28]).

Z tego samego narodowego punktu widzenia traktował „Przegląd“ ruch ludowy w Galicji, chociaż uznawał w nim więcej charakteru klasowych dążeń. „W zab. pruskim toczy się przedewszystkiem walka o dopuszczenie mieszczaństwa i ludu do czynnego udziału w prowadzeniu polityki narodowej, w Galicji o wyzwolenie ludu z pod przewagi politycznej i społecznej warstw wyższych. W pierwszym wypadku interes klasowy jest czynnikiem pośrednim, w drugim (Galicja) bezpośrednim, głównym. Ale chociaż względy ogólnej polityki narodowej w ruchu ludowym galicyjskim stoją na drugim planie, ma on jednak aczkolwiek pośrednie, niewątpliwie jednak doniosłe znaczenie dla przyszłości naszej sprawy narodowej“ [29]). Gdzieindziej zaś wyraźnie przyznawał

---

[26]) P. W. 1897 — 503.
[27]) P. W. 1897 — 502.
[28]) P. W. 1898 — 323.
[29]) P. W. 1899 — 324.

się „Przegląd“, że stronnictwo ludowe w Galicji zalicza do „najbliższego nam i najsympatyczniejszego“ [30]). Balicki w r. 1898 zaznaczał, że ruch demokratyczno-narodowy ma „swe odpowiedniki w stronnictwach ludowych dwóch pozostałych dzielnic“ [31]).

Nie w czem innem, tylko właśnie w traktowaniu ruchów ludowych na obszarze wszystkich zaborów, jako objawu jednego ogólnego prądu narodowego uświadomienia tkwił charakter polityki obozu wszechpolskiego. Chociaż nie wszystkie te ruchy stanowiły bezpośredni człon obozu, nie wszystkie wyrastały z programu i pracy „Przeglądu Wszechpolskiego“ — to jednak „Przegląd“ nietylko widział w nich żywy dowód rozwoju tej idei, którą on reprezentował, ale także popierał je zarówno moralnie, jak i praktycznie. Ta solidarność z ruchami, które partyjnie nie były gałęzią stronnictwa demokratyczno-narodowego, jakie od r. 1897 istniało w Królestwie Polskiem, rzuca też charakterystyczne światło na dowód, że tak „Przegląd“ jak nawet stronnictwo demokratyczno-narodowe, którego „Przegląd“ był organem, nie zamykało się w tych latach ściśle w ramach celów partji, ale poczuwało się do łączności z każdym objawem, w którym upatrywało odrodzenie sił narodowych przez udział w życiu politycznym ludu, chociażby droga do tego udziału prowadziła przez teorję walki klas. To pozwalało „Przeglądowi“ obejmować nieraz nawet odległe od niego gamy ruchu politycznego; chodziło o ich skierowanie w jedno łożysko nacjonalizmu. W tem tkwi jedna z najgłówniejszych ról „Przeglądu“ w praktycznem życiu politycznem Polski 19 w. Rozumiał tak swoją rolę „Przegląd“ pisząc, że „we wszystkich ... trzech zaborach pomyślne lub niepomyślne dla nas warunki polityczne tak się układają, że polityka narodowa z konieczności staje coraz bardziej ludową, lub w Galicji, ruch ludowy rozrasta się w wielki ruch narodowy, ogarniając co raz szerszy zakres działania, dążeń i interesów

[30]) P. W. 1900 — 258.
[31]) Kwart. II. — 80.

ogólnych“ [32]). „Nowe zadania“, które w ten sposób konkretyzował „Przegląd“, zadania budowy polityki polskiej i ruchu narodowego na podstawach ruchu ludowego, dały obozowi „Przeglądu“ wielką siłę wewnętrzną i pozwalały mu objąć szerokie warstwy ludu, a także inteligencji.

Na tem zaś polegał właśnie demokratyczny charakter obozu, który stał się znamieniem naszego nacjonalizmu. „Jednym z tych zasadniczych rysów — pisze „Przegląd“ — wspólnych współczesnego demokratyzmu polskiego we wszystkich dzielnicach, we wszystkich stronnictwach i grupach, jest dążenie do przekształcenia społeczeństwa na organizację samoistnych obywateli, decydujących świadomie o swoim losie. I nietylko świadomie, ale i „swobodnie“, swobodnie zaś nietylko w znaczeniu wolności zewnętrznej, formalnej ale i wolności duchowej, wolności myśli, sądu, wyboru sposobów, dróg działania... Stawiamy więc w społecznych dążeniach naszych na pierwszem miejscu interesy duchowe i materjalne warstw ludowych, podporządkowując im, gdzie tego potrzeba, interesy warstw innych (z programu stronnictwa dem.-nar.). To ostatnie zadanie wyraża istotę naszego demokratyzmu i zarazem różnicę jego od demokratyzmu dawnego. Hasłu „wszystko dla ludu przez lud“, dajemy inne tylko sformułowanie, ale w polityce, podobnie jak w nauce, należyte sformułowanie i uzasadnienie pewnej zasady odgrywa rolę bardzo ważną“ [33]). Wynikałoby z tego, że demokratyzm „Przeglądu“ nie różnił się w praktyce niczem od programów demokratycznych swojego pokolenia, gdy tymczasem różnił się nietylko sformułowaniem i uzasadnieniem, ale nawet treścią i metodami. Bo właściwie hasło „wszystko dla ludu przez lud“ istniało w „Przeglądzie“ i brzmiało ono „wszystko dla narodu przez lud“. Chociaż w początkach istnienia obozu i jego organu pewne sformułowania programowe „Przeglądu“ nie wiele się różnią od swoich wielkich poprzedniczek w 19 wieku, to jednak od samego początku istota demokratyzmu w czem in-

---

[32]) P. W. 1897 — 2.
[33]) P. W. 1900 — 130—1.

nem tkwiła, a mianowicie w metodzie działania politycznego. Społeczne dążenia „Przeglądu“ nie istniały dla niego w oderwaniu od dążeń politycznych. I dlatego nawet, z zatrzymaniem zastrzeżenia, że podporządkowanie interesów innych warstw ludowi, „gdzie tylko potrzeba“ zachodzi, nie można za istotę demokratyzmu w „Przeglądzie“ uważać hasła „wszystko dla ludu przez lud“.

Istota ta, jak już zaznaczono, tkwiła w metodzie działania, jaką stosował „Przegląd“ w życiu politycznem i jaką chciał wogóle zrealizować. „Stronnictwo nasze — pisał o tem „Przegląd“ — nietylko z zasad, ale i z organizacji swej jest prawdziwie demokratycznem i ci, co działalnością jego kierują lub w jego imieniu przemawiają, są wykonawcami i wyrazicielami opinji ogółu; komenda u nas idzie nie z góry, lecz z dołu i to właśnie jest najlepszą rękojmią solidarnego działania grupy ludzi, którzy nie hołdują żadnej doktrynie, nie uznają żadnych dogmatów w polityce“ [34]). Ta zaś metoda działania oparta na realiźmie, widzącym, że główna siła w współczesnym narodzie tkwi w ludzie, prowadziła wprost do niego. Było i dla tej prawdy zrozumienie w „Przeglądzie“: „Stosunki socjalne i polityczne nietylko w zab. pruskim, ale i w innych dzielnicach nadają polityce narodowej charakter demokratyczny. W przeciwieństwie jednak do haseł, głoszących zasadę wszystko dla ludu, lecz nie przez lud, coraz wyraźniej występuje nowe hasło: wszystko dla sprawy narodowej przez lud, świadomy i samodzielny“ [35]). Tu bodaj najtrafniej uchwycono najistotniejszą część problemu. Zestawienie jednak obu poglądów na sprawę demokratyzmu dowodzi znacznego chaosu w pojęciach, jaki panował w okresie ciągłego ustalania się starych pojęć do świeżej idei, jaką był nacjonalizm.

Nietylko zaś kryzys odgrywał tu rolę. Ruch wszechpolski opierał się na realnej rzeczywistości, liczył się z warunkami istniejącemi. To wskazywało mu w myśl wyższych interesów narodu, zgodnie z wytwarzającemi się pojęciami

---

[34]) P. W. 1899 — 260.
[35]) P. W. 1899 — 330.

etyki narodowej, przystosować się do tych warunków i opierać swój program na prądach, które przeważały, bez szkody jednak dla swych ideałów. Lata „Przeglądu“ w końcu wieku XIX były okresem teoryj postępu i rozwoju klasowych dążności. „Zasadniczą... cechą doby dzisiejszej jest klasowy charakter wszelkich masowych ruchów społecznych i związanych z nimi dążności politycznych“ [36]) — pisał „Przegląd“. Teorja postępu zaprzątała też żywo umysły. Zgodnie z nią pisał Dmowski, że „wszelka polityka postępowa, dążąca do posunięcia społeczeństwa w rozwoju politycznym, musi być demokratyczna musi się opierać na ludzie, i odwrotnie, wszelka polityka oparta na ludzie, musi być postępową“ [37]).

Ale już pierwsze zapowiedzi nowego kierunku, zgodnego z integralnością idei narodu, dały się równocześnie zauważyć. „Interes narodowy, interes istnienia narodu, pojętego jako organizm społeczny, jest dziś jedyną objektywną miarą, którą możemy zastosować do oceny zjawisk społecznych, ekonomicznych i politycznych“ [38]). W artykule zaś „Narodowa polityka ekonomiczna“ zaznaczał „Kwartalnik naukowo-polityczny i społeczny“, że „ruch narodowy posiadać winien tylko świadomość, że w klasach ludowych najwięcej oddźwięku znajdzie, zwracać więc będzie zawsze uwagę swą przedewszystkiem na te ostatnie, tembardziej, że przeważnie część niedomagań wewnętrznego naszego życia narodowego właśnie w ich położeniu materialnem i moralnem ma swe źródło. Nie może wszakże ruch narodowy być jedynie odbiciem i wyrazem bezpośrednich sądów i żądań warstw ludowych“ [39]). Ewolucja szła wyraźnie w kierunku ograniczenia roli ludu w życiu narodowem, jako całości, ale z uwydatnieniem jego znaczenia w procesie odradzania się. Tendencja podporządkowania idei ludu pod ideę narodu nawet w życiu praktycznem, w bieżącej polityce aktualnych postulatów, już się tu nieco uwypukliła. „Demokratyzm jego (ruchu narodowego) nie może mieć nic wspólnego z naj-

[36]) Kwart. I. — 33.
[37]) Kwart. I. — 9.
[38]) Kwart. I. — 34.
[39]) Kwart. I. — 43.

szlachetniej nawet pojętą demogogją — pisał „Przegląd" — lecz właśnie dla tego jest on najzupełniej szczerym demokratycznym ruchem, bo do dyktatury żadnej, nawet ludowej warstwy nie dąży, zarówno jak jest on jak najzupełniej szczerym narodowym ruchem, bo do udziału w życiu narodowem cały bez wyjątku naród stara się powołać" [40]). Demokratyzm obozu wyraził się tu wyraźnie, jako zasada metody, a nie podstawa idei: o przewadze warstwy czy klasy już tu niema mowy. „Pojęcia narodowych i demokratycznych tendencyj łączą się dziś z sobą tak ściśle, że żadne z nich w oderwaniu od drugiego należycie pojętem być nie może i że jak tego niejeden przykład w historji ostatnich lat naszego społeczeństwa znaleźć można, ilekroć zostaną te dążenia rozdzielone, fakt ten zawsze do dziwnie zwyrodniałych konsekwencyj prowadzi. To też stanowisko nasze w sprawach polityki społecznej i ekonomicznej, będąc narodowem, musi być tem samem narodowo-demokratycznem". Nazwę zaś interpretował „Kwartalnik" w ten sposób: „...jeśli to stronnictwo (dem.-nar.) za niezbędne uznaje bliższe jeszcze określenie swego charakteru za pomocą terminu demokratyczny lub ludowy, to nie dlatego, by narodowy interes z punktu widzenia pewnej doktryny politycznej, lub teorji prawno-państwowej pojmowało, lecz jedynie wskutek tego, że dziś tak dalece wszystkie nawet wyraźnie anty-polskie, anty-patrjotyczne stronnictwa płaszcz narodowych interesów przywdziewają, iż koniecznością jest dobitnie zaznaczyć swoją od nich odrębność" [41]). To nader charakterystyczne wyznanie jeszcze raz dowodzi, że demokratyzm obozu wszechpolskiego nie był jego istotą, ale tylko cechą, wynikającą z charakteru nacjonalizmu, działającego w zbiorowej masie narodu, a także z współczesnego położenia politycznego, w którym lud, warstwa dotychczas upośledzona i nie biorąca w życiu narodowem udziału, przez swoją liczbę i wartość moralną stawał się najważniejszą częścią składową organizmu; nawet zaś nazwa stronnictwa nie była uważana

[40]) Kwart. I. — 43.
[41]) Kwart. I. — 42.

w pierwszej części (demokratyczne) za treść, ale za faktyczne odróżnienie od istniejących kierunków: treść stanowiła część druga (narodowe). I znowu nie wysuwał obóz wszechpolski swego nowego stanowiska, wzmacniającego pierwiastek wyższości narodu w jego ideologji z teorji, ale opierał je na realnych przesłankach: „...punktem wyjścia nie jest żadna narodowościowa teorja lub zasada, ani też socjologiczne pojęcie narodu, błądzące w świecie czczych abstrakcyj, lecz konkretny interes tego a nie innego narodu. Bo pierwszym warunkiem objektywnego traktowania zagadnień społecznych, jest rozpatrywanie ich z punktu widzenia nie ogólnych zasad moralnych czy też moralno-politycznych, jeno interesów realnych, żyjących w świadomości społeczeństwa, chociażby tylko w najprostszej, najogólniejszej ich formie“ [42]). Obserwacja życia doprowadzała obóz do spostrzeżeń, które nakazywały mu otrząść się ostatecznie z przekazanych przez przeszłość kierunków i nadać sobie swoisty wygląd. W szczególności zaś przez rozbudzanie interesów ludu, a więc jednej warstwy, mimowoli rozwijała się walka klas, co narażać musiało poważnie interesy całości. Temperowanie poczucia tych interesów, obejmowanie ich klamrami dążności narodu, wynikało z ducha nowego kierunku. „Kierunek dzisiejszy — zaznaczał „Kwartalnik“, będący drugim organem obozu wszechpolskiego — ma swoje strony niebezpieczne, mianowicie: zapatrzenie się w poszczególne drobne zdobycze na danym gruncie może doprowadzić do stracenia z widoku celów i interesów ogólno-narodowych“ [43]).

Zanim jednak dojrzała ostatecznie myśl nacjonalistyczna, wolna od dodatków w. 19, drugi okres „Przeglądu“, w pierwszych latach bieżącego stulecia, pozostawał pod znakiem dotychczasowego kierunku. Wymagała tego sytuacja polityczna i program stronnictwa demokratyczno-narodowego, które rozpoczęło realizację walki o samorząd gminny. Zmieniła się jednak w sposób bardzo interesujący metoda rozpatrywania zagadnienia ludu. O ile dotychczas chodziło

---

[42]) Kwart. I. — 34.
[43]) Kwart. I. — 8.

głównie o wykazywanie bądź to wyższości bądź równorzędności ludu i narodu, o tyle obecnie ten problem bezpośrednio dawniej oświetlany, schodzi niemal zupełnie z planu rozważań. Zagadnienie ludu staje się obecnie zagadnieniem jego charakteru, usposobienia, uzdolnień, jednem słowem zagadnienie roli, jaką w danej chwili miał lud odegrać. Nie jest to już myśl zasadnicza: problem naczelny, ale kwestja chwili bieżącej. Ta linja nie zmienia się już do czasu, w którym nastąpia ostateczna krystalizacja ideologji.

Na czoło wysuwał się charakter ludu polskiego, który kwalifikował go jaknajwyraźniej na wartościową siłę społeczną w narodzie. „Lud nasz jest czysto polskim — pisał „Przegląd Wszechpolski“ — nie wchłonął w siebie tych pierwiastków, rozkładowych, które paraliżują inteligencję. W nim jest jeszcze ta prawdziwa fantazja szlachecka. Stąd to wynika dzisiejszy nawrót do dawnych pomysłów naszych politycznych, do dawnej polskiej racji stanu“ [44]). W tym samym zaś niemal ustępie dodaje „Przegląd“, że w budzecie sił naszych narodowych powoływać się możemy na pozycje, o której napróżno marzyli nasi działacze przedpowstaniowi, na obudzenie się ludu... czysto żywiołowe i naturalne — we wszystkich trzech dzielnicach Rzpltej. Temu faktowi zawdzięcza swą pewność siebie, swą narodowość młode pokolenie inteligencji... bezpośrednio i pośrednio. Bezpośrednio, bo do inteligencji coraz częściej dopływają jednostki z ludu, ożywiając ją swym realizmem politycznym ... swą polskością nienaruszoną; pośrednio, bo dziś każdy działacz społeczny, każdy artysta i uczony czuje za sobą tę wiarę i siłę mas ludowych“ [45]). Tężyzna ludu objawiała się zatem dla „Przeglądu“ przedewszystkiem w jego polskości: ta cecha rasowa dowodzi, że ideały społeczne warstwy ludowej tracą urok. Przestają być sprężyną, popychającą lud do walki, do udziału w życiu społeczno-politycznem; lud jest przedewszystkiem symbolem polskości. Ten drobny na pozór szczegół dowodzi może najlepiej, że ewolucja poglądów na lud szła wyraźnie linją nacjonalizmu, że zacierała postu-

---

[44]) P. W. 1901 — 417.

[45]) P. W. 1901 — 417.

łaty i cechy jej społeczne, wyróżniała zaś te, które sprzęgały go z narodem.

Rozniecał tę polskość „Przegląd" przez trzy głównie czynniki: „Do niedawna — pisał on — w duszy chłopskiej tkwiły tylko niejasne zamglone tradycje przeszłości narodowej i przyrodzone uczucie odrębności plemiennej. Na tych czynnikach i na uczuciu religijnem budować trzeba świadomość narodową, z nich wyprowadzać myśl polityczną" [46]). Tradycja, rasa i religja — oto główne drogi, któremi „Przegląd" dochodził do stworzenia z ludu najsilniejszej ostoi narodu. Opierał ją zatem nie na prądach nowoczesnych na ideałach demokracji europejskiej, która, jeśli chodzi właśnie o te trzy czynniki, bądź je odrzucała, bądź lekceważyła, ale na pierwiastkach natury moralnej, psychicznej, wewnętrznej wspierał całą budowę, której za podłoże służył naród. Rasa zaś choć tworzyła tu siłę natury wybitnie fizycznej, to jednak i ona nosiła w sobie charakter czynnika wewnętrznego, który jest spoidłem społeczeństw. Tu właśnie, w podkreśleniu tych trzech zasadniczych momentów, będących istotą nacjonalizmu wśród ludu, uwydatniał się również zachowawczy charakter nacjonalizmu wogóle. Konserwatyzm nacjonalistyczny znajdował najmocniejszy swój wyraz w oparciu narodu o lud, jako siłę politycznie świeżą, społecznie zaś najstarszą, najlepiej rasowo zakonserwowaną, przechowującą nieskażone tradycje. „Niezupełnie rozumiemy tę prawdę — pisał jeszcze w tej sprawie „Przegląd" — że chłop polski, jako najdalej stojący od wszelkich obcych wpływów, jest potencjonalnie, że tak powiem, najlepszym Polakiem i otrzymując oświatę, nawet bez silnej propagandy politycznej, zostaje polskim narodowcem" [47]). Ta wiara w rasowy, polski instynkt chłopa zaczęła być obecnie zasadniczą różnicą pomiędzy stronnictwem nacjonalistycznem a stronnictwami ludowemi, do łączności z któremi jeszcze niedawno się poczuwano. Stronnictwa ludowe widziały w chłopie nadal przedewszystkiem uciemiężonego i pokrzywdzonego czło-

---

[46]) P. W. 1902 — 331.
[47]) P. W. 1901 — 29.

wieka, który idzie do walki z innemi warstwami o swój byt i wolność. Nazywał je „Przegląd“ „ostatniem słowem tego zboczenia naszej myśli politycznej po r. 1863 z drogi tradycji narodowej“ [48]). I zaznaczał dalej, że „dużo... z tego czasu... trzeba nietylko zburzyć, ale i na nowo budować. I bodaj najgruntowniej wypadnie burzyć... najświeższe programy polityczne i społeczne, te właśnie, które na pozór wydają się najbliższemi naszym poglądom i naszym dążeniom narodowym i demokratycznym... To tłumaczy fakt — pisał następnie „Przegląd“ — że najostrzej może ścieramy się i walczymy z kierunkami politycznemi i społecznemi, których dążenia praktyczne i programy realne są najbliższe naszym, w wielu punktach wspólne. To co nas różni i dzieli, dotyczy nie postulatów praktycznych, ale pojmowania istoty i zadań ogólnych polityki narodowej i społecznej“ [49]). Rozdźwięk jednakże zarysował się głównie na głębszem podłożu i był echem wielkiego procesu, odbywającego się w świadomości narodowej wszystkich warstw. „Z ludowcami galicyjskimi i poznańskimi, w pewnych wypadkach nawet z socjalistami, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, moglibyśmy działać razem, ale inaczej myślimy, niż oni, i ta różnica naszego myślenia politycznego, raczej jakościowa niż ilościowa, wywołuje antagonizm coraz ostrzejszy i wywołać musi dlatego, że teraz właśnie w społeczeństwie naszem odbywa się proces sprawdzania i wyjaśniania dotychczasowych poglądów politycznych i społecznych, bez względu na ich treść i zabarwienie“ [50]).

Na tle takiego antagonizmu i różnic wynikały również różnice w pobudkach i metodach pracy. „Chłop nie dlatego ma walczyć za sprawę narodową, że jej zwycięstwo da mu korzyści bezpośrednie, korzyści materjalne, ale datego, że to jest sprawa narodowa, sprawa wspólna, wszystkich jednakowo obchodząca“ [51]). Różnica z hasłami innych obozów była bardzo wyraźna: opierano ruch na idealiźmie. Pomimo

[48]) P. W. 1901 — 483.
[49]) P. W. 1901 — 483.
[50]) Ibid.
[51]) P. W. 1901 — 130.

to odzywa się w „Przeglądzie" jeszcze dawniejsze echo: „Interesy ekonomiczne ludu są nam drogie nie dlatego, że walką o nie chcemy ten lud dla ojczyzny kupić, ale dlatego, że są one interesami ludu, który my uważamy za najważniejszą część ciała narodowego i którego podniesienie materjalne, moralne i umysłowe uważamy na zewnątrz za najważniejsze nasze zadanie" [52]). Interesy ekonomiczne, jako najbardziej dobitny wyraz walki społecznej, są tu pomostem, łączącym okres dawnych i nowych poglądów. Ale w pracy swej nad ludem „Przegląd" stosuje zasady, zgodne z istotą myśli nacjonalistycznej: „Lud nasz musi nietylko kochać ojczyznę, ale ją rozumieć, a czyn jego polityczny nietylko z dobrej woli, ale ze zrozumienia interesów narodowych musi pochodzić" [53]). „Demokracja polega nie na tem, aby lud traktować jako trzodę, której potrzeby materjalne należy zaspokoić... lecz na tem, aby masa ta umiała sama zaspokoić swe potrzeby cywilizacyjne i energicznie bronić swych interesów zbiorowych" [54]). Pierwiastek racjonalnego poglądu na naród, a nie tylko uczuciowej miłości i patrjotyzmu w stosunku do niego staje się podstawą działalności wśród ludu.

Obok zagadnień bezpośrednio wieś interesujących wciąga się ją w zakres problemów ogólno-narodowych. Już w r. 1907 uznaje „Przegląd" lud za siłę odpowiednią do walki z Niemcami. „Nasz lud dostatecznie dojrzał do rozumienia swych potrzeb i dziejowego znaczenia naszej walki z Niemcami, a karność, którą się odznacza, oraz zamiłowanie w ładzie i pokoju społecznym już nie pozwolą na to, by władza polityczna w jego rękach stała się źródłem anarchji i waśni wewnętrznej" [55]). Zagadnienie to, poruszone również w literaturze, wysuwa się z czasem na czoło. Walka chłopa polskiego z Niemcami staje się symbolem walki obu ras. Chłop wyrastał na olbrzyma, powiększało się jego znaczenie w czynnej walce o polskość. „Nacjonalizm — pisze „Przegląd" — musi obejmować przedewszystkiem pracę nad ludem i dla

---

[52]) P. W. 1901 — 151.
[53]) P. W. 1901 — 280.
[54]) P. W. 1903 — 353.
[55]) P. W. 1901 — 734.

ludu, pojmowaną w sposób, który czyni go demokratyczniejszym od kierunków, demokratycznemi zwanych, bo nie widzi on w tym ludzie jedynie przyszłej armji rewolucyjnej lub powstaniowej, nie traktuje go, jako masy półzwierzęcej, której o chleb tylko chodzić może, a dla której obojętne muszą być szerokie sprawy kulturalno-narodowe; dla niego lud jest główną masą narodu, którą trzeba powołać do udziału w szerokiem życiu narodowem, z którą trzeba się łączyć w walce o jej byt lepszy, będący podstawą rozwoju wyższych form życia narodowego. Nie potrzeba mu do tego doktryny, nie jest niezbędnem dla niego bodźcem współczucie dla upośledzonych — w zdobyczach dla ludu widzi on najważniejsze zdobycze narodowe, i dlatego pierwsze miejsce swej działalności pracy nad ludem daje. Obojętni na dobro i postęp ludu nie mają prawa nazywać się narodowcami" [56]). Ten radykalny, śmiały, pełen entuzjazmu pogląd charakteryzuje równocześnie nastrój w obozie wszechpolskim, który przechodził właśnie do formułowania zasad nacjonalizmu i w sposób bardzo stanowczy zaznaczał swoje poglądy, tratując po istniejących kierunkach.

Wysuwa się kwestja robotnicza [57]). „Przegląd" nie zapoznaje jej doniosłości i podnosi, że „robotnik fabryczny, zgromadzony w wiekich skupieniach... mógłby odegrać rolę czynnika... wywierającego silny nacisk na rząd w kierunku ustępstw politycznych i narodowych" [58]). I tu podłoże światopoglądu narodowego odgrywa rolę decydującą, bodaj czy nie wyłączną.

Prowadzi się i zagrzewa do wytężonej pracy oświatowo-politycznej: Ten okres zaznacza się bardzo intensywną pracą w tym zakresie. Obóz wszechpolski kupuje od spadkobierców St. Szczepanowskiego „Słowo Polskie", zakłada się specjalnie dla ludu pismo „Polak", redagowane przez J. L. Popławskiego. Uświadamianie mas społeczeństwa, a w szczególności mas ludowych postępuje raźnie. „Jako stronnictwo

---

56) P. W. 1901 — 27.
57) P. rozdział: „Walka klas".
58) P. W. 1903 — 164.

narodowe musimy dążyć do tego, żeby polityka nasza była wyrazem aspiracji mas narodu, żeby te masy, uobywatelone i politycznie dojrzałe, stanowiły o swej przyszłości... Zdobycz wywalczona prócz swej dotykalnej wartości, ma jeszcze olbrzymie znaczenie społeczno-wychowawcze przez to, że kształci masy narodu do samoistnego życia politycznego w przyszłości. To wyrobienie polityczne mas jest dla nas niemniej ważne od zdobyczy narodowych bieżących, bo na niem się cała przyszłość narodu opiera. W tem pojmowaniu rzeczy wyraża się nasz demokratyzm, bezpośrednio wypływający z głębiej pojętego stanowiska narodowego“ [59]). Dalej zaś rozwija „Przegląd“ teorję swojego demokratyzmu: „Nasz demokratyzm nie polega na budzeniu niższych instynktów w masach, na rozdmuchiwaniu nienawiści stanowych i klasowych, ale na pozytywnych usiłowaniach skierowanych do zrobienia szerokich mas narodu uczestnikami narodowo-kulturalnego życia, opartego na zdrowych podstawach ekonomicznych, rozwijającego się na tle samoistnego, w znaczeniu zarówno społecznem, jak narodowem, bytu politycznego. Praca narodowa w naszem rozumieniu musi się łączyć z wytwarzaniem warunków, w których masy ludu uświadamiają się narodowo, politycznie kształcą i zaprawiają do samoistnego działania“ [60]). Deklarował się tu już wyraźnie pozytywny charakter demokratyzmu, z podkreśleniem jednakże i samoistności społecznej, jako warunku moralnego rozwoju narodowego. Na ogół to określenie nie wiele się różni od definicyj, jakie znajdujemy w „Przeglądzie“ o demokratyźmie w ostatnich latach 19 w., uderza tu jedynie wyraźne podkreślenie tendencji jednoczenia klas w organiźmie narodowym, a nie jego rozdrabniania na klasy.

Aż wreszcie przyszedł rok 1905, w którym Dmowski ostatecznie sformułował zasady ideologii. W artykule „Podstawy polityki polskiej“ napisał on, omawiając sprawę podziału narodu na części społeczne: „Polityka narodowa jedynie prawowita, musi zwalczać i sprowadzać do właści-

---

[59]) P. W. 1902 — 250.

[60]) Ibid.

wych granic wszelkie dążenia partykularne, mające na celu korzyść jednostek lub grup ze szkodą reszty narodu lub podrywające te podstawy, na których się opiera wiekowy byt narodu“ [61]). Celom grup społecznych przeciwstawia się zatem już czynnie polityka całości; są one zaprzeczeniem naturalnych początków bytu narodowego, sprzeciwiają się jego normalnemu rozwojowi. Praktycznie ten pogląd wyrażał się w pojmowaniu pracy oświatowej wśród ludu. Dawał temu wyraz niejednokrotnie Balicki, który chciał szerzyć oświatę „w imię zachowawczości narodowej“. W świadomości następowało przewartościowanie pojęć, odziedziczonych po 19 w. „Możnaby powiedzieć, że z tych haseł — pisał Popławski — które dawne programy i emblematy patrjotyczne zdobiły, inne stronnictwa demokratyczne w dążeniach do niepodległości wybrały sobie wolność i równość, my zaś — jedność i całość“ [62]). Tak więc wszyscy trzej twórcy obozu wszechpolskiego, będący jego przedstawicielami, w ostatecznej ewolucji, do jakiej doszli, stanęli zgodnie na stanowisku bezwzględnej wyższości narodu nad partykularyzmem jednostkowym czy klasowym. Nie istniały dla nich cele klasy — był tylko cel narodu.

Tymczasem zaś w życiu społecznem Polski, a właściwie Królestwa Polskiego, na którego terenie koncentrowały się główne decydujące wypadki sprawy polskiej — wyłoniły się, a raczej umocniły nowe siły społeczne, których pominąć wobec biegu doniosłych momentów politycznych nie można było, które trzeba było skupiać. Dzięki dokonanej już wtedy ewolucji poglądu na zagadnienie ludu w obozie wszechpolskim, zwrot ku nowym tym siłom przyszedł bez wstrząśnień w łonie obozu, dokonał się gładko. Właśnie w tem ujawniał się stosunek obozu do warstw stojących poza ludem, najwyraźniej wykazało się, że stronnictwo demokratyczno-narodowe nie było grupą polityki ludowej, ale rzeczywiście stronnictwem narodowem, obejmującem całość interesów wszystkich klas. W tem też rozwinął „Przegląd“ najlepiej

---

[61]) P. W. 1903 — 333.
[62]) P. W. 1903 — 438.

zasady swojego demokratyzmu, nie ograniczał się bowiem do jednej wartości, ale w życie narodowe wciągał wszystkie dojrzałe pod względem społecznym i politycznym.

Udział nowych czynników społecznych w życiu narodowem był zarówno bierny i czynny: „...w akcji politycznej zbiorowej dwie grupy ludności przedewszystkiem uwzględnione być powinny — pisał „Przegląd" — mianowicie włościaństwo i klasa rękodzielnicza i robotnicza. Te grupy... niezdolne do inicjatywy w akcji politycznej, ani do kierowania nią, one jedynie mogą ją prowadzić i dać to, co stanowi jej istotę — świadomość zbiorową, i to, co stanowi konieczny warunek jej powodzenia — siłę zbiorową" [63]). Obok ludu wiejskiego występuje tu zatem żywioł nie związany z ziemią, wyrosły w fabrykach i warsztatach tworzącego się przemysłu. Rozszerzone pojęcie ludu nie jest nowem, bo istniało jeszcze w „Głosie". Te warstwy ludowe inicjatywy nie dając, dawały siłę i świadomość — zbiorową. W pierwiastku zbiorowości tkwiła ich rola. Były niezbędną, najważniejszą, jak i dotąd, częścią życia narodowego przez zbiorowy w niem udział. Naród, życie narodowe w nowoczesnem pojęciu nie mogły istnieć bez udziału szerokich mas. Właśnie w zbiorowości tkwił pierwszorzędny, charakterystyczny moment nacjonalizmu. Inną rolę posiadały warstwy, które liczebnością nie dorównywały ludowi, były jednak wyższe tradycją, stanem intelektualnym. „Przodujące dziś w naszem społeczeństwie ...dwie warstwy — pisał o tem „Przegląd" — ziemiaństwo i inteligencja miejska w tem stronnictwie złączyły się tworząc jeden zwarty obóz. I to połączenie jest największem zapewnieniem siły i żywotności stronnictwa, jego charakteru narodowego i jego przewodniej w narodzie roli" [64]).

W ten sposób obie te warstwy zajęły przodownicze stanowisko nietylko w stronnictwie, ale wogóle w życiu polskiem, którego było ono syntezą. Skupiając zaś wszystkie wartościowe siły w swojem gronie obóz „Przeglądu" nabrał wyraźnie ogólnonarodowego charakteru; „...przy coraz licz-

---

[63]) P. W. 1905 — 39.

[64]) P. W. 1905 — 486.

niejszym udziale przedstawicieli ludu w szeregach naszych, daje nam pewność, że stronnictwo demokratyczno-narodowe nie zejdzie nigdy na grunt ciasnych interesów klasowych, ...ale będzie zawsze rzecznikiem tego, co nas jednoczy, będzie stało na straży dobra całego narodu“ [65]).

W rozwoju doszedł więc wreszcie demokratyzm „Przeglądu Wszechpolskiego“ do stopnia, który najlepiej określił J. Balicki, pisząc, że demokratyzm ten polegał „na organizacji samorzutnej społeczeństwa, odpornej na wszelką ingerencję obcego państwa, powołujący najszersze warstwy społeczeństwa, przedewszystkiem do pełnienia obowiązków narodowych, z których dopiero wypływają ich prawa, jako legalna forma pełnienia tych obowiązków narodowych; jego demokratyzm antyliberalny, oparty na hierarchji powszechnych funkcyj społecznych, a nie na równości zatomizowanych jednostek, poddanych jedynej hierarchji rządowej i jego demokratyzm nakoniec, wykluczający zarówno panowanie tłumów, jak i panowanie nad tłumami“. Była tu więc demokracja obowiązków nie praw, demokracja oparta na hierarchji, pozbawiona demagogji. Wywodząc się z liberalnych pobudek dawnej demokracji, zmienił „Przegląd“ zasadniczo jej znaczenie i treść, bo uczynił po pierwsze z zasad demokratycznych nie istotę swej ideologji, ale metodę działania, jak już to podnieśliśmy, po drugie zaś, zgodnie z zasadą nacjonalizmu, przesunął on punkt ciężkości z jednostki na naród, a przez to pozbawił demokratyzm jego najistotniejszego pierwotnie składnika. Możemy też śmiało powiedzieć, że pomimo silnego wpływu, jaki demokracja 19 w. wywarła na kształtowanie się idei „Przeglądu“, potrafił on otrząsnąć się z tych wpływów o tyle, że zatracił istotne cechy idei demokratycznej (jednostkę) a nabrał nowych, właściwych nacjonalizmowi. Na miejsce praw jednostki — praw chłopa i robotnika, praw poszczególnych warstw i klas, stanęło prawo narodu. W tem tkwiła istota tej cechy nacjonalizmu, który się nazywa integralnością.

---

[65]) Ibid.

X. RELIGJA — KATOLICYZM — KOŚCIÓŁ

Problem religijny uznany był w „Przeglądzie" za jeden z najtrudniejszych. „Sprawy religijno-kościelne — pisał „Przegląd" — należą w polityce do najbardziej skomplikowanych, chociażby przez to, że stanowią najmniej dającą się ująć w pozytywne formuły dziedzinę moralnych interesów społeczeństwa" [1]). Główną przeszkodą w ustosunkowaniu się do „kwestyj religijnych i polityki kościelnej" było, zdaniem „Przeglądu", powszechne utarcie się pewnych szablonowych poglądów na rozmaite sprawy polityczne, co w żadnej może dziedzinie nie daje się... czuć w tak przykry sposób" [2]), jak właśnie w zakresie spraw kościelno-religijnych. Wielka religijność narodu polskiego i jego przywiązanie do kościoła katolickiego nadawały z góry ton polityce wobec kościoła; bo chociaż okres, w którym „Przegląd" powstał, pod wpływem haseł postępowych, nie odznaczał się w szczególności na wierzchu skorupy życia narodowego zbytnią gorliwością religijną, jeżeli ją wogóle posiadał, to jednakże duch katolicyzmu zbyt silnie przeniknął charakter tego życia od wieków, aby go kilkudziesięcioletni nawet powiew jakiegoś prądu mógł zatrzeć. Polityka polska musiała się zawsze liczyć z tym stanem, a tem bardziej polityka obozu, który za podstawę brał stan istniejący, opierał się na realnej rzeczywistości, reprezentował politykę ogólno-narodową.

Z drugiej strony katolicyzm nie był dla polityki „Przeglądu" jako wyrazu narodowych dążeń, tylko składnikiem wartości, jakie naród w sobie nosi. Katolicyzm i kościół katolicki był w bardzo szerokim zakresie zagadnieniem ściśle politycznem, dotykającem bezpośrednio interesów polskich. Stosunek kościoła do spraw polskich i wynikające stąd konsekwencje polityczne były w stosunku do kościoła w polityce „Przeglądu" bądź to pozytywne bądź negatywne. Walka o każdą katolicką duszę w Chełmszczyźnie i Podlasiu, walka

[1]) P. W. 1093 — 321.

[2]) ibid.

o język polski w nauczaniu religji — czy to w zaborze rosyjskim czy pruskim — była równocześnie walką o polskość. Polityka polska sprzęgła tu interesy polskie ze sprawą katolicyzmu. Gdzieindziej, kiedy kościół stawał się przez duchowieństwo propagatorem germanizacji lub rusyfikacji społeczeństwa polskiego — polityka polska musiała się przeciwstawić polityce kościoła.

Na tle tych właśnie starć w żywych zagadnieniach życia bieżącego kształtował się stosunek w obozie wszechpolskim zarówno do religji, jak i do kościoła katolickiego. Nie można powiedzieć, aby twórcy obozu wszechpolskiego wzrastali w atmosferze gorliwości religijnej a tembardziej katolickiej. Pozytywizm nie niósł ze sobą takiej atmosfery. Nie dawał jej tembardziej socjalizm, z którego szeregów również wielu ludzi znalazło się w „Przeglądzie“. Kierownicy „Przeglądu“ obserwując życie polskie nie przez szkła teorji i szablonu — zetknęli się bezpośrednio z ludem, a budując siły narodu na tradycji musieli wyraźnie oświadczyć się między innemi także i co do katolicyzmu. Stosunek do niego w „Przeglądzie“ stał się odrazu jasny. W r. 1897 pisze „Przegląd“: „Nas Polaków z katolicyzmem — i to koniecznie z katolicyzmem rzymskim, z Rzymem papieskim łączy nietylko interes religijny, ale przedewszystkiem interes polityczny. W warunkach dzisiejszych sprawa polska tylko za pośrednictwem Rzymu utrzymuje swój charakter międzynarodowy, jest w pewnych chwilach sprawą europejską, nie zaś sprawą rosyjską, pruską lub austrjacką. Rzym jest dla nas wyższą instancją, od rządów obcych niezależną, do której bodaj w pewnych wypadkach odwoływać się możemy; jest on niekiedy rozjemcą między nami i rządami, musi być, chociażby nawet nie chciał, w pewnych okolicznościach, naszym obrońcą uprawnionym. Możemy i mamy nieraz słuszne powody być niezadowolonymi z jego polityki; powinniśmy jej śmiało i stanowczo przeciwdziałać, jeżeli szkodzi naszym interesom narodowym, jeżeli je poświęca dla interesów katolicyzmu, błędnie lub chociażby nawet trafnie pojmowanych. Ale zer-

wanie z katolicyzmem, zerwanie z Rzymem równałoby się w warunkach dzisiejszych samobójstwu narodowemu“ [3]).

Ten ustęp, napisany przez J. L. Popławskiego w jednym z jego przeglądów „Z całej Polski“, jest pierwszem, właściwem sformułowaniem polityki „Przeglądu“ w stosunku do kościoła katolickiego, jak wogóle do religji. Stosunek ten oparty był na ścisłym interesie politycznym, jaki łączył Polskę z Rzymem w tym okresie. I tylko z tego punktu widzenia „Przegląd“ stał na stanowisku utrzymania łączności z Rzymem. Niema tu momentu natury ideowo-moralnej, dla któregoby katolicyzm miał być nieodłączną wartością w życiu polskiem, koniecznością tradycji, bez której niepodobna wyobrazić sobie całokształtu idei polskiej. „Przegląd“ nie widział naogół religijnego podkładu w ludzie i wogóle w społeczeństwie, na którem należałoby budować stosunek do katolicyzmu. „Stosunek właściwości polskiego temperamentu narodowego — pisał o tem właśnie „Przegląd“ — pobożność nie może być u nas bardzo żarliwą i głęboką, a podniesienie nastroju gorliwości katolickiej przypisać należy w znacznej mierze wpływom politycznym, a mianowicie roli kościoła i duchowieństwa w walce narodowej z rządami zaborczymi“ [4]). W ten sposób także i genezy „gorliwości katolickiej“, jej siły i znaczenia w Polsce nie szukał „Przegląd“ w przyczynach moralnych. Uważał ją za objaw, będący wynikiem wzmożonej akcji duchowieństwa, nie mającej nic wspólnego z wewnętrznemi potrzebami narodu. A i tu zastrzegał się „Przegląd“ przeciw zbyt silnym wpływom kleru. „Uznanie... pożyteczności tego wpływu (duchowieństwa katolickiego) w pewnych warunkach nie oznacza poddania się mu bezwzględnego i duchowieństwo, jeśli chce go zachować, musi liczyć się bardzo pilnie z usposobieniem narodu, a zwłaszcza tych warstw jego, na które bezpośrednio oddziaływać może“[5]). Pomimo tych wszystkich zastrzeżeń „Przegląd“ równocześnie uznawał szczerze konieczność współdziałania z kościo-

---

[3]) P. W. 1897 — 7.

[4]) P. W. 1896 — 178.

[5]) P. W. 1896 — 179.

łem i utrzymywania z nim jaknajlepszych stosunków. „W naszych stosunkach walka z kościołem, zwłaszcza w zaborze rosyjskim i pruskim byłaby groźnem niebezpieczeństwem, straszną klęską narodową“ [6]). Niejednokrotnie dawał też „Przegląd“ w tym czasie wyraz swoim katolickim uczuciom, z wielkiem uszanowaniem wyrażając się o „ojcowskiej troskliwości papieży Piusa XI i Leona XIII“ [7]). Także o duchowieństwie nieraz wyrażał się „Przegląd“ z szacunkiem: „Księża — pisał n. p. — są obywatelami kraju i sprawy jego obchodzić ich muszą. Ale w naszem położeniu program polityczny duchowieństwa jasny jest i prosty: obrona wiary i narodowości polskiej. Tych wskazań politycznych trzymało się dawniej duchowieństwo nasze, to duchowieństwo, które wydało męczenników i bohaterów, proroków i wyznawców“ [8]).

Walka z duchowieństwem, a raczej z tą jego częścią, która szła na rękę rządom zaborczym w wynarodowieniu w szczególności ludu, nie ustawała. „Przegląd“ w bardzo ostry sposób krytykował i napiętnował zdradę poszczegónych jednostek. W tej walce dotykał on często stosunków hierarchji kościelnej, której politykę uważał za jedną z ważnych przyczyn szkodliwego wpływu na niższe duchowieństwo. „Wygłosiliśmy raz zdanie — pisał „Przegląd“ — i powtarzamy je obecnie, poparte całym szeregiem nowych ujawnionych od tego czasu faktów, że znaczna część duchowieństwa w zaborze rosyjskim jest moralnie i politycznie zniepprawioną lub obałamuconą. Wina tej demoralizacji spada w pewnej i to dość znacznej mierze na hierarchję kościelną, poniekąd na kurję rzymską, przedewszystkiem zaś na kierowników i apostołów duchownych i świeckich polityki narodowej“ [9]). W stosunku zaś do Rzymu i jego polityki podnosił się w „Przeglądzie“ nieraz głos bardzo gwałtowny, cechujący nastroje w obozie wszechpolskim: „sympatje waty-

[6]) P. W. 1896 — 176.

[7]) P. W. 1896 — 387.

[8]) P. W. 1897 — 7.

[9]) P. W. 1898 — 292.

kańskie dla Rosji przybierają nieraz dziwne formy, szczerze mówiąc, dla nas Polaków wstrętne i wywołujące w sercach naszych żal i oburzenie“ [10]) — pisał Popławski w r. 1900. „Pojednawcza dyplomacja Watykanu — pisał on gdzieindziej — więcej szkód wyrządza kościołowi, niż przynosi pożytku. Przynajmniej u nas w Polsce dużo już złego zrobiła i robi, dostarczając żywiołom, niechętnie dla kościoła katolickiego usposobionym, najsilniejszej broni przeciw niemu. Zarazem szkodzi ona i naszym interesom narodowym“ [11]). Dochodziło do tego, że „Przegląd“ przeciwstawia religję kościołowi. Rozumiejąc wagę religji, jako ostoji polskości n. p. w zaborze rosyjskim, „Przegląd“ zapowiada i rzuca nawet powyższe hasło. „Za czasów Napoleona I — pisze on — w niektórych okolicach Francji lud nie uznawał biskupów i księży, którzy przyjęli konkordat, jaki zawarł papież z rządem cesarskim, ale obchodząc się bez duchowieństwa, pozostał jednak katolickim. Byłaby to droga śliska i zwłaszcza w zaborze pruskim niebezpieczna, zalecać więc jej nie wolno, ale liczyć się trzeba dziś już z możliwością podobnych stosunków“ [12]). Był to głos bardzo radykalny, dowodzący, że w gronie „Przeglądu“ katolickie wpływy nie były mocne, owszem wręcz słabe, nieumocowane podstawami moralnej natury. „Dziś również już w masach rodzi się przeświadczenie — pisał „Przegląd“ w innem miejscu — iż można być wiernym wyznawcą katolicyzmu i rzeczywiście pobożnym, a jednocześnie kontrolować, poddawać pod ścisłą ocenę, a nawet potępiać księży“ [13]). I znowu jedynie wzgląd polityczny był przyczyną, dla której radykalnej walki nie podjęto. „Dzisiaj stosunek kościoła i katolickiego duchowień-

---

[10]) P. W. 1900 — 215.

[11]) P. W. 1900 — 217.

[12]) P. W. 1898 — 328.

[13]) P. W. 1900 — 236. Ustęp ten jest wyjęty z korespondencji „Głos z Litwy“ Litwina, zaopatrzonej uwagą redakcji „Przeglądu“, że „wywody korespondenta wydają się nam zbyt pesymistycznemi“. Niemniej umieszczenie ich nawet z zastrzeżeniem jest charakterystyczne w zestawieniu z innemi, wyrażanemi w „Przeglądzie“ poglądami na kwestję katolicką.

stwa — pisał „Przegląd“ do rządu przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla sprawy narodowej. Twierdzenie, że jeżeli duchowieństwo sprzeniewierzy się tej sprawie, to ogół narodu odwróci się od niego, jest łudzeniem się lekkomyślnem. Lud w ogromnej większości pójdzie za duchowieństwem, chociażby go ono prowadziło na manowce zdrady narodowej, pójdzie tembardziej, że szkodliwa działalność polityczna duchowieństwa osłaniać się może zawsze pozorami dobra publicznego. W naszem położeniu dziesiejszem w zaborze rosyjskim nie wolno robić zuchwałych eksperymentów wyzwalania ludności z pod wpływu duchowieństwa, trzeba więc na duchowieństwo lub przynajmniej na przeważną część jego wpływ odpowiedni wywierać“ [14]).

To stanowisko wskazuje na jeden bardzo ważny moment, który równocześnie rozjaśnia nam całkowicie stosunek „Przeglądu“ do kościoła i religji: „Przegląd“ uznawał doniosłe znaczenie religji w życiu narodu, rozumiał dobrze rolę katolicyzmu w życiu polskiem, będącego tu niejednokrotnie symbolem polskości, co właśnie rozstrzygało o ustosunkowaniu się do kościoła katolickiego; doceniając jego rolę „Przegląd“ nie uznawał jednak wartości zarówno religijnych, jak katolickich w szczególności, za pierwszorzędne, ale podporządkował je wartości najwyższej: narodowi. „Jesteśmy społeczeństwem katolickiem — pisał „Przegląd“ — ale nie jesteśmy społeczeństwem kościelnem tylko społeczeństwem narodowem. Katolicyzm jest tylko jedną z właściwości naszego charakteru narodowego i obrona interesów kościoła katolickiego stanowi zaledwie jedno z zadań polityki — polityki narodowej i to o tyle tylko, o ile ten kościół jest polskim. Ze względu na solidarność interesów narodowych i kościelnych możliwe są ustępstwa na rzecz pierwszych, bodajby z pewnym formalnym uszczerbkiem drugich. Nie wolno jednak tych ustępstw zalecać ani nawet usprawiedliwiać i rozgrzeszać, jeżeli one wprost szkodzą interesom narodowym. Powyższe uwagi stosują się do oceny położenia duchowieństwa nietylko w zaborze rosyjskim, ale i w zaborze pruskim.

---

[14]) P. W. 1898 —165.

Tam germanizacja ludu polskiego za pomocą kościoła katolickiego — to już nie widmo, grożące w przyszłości naszej sprawie narodowej, lecz fakt realny, z którym dziś już poważnie liczyć się trzeba, któremu trzeba świadomie i energicznie przeciwdziałać" [15]). Był to program konkretnego działania wobec polityki kościoła, oparty o poczucie interesu narodowego jako najwyższego. W pierwszym okresie nie wysunął się jeszcze problem etyki narodowej, wobec czego nie roztrząsano także i możliwości kolizyj, jakie mogą zachodzić w życiu moralnem jednostki i społeczeństwa z etyką chrześcijańską. Stosunek interesów Kościoła do interesów narodu obracał się w sferze zagadnień ściśle politycznych i nie przekraczał narazie ich granic. Jedno jest niewątpliwe, że „Przegląd Wszechpolski" nie kierował się moralnemi względami, nie widział w katolicyzmie tradycji polskiej, ale rozstrzygającym względem były konieczności polityki aktualnej, od których biegu zależne było ustosunkowanie się dalsze. I jest to właśnie najcharakterystyczniejszy szczegół w całem tem zagadnieniu; dowodzi on bowiem, że w „Przeglądzie" istniała od samego początku świadomość tworzenia się całkiem nowych wartości nietylko politycznych, ale moralnych, nieznanych dotąd nakazów wewnętrznych, niesformułowanych, ale istniejących w duszy człowieka; dowodzi dalej, że w „Przeglądzie" intuicyjnie odczuwano różnicę, jaka zachodzi pomiędzy dotychczasowym światopoglądem, opartym o szablon etyki chrześcijańskiej, a nowemi zasadami etyczno-moralnemi, na jakich wesprzeć trzeba było życie jednostki i narodu. Dowodzi wreszcie pierwszy okres stosunku „Przeglądu" do religji i katolicyzmu, że poczucie nacjonalizmu, choć jeszcze nieskrystalizowanego, istniało w obozie „Przeglądu", przeciwstawiając się odmiennej idei, jaką był chrystjanizm. Zagadnienia religji, jako wartości abstrakcyjnej od katolicyzmu nie rozróżniano w „Przeglądzie": płynęło to z faktu, że „Przegląd", jako organ przedewszystkiem politycznej myśli, zajmował się sprawami wyłącznie realnemi, istniejącemi, unikając wszelkich oderwanych formułek. Stosunek do reli-

[15]) P. W. 1898 — 381.

gji wogóle mógł się formułować w Polsce jedynie na podłożu stosunku do katolicyzmu, jako religji olbrzymiej większości narodu. Podstawowe wskazania sprawy katolickiej w „Przeglądzie“ kreślił w tym czasie J. L. Popławski, stając się w ten sposób pierwszym w Polsce twórcą poglądu na stosunek nacjonalizmu do religji.

Dalszy etap w rozwoju zagadnienia religji rozwinął się w kierunku ustalenia zasadniczego stanowiska wobec religji wogóle. „W dzisiejszem położeniu stronnictwo nasze — pisał „Przegląd“ — zmierzając do objęcia programem swoim całości interesów narodowych, musi z jednej strony dążyć do ochrony potężnej podstawy bytu społeczno-narodowego, jaką jest religja i kościół narodowy, z drugiej zaś strony czuwać nad tem, ażeby uznanie religji i jej ochrona nie zamieniały się w niewolę duchową, tamującą postęp umysłowy społeczeństwa. W uznaniu tej trudności kierunek nasz unikał dotychczas świadomie ściślejszego określenia swego stanowiska w sprawach religijnych i kościelnych, ograniczając się jedynie do wyraźnego zaznaczenia, że stoi na gruncie obrony interesów kościoła katolickiego w Polsce przed zamachami obcych rządów. Rozumiano, że wypowiedzenie się takie jest bardzo niedostateczne, ale z drugiej strony zdawano sobie sprawę z tego, że kwestja wewnątrz samego społeczeństwa nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, ażeby w niej można było bliżej się wypowiedzieć... Postęp myśli w łonie samego kierunku naszego oraz szybko wzrastająca przez ostatnie lata jego jednolitość, umożliwiają nam coraz ściślejsze jego określenie pod każdym względem, a więc także i w sprawach religijno-kościelnych“ [16]). Problem religji stał się więc już zagadnieniem „bytu społeczno-narodowego“, czyli sięgnął do moralnych podstaw życia narodowego, jako swego początku. Wyraźnie „Przegląd“ podkreślił tę rolę Kościoła, nazywając go Instytucją narodową, „będącą główną podwaliną moralnej organizacji społeczeństwa“ [17]). Oznacza to zmianę w poglądach „Przeglądu“, idącą w kierunku uzu-

[16]) P. W. 1903 — 323.
[17]) P. W. 1903 — 324.

pełnienia i rozszerzenia roli religji w życiu narodu. Zastrzegał się „Przegląd“ kategorycznie, że „odgradza się od kierunków politycznych, stawiających sobie za zadanie walkę z religją i kościołem“ [18]). Tłumaczy się zaś to pogłębieniem zagadnienia nacjonalizmu, jako idei nawskroś konserwatywnej, liczącej się nietylko z realną rzeczywistością teraźniejszości ale i dobytkiem tradycji, z drugiej zaś strony zmianą sytuacji politycznej, która z początkiem bieżącego stulecia wysunęła religję i kościół katolicki jako ostoje walki narodowej szczególnie na terenie zaboru pruskiego. „Katolicyzm — pisał „Przegląd“ — jest wyznaniem ogromnej większości prześladowanego narodu, katolicyzm sam temu prześladowaniu ulega, kościół katolicki jest z natury swej budowy ogromnem zgromadzeniem, co w kraju zgromadzeń pozbawionym, tworzy z niego siłę społeczną. Kościołowi temu, jako Polacy, pozostać pragniemy wierni, wymagając jednak w zamian od niego wierności Polsce, wymagając pomagania, nie zaś przeszkadzania rozwojowi sił narodowych“ [19]).

Z tej właśnie zmiany płynęło i kształtowało się nowe stanowisko wobec kościoła: „Kościół (katolicki) — pisał „Przegląd“ — jest u nas instytucją narodową, polityka tedy narodowa nakazuje względem niego dwojakie obowiązki: z jednej strony obowiązek obrony od wrogów, z drugiej czuwanie nad jego stanem i zwalczanie niezdrowych objawów wewnątrz jego samego... Stronnictwo narodowe, starając się o utrzymanie i wzmocnienie powagi kościoła, jednocześnie musi wyrabiać w społeczeństwie zdolność krytycznego sądu o postępowaniu duchowieństwa i umiejętność wywierania nad niem obywatelskiej kontroli“ [20]). Ten pogląd, niezgodny zresztą ze stanowiskiem kościoła katolickiego w sprawie jego wyłączności, wykluczającej wszelką kontrolę i krytykę czynników poza kościelnych, nie różnił się właściwie w zasadzie niczem od poprzedniego. Płynął według „Przeglądu“ z naczelnej zasady „wszelkiej prawdziwej polityki“, aby

[18]) P. W. 1903 — 323.
[19]) P. W. 1904 — 338.
[20]) P. W. 1903 — 324.

istniała kontrola ogółu nad wszelką władzą i wszelkiemi instytucjami narodowemi; od tej kontroli nie może być wyjęta nawet instytucja kościoła"[21]). Zmianie ulegało tylko natężenie konfliktu pomiędzy „Przeglądem" a duchowieństwem; duchowieństwo zresztą uważał „Przegląd" za pewną klasę czy kastę, a już z tego punktu widzenia wpływ kleru na sprawy poza kościelne nie był w „Przeglądzie" uznawany za pożądany w życiu narodowem: „z podstawowych zasad polityki prawdziwie narodowej wypływa pogląd uważający w sprawach narodowych za nader szkodliwy — wszelki wpływ bezpośredni interesów zewnętrznych lub też cząstkowych interesów wewnętrznych, klasowych czy stanowych. A z tego stanowiska poza murami kościoła, poza sferą spraw religijno-kościelnych, nie możemy uznawać polityki kościoła, jako całości, ani duchowieństwa jako stanu, ale każdego duchownego z osobna musimy traktować, jako oddzielnego obywatela kraju"[22]). W zasadzie więc utrzymał się nadal pogląd o zależności kościoła od idei narodu, wynikający konsekwentnie z ustalonej już obecnie (1903) ideologji supremacji narodu. „Nie przesądza to wcale o stanowisku polityki narodowej względem polityki kościoła, jako instytucji powszechnej. Dla stronnictwa narodowego decydujące kryterjum w każdym poszczególnym wypadku stanowi to, w jakim stosunku do interesów narodowych polskich znajduje się polityka kościelna w danej sprawie"[23]). W ten sposób stosunek do kościoła był dwojaki: po pierwsze do kościoła, jako instytucji narodowej, po drugie zaś jako instytucji powszechnej, ogólno ludzkiej, międzynarodowej. I w jednym i w drugim wypadku stosunek do kościoła i jego religji był zależny od polityki kościelnej; ale religja zasadniczo już uznana została w ideologji „Przeglądu" za podstawę moralności narodowej, za węzeł łączący społeczeństwo w jego moralnych pojęciach. Wytworzył się tu specjalny pogląd, stojący na liberalnem stanowisku wolności wyznania, uznający

---

[21]) P. W. ibid.

[22]) P. W. 1903 — 323.

[23]) P. W. ibid.

równocześnie wielką wartość religji w życiu zbiorowem: „Religja — pisał w tej sprawie „Przegląd" — jako osobiste wyznanie wiary jednostki jest i musi być rzeczą prywatną... Religja wszakże jako wyznanie narodowe jest rzeczą publiczną i jako taka musi być otoczona zorganizowaną opieką społeczeństwa... Z tego stanowiska wypływa dla stronnictwa narodowego nietylko obowiązek ochrony religji na zewnątrz... ale także czuwanie nad jej poszanowaniem na wewnątrz... Swoboda wyznania jest niezbędnym warunkiem zdrowego życia duchowego i postępu umysłowego społeczeństwa, ale swobodne znieważanie religji narodowej jest podkopywaniem najważniejszej podstawy moralnej narodowego bytu" [24]). Było to ostateczne sformułowanie problemu. „Przegląd" łączył tu pogląd liberalny, będący echem odległych początków jego ideologji, z konserwatywną ideą i realizmem.

W ostatniej fazie problemu religji w „Przeglądzie" t. j. w r. 1903 nastąpiła tendencja ku uzgodnieniu dwóch etyk: chrześcijańskiej i narodowej, rozdzieleniu i ustaleniu ich wpływów. Religja uznana za podstawę moralności społecznej musiała znaleźć swój krąg działania, podobnie jak i etyka narodowa, która wysuwała sprzeczne z pierwszą zasady. Problem ten rozstrzygnął Dmowski w swoich „Podstawach polityki polskiej". „Stosunek jednostki do narodu — powiedział on — i narodu do narodu leży właściwie poza sferą chrześcijańskiej etyki. Chrystjanizm jest religją jednostki i ludzkości, jako zbioru jednostek. Nauka chrześcijańska powstała i kształtowała się w środowisku, które nie było narodem, szerzyła się też przez dłuższy czas w państwie rzymskiem, w ostatnim jego okresie, gdy budowa państwa rozsypywała się w gruzy...

„W tych warunkach chrystjanizm pierwotny miał do czynienia z jednostką, która po zerwaniu wszelkich nici społecznych, czuła się osamotnioną, błędną... Tę jednostkę ratował, dał jej podstawy moralności w stosunku do Boga, do bliźnich (jako takich samych jednostek) i do siebie samych. Ta religja jednostki, gdy ojczyzna się rozsypała na atomy, ta

---

[24]) P. W. 1903 — 324.

jedyna indywidualna moralność mogła ocalić człowieka ówczesnego od ostatecznego upadku, mogła zapewnić beznadziejną pustkę jego ducha i uchronić go od rozpaczy. W okresie następnym, kiedy chrystjanizm zetknął się z ludami młodemi, z mocnemi ustrojami państwowemi, mającemi swoje tradycyjne reguły, dotyczące stosunku jednostki do państwa, czyli co na jedno wychodziło — do ojczyzny, i narodu do narodu — uznał on te reguły, wiążące ściśle organizację kościoła z organizacją państwa i popierając naogół cele państwowe“ [25]). W przeciwieństwie — etyka narodowa stawała się etyką jednostki w stosunku do narodu, jako całości oraz etyką narodu w stosunku do innycyh narodów; w odróżnieniu zatem od etyki chrześcijańskiej była etyką zbiorową. Rozdział więc pomiędzy dwoma etykami nastąpił wyraźny. W ten sposób „Przegląd“ zagadnienie religji postawił już na ściśle teoretycznej podstawie, inaczej niż dawniej, kiedy stosunek do religji mierzył się wartościami politycznemi. Dokonał się schematyczny podział wpływów na życie moralne narodu. „Etyka narodowa — pisał Dmowski — nietylko nie sprzeciwia się etyce chrześcijańskiej, czy etyce altruizmu, głęboko zrozumianej, nie przeszkadza moralnemu stosunkowi między jednostkami, ale na dłuższe okresy stanowi niezbędny warunek trwałej moralności zbiorowisk ludzkich. Entuzjazm dla danych zasad, zapał religijny mas, zaciętość sekciarska czyniła ludzi na pewien czas zdolnymi do wysoce moralnego życia, do poświęceń nawet i ofiar, ale taki stan danego zbiorowiska nigdy nie był zdolny trwać przez długie czasy. Tylko silna organizacja narodowa, na głębokiem poszanowaniu tradycji oparta, zdolna jest społeczności ludzkiej zapewnić zdrowie moralne na długi szereg stuleci“ [26]). Ta ścisła współzależność i współpraca wpływów religijnych zasad i świadomości narodowej nie przesądzała sprawy zależności obu wartości. Zależność ta bowiem nadal opierała się na idei supremacji narodu, niemniej jednak idea religijna została uznana za o wiele więcej wartościową, niż dotychczas, a stając się

[25]) P. W. 1905 — 339.
[26]) P. W. 1905 — 343.

drugim kamieniem węgielnym moralności społecznej, zyskiwała bodaj ten sam stopień wartości, co i naród ze swoją organizacją, duchem i etyką. „Przegląd“ wobec kościoła jednak i jego polityki zachował w dalszym ciągu stanowisko krytyczne, poddając je bardzo ostremu i stanowczemu sądowi.

Ewolucja „Przeglądu Wszechpolskiego“ w zakresie zagadnienia religji, w ciągu dziesięciolecia rozwinęła się więc w kierunku ustalenia religji, jako niezbędnej i fundamentalnej podstawy życia narodowego. Kościół zaś był dla „Przeglądu“ instytucją reprezentującą nietylko religję, ale i pewną politykę. Religja oznaczała w „Przeglądzie“ system wartości moralnych, wyznawanych przez jednostkę, niekoniecznie zaś związanych z kościołem. I o ile religja została nierozłącznie związana z nacjonalizmem, o tyle wobec kościoła w szczególności katolickiego, jako kościoła większości, „Przegląd“ zachowywał się zależnie od jego polityki. Uznając rolę katolicyzmu w Polsce, „Przegląd“, jeżeli kościół był zgodny w swej polityce z interesami narodowemi, popierał go i ochraniał; w przeciwnym razie nie szczędził krytyki, aby uniemożliwić zamierzenia z interesami narodowemi — niezgodne. Tak więc idea wyższości narodu znalazła się i w problemie stosunku do religji swój pełny wyraz.

XI. WALKA KLAS — SOCJALIZM

Poczucie konieczności walki klasowej długo istniało w „Przeglądzie“. Objawiła się ona przedewszystkiem w wielkiej niechęci do szlachty, którą poprostu wykreślano z rachuby życia polskiego: „Nie uwzględniamy jej wcale“ [1]) — oświadczał „Przegląd“ kategorycznie. Zresztą i bezpośrednio uznawał „Przegląd“ walkę klas społecznych. „Mówimy często o jedności — pisał — jako o zasadniczem wymaganiu polityki narodowej. Jedność społeczna jest mrzonką, ale łączność społeczna jest zadaniem realnem, którego dokonać można i trzeba“ [2]). To był stosunek „Przeglądu“ do walki

---

[1]) P. W. 1896 — 435.
[2]) P. W. 1896 — 363.

klas. Na gruncie narodowym jednoczył on antagonizmy klasowe pod hasłem wspólnych ich interesów. W ten sposób pod względem politycznym stał się n. p. lud w myśl haseł demokratycznych najgłówniejszym czynnikiem w narodzie, pod względem zaś społecznym utrzymał on w „Przeglądzie“ te wszystkie dążenia i cechy, jakie go wyróżniały jako klasę. Nie negując walki klas stworzył „Przegląd“ platformę ich współżycia w organiźmie narodowym na zasadach wyższości idei narodowej. Lud nie był jednak tu osobną jednostką zbiorową, jak chciał „Głos“. Te wszystkie wewnętrzne wartości skupiały się tylko w narodzie, jako całości; były wspólną własnością wszystkich warstw. Lud zaś, mając narodową kulturę przez swój liczebny ogrom i świeżość nienaruszonej energji i siły przedstawiał tylko jakby zewnętrzną materjalną wartość klasy społecznej w narodzie.

W walce klas, w procesie przeobrażeń społecznych nie wykluczał „Przegląd“ walki i ostrych konfliktów, co więcej, uznawał je za dodatni objaw: „Warstwy społeczne, które dotychczas nie brały czynnego i świadomego udziału w sprawach narodowych, szybko dochodzić poczynają do zrozumienia praw swoich i siły, swego znaczenia i stanowiska w całokształcie narodowym. W poczuciu swej potęgi, z wielkim zasobem energji niewyczerpanej, która się dopiero teraz wyzwala, domagają się odpowiedniego wpływu na działalność publiczną i czynnego w niej udziału. Takie przeobrażenie się stosunków, taka zmiana w rozkładzie i zależności wzajemnej czynników społecznych nie może odbyć się bez walki, bez zakłócenia istniejącego stanu rzeczy. Uniknąć tej walki, tej waśni wewnętrznej niepodobna, obawiać się jej nie trzeba, bo bez walki, bez ścierania się sprzecznych interesów, i dążeń niema życia, niema rozwoju“ [3]). Dalej zaś rozszerza tę myśl „Przegląd“ w ten sposób: „Ruch ludowy, o szerokiem znaczeniu tego wyrazu, potrzebuje jak największej swobody, którąby mu pozwoliła ujawnić wszystkie jego właściwości dodatnie i ujemne. Rozwój tego ruchu musi być walką interesów, musi być ścieraniem się rozmaitych prądów, musi

[3]) P. W. 1897 — 74.

chwilowo wnosić pewien rozstrój i niepokój, z którym pogodzić się trzeba" [4]). Tak więc walka klas staje się nietylko koniecznością, ale nawet przez wywołanie walki interesów jest społecznym i pozytywnym objawem.

Zagadnieniu walki klas poświęcał wiele uwagi „Kwartalnik naukowo-polityczny i społeczny" i tam głównie znajdujemy ciekawe poglądy kierowników „Przeglądu Wszechpolskiego" na tę sprawę. Dowodzą one najdobitniej, jak różnemi drogami szła myśl nacjonalistyczna. Walka klas była, jak wiadomo, uznawaną przez „Przegląd". W „Kwartalniku" dochodzi Z. Balicki do wniosku, że „istnienie klas i antagonizm pomiędzy niemi jest faktem, z którym liczyć się trzeba, który istnieć musi w imię cywilizacji, dopóki i o ile istnieją przywileje, ucisk i wyzyskiwanie, ale tylko w tym zakresie, w jakim istnieją, i na to tylko, aby walcząc z niesprawiedliwemi urządzeniami, służyć za bodziec do wznoszenia nowych, sprawiedliwszych, i ginąć stopniowo wraz z ich postępem. Taką jest klasowość demokracji, faktyczną ale nie ideową. Opiera się ona na klasach pracujących, których rola społeczna, dziejowa i cywilizacyjna polega właśnie na stopniowem znoszeniu form klasowego ustroju wraz z towarzyszącemi im przeciwieństwami i na wznoszeniu nowych urządzeń, na solidarności opartych; dlatego ta rola jej jest nawskroś narodową" [5]). Było to usiłowanie nagięcia teorji walki klas do nacjonalizmu. Na realnej rzeczywistości istnienia klas i ich antagonizmów dowodził Balicki, że kierunek myśli ludzkiej niema charakteru odśrodkowego i że wszystkie objawy życia społecznego są dążnościami dośrodkowemi; że zaś „w obecnej chwili historycznej... najprostszą tego rodzaju tendencją społeczną jest niewątpliwie dążenie do utrzymania swej odrębności narodowej" [6]), „a interes narodowy, interes istnienia narodu, pojętego jako o r g a n i z m s p o ł e c z n y, jest dziś jedyną objektywną miarą, którą możemy zastosować do oceny zjawisk społecznych, ekonomicznych

[4]) P. W. 1897 — 73.

[5]) Kwart. I. 80.

[6]) Kwart. I. 34.

i politycznych“ [7]), więc tem dośrodkowym punktem, do którego kierują się w ostatecznym swym rozwoju klasy jest — naród. To była podstawowa teorja ideologji „Przeglądu“ w stosunku do walki klas.

„Przegląd“ cenił wysoko ruch robotniczy, jaki się zaczął przejawiać w poważniejszej formie w centrach przemysłowych Królestwa Polskiego z końcem wieku 19-go. Ruch ten którego wyrazem stały się różnego autoramentu partje socjalistyczne, zwracał uwagę i musiał być również wzięty w rachubę w polityce, która reprezentowała interesy ogólnonarodowe, międzyklasowe. Bardzo ciekawie scharakteryzował n. p. „Przegląd“ rolę socjalizmu w jego pierwszych latach po r. 63. Ujawnienie się... socjalizmu antypolskiego sprawiło w Polsce wrażenie „sięgnięcia do wnętrza jej trzew i zatargania“. „Zatarganie owo rozbudziło w społeczeństwie polskiem ruch... W ruchu patrjotyzm odnalazł i wskazanie polityczne w innem dla Polski wykazał świetle. Byłoby to i bez socjalizmu o barwach moskiewskich niezawodnie nastąpiło Socjalizm przyspieszył odżycie patrjotyzmu w Polsce — w tem cała jego zasługa“ [8]). „Od lat dwudziestu — pisał „Przegląd“ — rozwija się w Królestwie ruch robotniczy, analogiczny całkiem do podobnego ruchu we wszystkich krajach Europy zachodniej, a warstwa, której potrzeb jest wyrazem, liczebnością swoją nakazuje bardzo poważne traktowanie jej żądań i aspiracji. Ruchu tego nic już nie powstrzyma i, jakiekolwiek będzie położenie polityczne kraju, nic nie zapobiegnie zajęciu przez klasę robotniczą stanowiska odpowiedniego jej liczebnej sile i znaczeniu społecznemu. Miał ten ruch w początku znamiona raczej ekonomicznego niż politycznego, ... dziś wszakże, stając się coraz samodzielniejszym, coraz bardziej „robotniczym“, jednocześnie coraz jest realniejszym w swych praktycznych dążeniach, a objawy jego coraz wyraźniej świadczą o postępie ku dojrzałości“ [9]). Ta wielka przychylność dla ruchu klasowego tłumaczy się ogól-

[7]) Ibid.

[8]) P. W. 1904 — 678.

[9]) Kwart. I. — 41.

ną tendencją, jaka się w polityce wobec wszelkich w życiu narodowem objawów ujawniała w „Przeglądzie“, który chciał ogarnąć całokształt polityki myśli polskiej i nie wykazywał wogóle w swych początkach dążności do stworzenia odrębnej organizacji partyjnej; ruch socjalistyczny był oczywiście zjawiskiem w życiu narodowem zbyt poważnem, aby go nie uznać i nie starać się skierować w łożysko ogólnych celów: wysiłki ze strony obozu wszechpolskiego w tym kierunku istniały, chociaż się później rozbiły, doprowadzając do zupełnego zerwania stosunków obozu dem.-narodowego z obozem socjalistycznym. Z drugiej strony ton sympatji dla ruchu robotniczego tłumaczy się i tem, że wielu ludzi do kierunku wszechpolskiego przeszło z szeregów socjalistycznych, a niejeden z jego przywódców odgrywał nawet poważną kierowniczą (Balicki, St. Grabski) rolę w partjach socjalistycznych. Odbiło się to początkowo na stosunkach między obu kierunkami.

Przeglądając roczniki „Przeglądu“ możemy wyraźnie obserwować rozwój stosunków pomiędzy oboma kierunkami, który w tym wypadku nie szedł po linji ich zacieśniania się, ale w wręcz inny sposób się kształtował. Niewątpliwie tajemnica tego rozwoju leży w Lidze Narodowej, gdzie zagadnienie stosunku do socjalistów było zapewne bardzo szczegółowo i wszechstronnie rozpatrywane. Nie posiadamy jednak do tej pory żadnych dokumentów, na których możnaby skonstruować obraz tej ewolucji. Opierać się musimy tu przedewszystkiem na „Przeglądzie“. Stosunek do socjalizmu nie był bowiem właściwie problemem ideowym w obozie wszechpolskim. Stanowił on zagadnienie ściśle polityczne, a nawet taktyczne. Wobec istnienia w Polsce stronnictw t. zw. ugodowych, które na zewnątrz były początkowo jedynemi reprezentatami polityki polskiej, jak wogóle wszelkiej legalnej myśli politycznej, partje i grupy niepodległościowe musiały, bez względu na resztę swojego programu bądź politycznego, bądź społecznego, jednoczyć się przynajmniej w taktyce, aby się skutecznie przeciwstawić polityce obozu t. zw. ugodowego. Tu leżała główna podstawa myśli o współdzia-

łaniu partyj socjalistycznych z wszechpolską. Inicjatywa tej myśli wychodziła stale z obozu wszechpolskiego. Socjaliści nie okazywali nigdy dążności do stworzenia wspólnej taktyki, zgodnie zresztą z ideą ich wyłączności zarówno partyjnej jak ideowej. Usiłowania zaś ze strony „Przeglądu" i obozu wszechpolskiego dowodzą dwu faktów: że obóz ten był rzeczywiście i prawdziwie przeciwstawieniem programu niepodległości programowi lojalizmu wobec zaborców; po drugie zaś, że w samym obozie wszechpolskim, nacjonalistycznym błąkały się w jego początkach długo idee socjalistyczne, jak to już wyżej wspomnieliśmy, co było wyraźnym dowodem braku jednolitości ideowej w „Przeglądzie". Idea „Przeglądu" wyrastała z podłoża istniejących kierunków, nie wykluczających żadnego, nawet socjalistycznego, a przez to właśnie stała się później syntezą całej polskiej myśli. Idea współdziałania opierała się, przynajmniej na łamach „Przeglądu", bardzo wybitnie na podłożu w s p ó l n o t y ideowej programu walki klas z programem jedności narodowo-społecznej.

„Z wielu objawami dążeń tego ruchu (socjalistycznego) nie solidaryzujemy się bynajmniej, jak również z jego taktyką, zwłaszcza z taktyką stronnictwa socjalistycznego. Ale solidaryzujemy się całkowicie z wspólnem dążeniem wszystkich stronnictw demokratycznych, z dążeniem do utrwalania i rozwijania samodzielności politycznej i społecznej warstw ludowych" [10]). To był punkt wyjścia dla platformy porozumienia: warstwy ludowe. Zakroił się nawet w programie „Przeglądu" podział pracy na tym terenie. „W chwili — pisał „Przegląd" — już po zlikwidowaniu stosunków pomiędzy oboma kierunkami — gdy z luźnych kółek i odłamów dawnych organizacji wytwarzać się zaczęła polska partja socjalistyczna, która przybrała barwę narodową, pomagaliśmy szczerze i skutecznie tym usiłowaniom, wychodząc z założenia, że sfery rzeczywistej działalności obu stronnictw łatwo mogą być odgraniczone. Stronnictwo demokratyczno-narodowe chciało uwzględniać w swej działalności praktycznej

[10]) P. W. 1898 — 212.

ludność wiejską, pozostawiając socjalistom działalność polityczną i społeczno-ekonomiczną wśród klasy robotniczej. Nie umawialiśmy się o ten podział pracy polityczno społecznej, ale z początku obie strony tak zadania swe pojmowały" [11]). Nie wykluczał zresztą „Przegląd" socjalistów także od udziału w pracy na wsi. „To właśnie uprzywilejowane w porównaniu z położeniem robotnika — położenie włościanina polskiego, ta możność i naturalna dążność przelewania pragnień w formy uchwał gminnych, bezpośrednio rząd obchodzących, a więc mających istotę polityczną, pozwala nam żywić nadzieję, że agitacja socjalistyczna wśród gromad wiejskich — jakkolwiek była prowadzona — znajdzie w końcu wyraz polityczny, a więc narodowo-patrjotyczny i nietylko prądu patrjotyczno-demokratycznego nie osłabi, lecz owszem go wzmocni, a polską partję socjalistyczną uczyni stronnictwem jeszcze więcej politycznem. W ten sposób zejście socjalistów na grunt wiejski —pisał dalej „Przegląd" — uprawiany nie od dziś przez stronnictwo narodowo-demokratyczne, mojem zdaniem, może i wywołać w pierwszych chwilach współzawodnictwo i starcia — wobec niewygasłych nałogów, któremi żyją agitatorzy socjalistyczni — lecz niezadługo przyczynić się musi do zbliżenia obu stronnictw. Oby to było ostatnie starcie i obyśmy potem dążyli odmiennemi drogami, lecz bez nienawiści, do wspólnego celu" [12]). Ten pogląd wyrażony w korespondencji „Z zaboru rosyjskiego" jest dowodem, jak dalece ugodowe i przychylne w stosunku do socjalistów prądy nurtowały w obozie „Przeglądu".

Nawet sam program socjalistyczny nie podlegał w „Przeglądzie" zbyt ostrej krytyce. Jeszcze w r. 1900 omawiając go „Przegląd" zaznaczał: „co się tyczy „minimalnego" zwanego czasem, dla odmiany „praktycznym" programem socjalistów polskich, to zaznaczyć należy, że jeżeli odwiejemy od niego garść plew w postaci frazesów oklepanych — nie ma on w sobie nic socjalistycznego... Ale ogromna większość tych praktycznych postulatów w warunkach dzisiejszych nawet w Ga-

[11]) P. W. 1900 — 197.
[12]) P. W. 1898 — 71.

licji nie może być w bliskiej przyszłości urzeczywistnioną. Są one praktycznemi idealnie, jeżeli tak się wyrazić można, nie zaś realnie. Zgadzając się na nie w zasadzie, nie uważamy za potrzebne włączenia ich do naszego programu, uwzględniającego jedynie zadania bliskiej przyszłości w zakresie dostępnym przewidywaniom prawdopodobnym“ [13]). Ale „nie znaczy to wcale — pisał w dalszym ciągu „Przegląd“ — że uważamy za szkodliwe prowadzenie walki o interesy ekonomiczne klas pracujących. Przeciwnie, walka ta jest potrzebną a nawet konieczną ze stanowiska interesów narodowych, ale powinna liczyć się z warunkami realnemi, dążyć do celów, których osiągnięcie teraz lub w bliskiej przyszłości według wszelkiego prawdopodobieństwa wydaje się możliwem. Działalność, mająca za zadanie organizowanie klasy robotniczej... w związki, które mogłyby skutecznie prowadzić walkę o skrócenie dnia robotniczego, podwyższenie płacy, zniesienie krępujących wolność lub poniżających godność pracownika zarządzeń i t. d. nietylko nie jest sprzeczna z naszym programem, ale zawsze, bez względu na nasz stosunek do partji socjalistycznej, w miarę sił i środków popierać ją będziemy“ [14]). Co więcej! Jeszcze w r. 1902 przyznawał „Przegląd“, że na terenie Galicji „dla żywiołów nie już zachowawczych, ale naprawdę wstecznych, uznających prawa polityczne tylko z musu, łudzących się, że będą zdolne utrzymać w swych rękach cały kraj, starających się wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami nie dopuścić do życia niczego poza sobą — zjawienie się socjalizmu, wzrost jego szybki i coraz gwałtowniejsze występowanie, pomimo ostrej represji, przechodzącej granice legalne, było środkiem mocnym, otrzeźwiającym je ze złudzeń, cywilizującym je politycznie, uczącym współcześnie myśleć“ [15]). Pomimo jednak tej całej sympatji i spokojnego tonu wobec programu socjalistycznego, już w tym czasie zaczęły się mnożyć zastrzeżenia przeciwko partji socjalistycznej: „pomimo nieuniknionych nie-

[13]) P. W. 1900 — 195.
[14]) P. W. 1900 — 196.
[15]) P. W. 1902 — 408.

porozumień w sprawach poszczególnych — pisał między innemi „Przegląd“ — istniałby dotychczas tacito consensu kompromis faktyczny pomiędzy stronnictwem demokratyczno-narodowem a polską partją socjalistyczną, gdyby ta ostatnia nie miała zagranicznego ogona... Ten ogon zagraniczny stał się, niestety, sztabem partji, jej główną siłą intelektualną“ [16]). Na tem tle zaczął się już szybko rozluźniać stosunek między dwoma obozami.

Szereg błędów uwydatnił się silniej z tą chwilą: „Nasz socjalizm — przypominał „Przegląd“ — przez kilkanaście lat był — niekosmopolitycznym nawet we właściwem znaczeniu tego wyrazu — ale antynarodowym z odcieniem rusofilskim. Pierwszem jego wystąpieniem publicznem była owacja dla Spasowicza o sponiewieranie w odczycie o Polu przeszłości narodowej, pierwszą głośną manifestacją okrzyk: „precz z niepodległą Polską“. Wspomnienia tego nie zagłuszą dzisiejsze wiwaty na cześć „niepodległej i socjalistycznej Rzpltej polskiej“ [17]). „Przegląd“ wogóle kwestjonował wartość hasła niepodległości w partji socjalistycznej, za co nawzajem socjaliści wysuwali argumenty, mające na celu poniżenie powagi tego hasła w obozie dem.-nar. Te podjazdy taktyczne wskazywały na rodzący się konflikt, który z czasem przemienił się w otwartą już walkę. Drugim argumentem „Przeglądu“ przeciwko socjalistom był liczny udział żydów w ich szeregach. „Patrjotyzm polski żydów — pisał „Przegląd“ — może być bardzo idealnym, na wysoki ton braterstwa nastrojonym, może niekiedy łączyć się z przyrodzonem przywiązaniem do kraju, z którym się zespolili, lub przynajmniej zespolić pragną. Ale co najmniej dziwnem byłoby żądanie od nich miłości dla tradycji narodowej, dla przeszłości, z której zapamiętać mogli tylko upokorzenie i krzywdy, dla kultury, w której wytworzeniu udziału nie brali, a tembardziej żywego poczucia odrębności plemiennej, instynktu rasy, do której nie należą, z którą nic nie mają wspólnego. A partja socjalistyczna nietylko wpływom ich

---

[16]) P. W. 1900 — 197.
[17]) P. W. 1900 — 202.

ulega, ale z ich poglądami, uczuciami i wymaganiami liczyć się musi" [18]). A wreszcie w obozie „Przeglądu" zauważono, że ruch socjalistyczny nie jest pożądanym dla niego i że popieranie go wychodzi na niekorzyść kierunku wszechpolskiego: „Z czasem — pisze „Przegląd" — zrozumieliśmy, że socjalizm stoi na przeszkodzie rozwojowi naszego ruchu..., że duch jego jest wrogi naszemu duchowi, że szerzone przezeń idee są biegunowo przeciwne naszym, że jego propaganda jest z naszego stanowiska w znacznej mierze demoralizacją polityczną" [19]).

W związku z temi zastrzeżeniami wyłoniło się w tym okresie zagadnienie stworzenia własnej organizacji robotniczej, któraby odpowiadała programowi „Przeglądu", opartemu na współpracy klas. Myśl wspólnego działania z partją socjalistyczną upadła. „Potrzeba... wytworzenia partji czy też organizacji robotniczej — omawiał tę sprawę „Przegląd" — ściśle związanej ze stronnictwem demokratyczno-narodowem staje się coraz bardziej nagląca wskutek nalegania samych robotników. Taka organizacja, szczerze sprawie robotniczej oddana, poza służeniem interesom społecznym i ekonomicznym klas pracujących, nie mająca żadnych innych ubocznych celów, w dążeniach politycznych kierować się powinna zasadami solidarności narodowej" [20]). Obóz dem.-narod. miał już za sobą tradycję pewnych udatnych wystąpień na terenie robotniczym: „rozstanie się tej organizacji — pisał „Przegląd" — zniewala nasze stronnictwo do wystąpienia z własnym programem działalności praktycznej w zakresie sprawy robotniczej. Dziś już należy zaznaczyć, że demokracja narodowa przyjmuje niemal wszystkie postulaty tzw. minimalnego programu socjalistów, nie mające zresztą nic wspólnego z doktryną socjalistyczną" [21]). Tak więc wyrastał program pozytywny pracy wśród robot-

---

[18]) P. W. 1900 — 203.
[19]) P. W. 1901 — 474.
[20]) P. W. 1900 — 263.
[21]) P. W. 1901 — 22.

ników. Dał on później realne i piękne rezultaty [22]). „Gdy socjaliści uczą — rozwijał swą myśl „Przegląd“ — że robotnik powinien dążyć do niepodległej Polski, bo tylko w niej będzie mógł osiągnąć swe cele robotnicze i ogólno-polityczne, dla nas robotnik... jest przedewszystkiem Polakiem i o narodowe interesy walczyć musi, a sprawę robotniczą uważamy za naszą sprawę wewnętrzną, robotnik winien walczyć o swe interesy robotnicze, bo postęp warstwy robotniczej, z naszego punktu widzenia, jest potrzebny dla postępu ogólnonarodowego, ale nie wolno mu swych spraw robotniczych stawiać ponad interesy narodowe. Dwie partje, tak zasadniczo różniące się w poglądzie na sprawę robotniczą, nie mogą iść ręka w rękę, ale muszą walczyć... Idzie tylko o to, żeby walkę ująć w karby, uwarunkowane w odpowiedniej mierze uznaniem roli przeciwnika i poczuciem koleżeństwa w nielegalnej przez rząd prześladowanej pracy“ [23]). Rozpoczynała się na lojalnych podstawach prowadzona walka.

Obóz „Przeglądu“ wyraźnie i jawnie przeciwstawiał się socjalizmowi. Bardzo silny wpływ wywarł tu fakt skondensowania ideologji nacjonalistycznej przez „Przegląd“, a w szczególności przez Dmowskiego, fakt, który ostatecznie wykazał różne drogi, dwa różne systemy, na jakich się opierała jedna i druga idea; o ich syntezie, o współpracy na polu politycznem mówić już nie było można. Pierwotne plany tylekroć na szpaltach „Przeglądu“ omawiane okazywały się mrzonkami. Zaczęto natychmiast formułować zasady walki i taktyki. Dotykano oczywiście starych, niejednokrotnie poruszanych problemów, przedewszystkiem więc zasadniczej sprawy walki klas. „Tam, gdzie antagonizmy społeczne wyrastają na gruncie nieprzygotowanym jeszcze do tego, by się mogły wyrazić w kulturalnej, zorganizowanej

[22]) Zorganizowany został, szczególnie pod wpływem wypadków w r. 1905, Narodowy Związek Robotniczy (N. Z. R.) (obecnie N. P. R.), będący przez dłuższy czas placówką narodowo-demokratyczną na terenie robotniczym.

[23]) P. W. 1901 — 477.

walce ekonomicznej, gdzie ubierają się one w postać bezpłodnej, a ze stanowiska narodowego szkodliwej nienawiści do warstw innych, należy je raczej łagodzić niż zaostrzać“ [24]). Było to konsekwentne stanowisko, uznawane w „Przeglądzie“ od początku: różniło się jedynie od pierwszego tem, że walkę klas uważano już za szkodliwą tak jak dawniej uznawano ją za objaw zasadniczo dodatni. Nie negował i teraz „Przegląd“ jeszcze antagonizmów klasowych. „Chcemy — pisał on np. — lud powołać do równego z innemi warstwami w życiu narodowem udziału i wiemy, że to się stać może tylko przez jego równoległy, bo inaczej niemożliwy postęp cywilizacyjny i ekonomiczny. Dlatego w antagoniźmie interesów społecznych stoimy bez żadnych zastrzeżeń po stronie warstw ludowych“ [25]). Gdzieindziej zaś ujmował „Przegląd“ tak tę sprawę: „ludzie są przedewszystkiem członkami swego narodu, a potem dopiero w tym narodzie dzielą się na klasy społeczne. W tem pojmowaniu pierwszem przykazaniem katechizmu obywatelskiego jest solidarność, poczucie łączności z całym narodem. Musi ona poprzedzać wszelkie inne dążności społeczne, i polityczne. Rozwijanie np. solidarności klasowej z zaniedbaniem narodowej, lub przeciwstawienie jej patrjotyzmowi, jak to czynią socjaliści, jest rozbijaniem narodu na części, burzeniem tej spójności, która jest niezbędną podstawą wszelkiej zdrowej polityki narodowej, nietylko w naszem położeniu narodu podbitego, ale także w normalnych warunkach niezależnego bytu państwowego“ [26]).

W dalszym ciągu zaczął „Przegląd“ ustalać swój stosunek do szeregu zagadnień politycznych. Najbardziej charakterystycznym był stosunek do zbrojnego ruchu [27]). W tym czasie (1901) „Przegląd“ pisał: „Zadaniem stronnictwa prawdziwie politycznego nie jest dziś popularyzowanie idei

---

[24]) P. W. 1901 — 133.

[25]) P. W. 1901 — 131.

[26]) P. W. 1901 — 77.

[27]) Zagadnienie to jest omówione w rozdziale o stosunku do państwa i niepodległości.

powstańczej, ale jak to już nieraz zaznaczaliśmy, robota całkiem przeciwna — mianowicie wskazywanie uświadomionym narodowo żywiołom ludowym innych dróg działania dla ojczyzny, wykładaniem im jasno przyczyn, sprawiających, że powstanie w obecnej dobie jest niemożliwe“ [28]). Ten sam pogląd utrzymał się aż do r. 1905; był to program „pracy organicznej“, jeśli chodzi o kwestję powstania. Na tym punkcie w polityce zachodziła właśnie najgłówniejsza różnica pomiędzy obozem socjalistycznym a demokr-narodowym. Jasne i niedwuznaczne stanowisko „Przeglądu Wszechpolskiego“ wywoływało gwałtowne ataki ze strony socjalistycznej; doprowadziło to wreszcie do zupełnego zerwania stosunków.

Obóz wszechpolski rozpoczął stwarzać własny „program robotniczy“, oparty na poprzednio już wypowiedzianych deklaracjach w tej sprawie. Ogarnął on problemy, jakie wchodzą w skład kwestji robotniczej. W programach stronnictwa znajdował się konkretny program polityczny i ekonomiczny (dotyczący) tych zagadnień. Ogólną podstawę do ich rozwiązania stanowił, jak „Przegląd“ zaznaczał minimalny program socjalistyczny, będący wyrazem potrzeb i postulatów nowoczesnego ruchu klasy robotniczej. Nacjonalizm sięgnął i do tej dziedziny [29]). Oparł on jednak pracę robotniczą na podstawach moralnej natury, analogicznie do innych objawów nacjonalizmu jak wogóle do całej jego ideologji. Idealizm nacjonalistycznego ruchu robotniczego w przeciwstawieniu do materjalizmu socjalistycznego nadawał temu pierwszemu odrębnego charakteru. „Nie na chwilę —pisał „Przegląd“ — nie na jutro obiecują (kierunek dem.-nar.) poprawę bytu: żądają poczuwania się do obowiązków względem społeczeństwa, względem ojczyzny, żądają pracy skupionej, pracy zarówno nad sobą i otoczeniem, jak i nad poprawą zewnętrznych warunków ekonomicznych i poli-

---

[28]) P. W. 1901 — 672.

[29]) Programu w kwestji robotniczej nie poddajemy tu analizie, ponieważ nie należy to ściśle do ideologji teoretycznej, lecz do zagadnień praktycznej polityki „Przeglądu“, te zaś nie są przedmiotem naszej rozprawy.

tycznych... Pamiętać atoli winni pracownicy owi, iż siła ich istotna — to właśnie ów pierwiastek etyczny, owa chęć poświęcenia się dla idei, dla dobra bliźnich, owo wyrzeczenie się doraźnych korzyści dla swego „ja“ w celu wywalczenia w następstwie korzyści trwałych“ [30]). Ten moralny pierwiastek nawet przy utrzymaniu identycznego z socjalistycznym programem wlewał weń nową tendencję, nowego ducha szczerego idealizmu. Istniejące odrębności klasowe kierował w łożysko wspólnych interesów organizmu narodowego, dla wzmożenia jego bogactw zarówno moralnych, jak i ekonomicznych.

Klaudiusz Hrabyk.

---

[30]) P. W. 1903 — 498.

Komunizm i zagadnienie walki z komunizmem

II. RZUT OKA NA ROSJĘ SOWIECKĄ

Z chwilą zdobycia przez III M-kę władzy w Rosji, stała się ona bazą rewolucji światowej. Odtąd losy idei rewolucji światowej związane są ściśle z losami Rosji sowieckiej. Oba elementy wzajemnie się warunkują. Aby więc odpowiedzieć na pytanie, czym jest ruch komunistyczny w świecie, trzeba przynajmniej ogólnie znać Rosję i zmiany jakie w niej zachodzą. Jest to szczególnie ważne dla nas, najważniejszego sąsiada Rosji od zachodu. Stąd zagadnienie komunizmu nie jest dziś dla nas tylko sprawą losów idei komunistycznej w świecie, lecz jednym z najważniejszych zagadnień naszego bytu państwowego.

Idea komunistyczna, a ściślej — idea rewolucji światowej jest najważniejszym elementem polityki Rosji sowieckiej. Zwycięstwo tej idei nie jest do pomyślenia bez zniszczenia naszego państwa. Już raz ofensywa idei komunistycznej z bazy rosyjskiej załamała się na naszej ścianie wschodniej: mamy dowodów aż nadto wiele, by przewidywać, że próby te ponowią się.

Przedstawiając poniżej —z wielu znanych — niektóre dane z życia Rosji, pragniemy oświetlić pokrótce najważniejsze zmiany zachodzące w Rosji.

Warunki naturalne[1]).

	powierzchnia w tys. km²	ludność ogółem w mil.	ludność na 1 km²
Z. S. R. R.	21,176	168,0	8
część europejska	5,999	132,5	22
część azjatycka	15,178	35,5	2
Anglia	245	46,8	191
posiadłości	36,332	461,1	
Stany Zjednoczone	7,839	126,1	16
posiadłości	1,844	2,4	
Japonia	382	67,5	177
posiadłości	299	29,0	
Chiny	9,800	419,0	43

[1]) Mały Rocznik Statystyczny 1936 r. (dane z 1933 r.), str. 12—14.

Ludność Z. S. R. R. według narodowości (1926 r.) [2]):

rosyjska	53%
ukraińska	21 „
białoruska	3 „
żydowska	2 „
inna	21 „

Widzimy, że Rosja jest największym — o jednolitym obszarze — państwem świata. Położenie w Europie i w Azji wysuwa ją na czoło państw o najbardziej rozległych interesach politycznych. Zwłaszcza dziś, zważając na panującą w Rosji ideę rewolucji światowej, położenie jej nazwaćby można idealnym. Zwycięstwo idei rewolucji światowej możliwe jest tylko na gruzach cywilizacji, której źródłem była i jest dotychczas Europa, z drugiej zaś strony zmiany, jakie zachodzą na kontynencie azjatyckim, zapowiadają utworzenie się tam w przyszłości potęg państwowych na wielką miarę.

1. Przemiany gospodarcze w Sowietach

Zagadnienia gospodarcze odgrywają w życiu politycznym Rosji sowieckiej rolę o wiele większą niż w którymkolwiek innym państwie. Wynika to z doktryny komunistycznej i z zacofania Rosji w rozwoju gospodarczym, a w szczególności w rozwoju przemysłu. Bogatsza w surowce od Stanów Zjednoczonych [3]) sprowadzała Rosja przed wojną wiele surowców z zagranicy (np. węgiel i piryty dla przemysłu petersburskiego) z powodu trudności transportowych, wadliwie rozmieszczonego i niedostatecznie rozwiniętego przemysłu.

Stanu tego znosić nie mogła Rosja sowiecka. Dążąc do oparcia życia gospodarczego na doktrynie innej niż panująca w reszcie świata, gospodarka sowiecka musiała się liczyć z wzrastającą izolacją, ponadto sama doktryna Marksa, powstała z analizy i dostosowana do życia gospodarczego państw przemysłowych, zmuszała Rosję sowiecką do zmiany oblicza gospodarczego Rosji z rolniczego na przemysłowe; w końcu koncepcja bazy rewolucji światowej, powstała z biegiem czasu z sytuacji, w jakiej się znalazł światowy ruch komunistyczny, domagała się podjęcia ogromnego wysiłku dla stworzenia z Rosji sowieckiej potęgi gospodarczej na miarę światową.

[2]) Mały Rocznik Statyst. 1936, str. 21.

[3]) Jeszcze przed wojną światową posiadała Rosja większe niż zbadane w reszcie świata zapasy ropy naftowej, manganu, soli potasowych, i in. — p. „Gospodarka sowiecka na przełomie dwóch pięciolatek". T. Bleszyński, Warszawa, 1935, I. N. B. K.

1. N. E. P.[4]).

W pierwszym okresie po rewolucji zapanował w życiu gospodarczym Rosji chaos. Próby nagłego przekształcenia produkcji przemysłowej i rolniczej na kolektywną wywołały znaczny spadek produkcji (do 13—20% w porównaniu z 1913 r.). Przyczyniła się zresztą do tego i powojenna demobilizacja przemysłu i wysiłki dostosowania go do nowych warunków. Wybuchły epidemie głodu, które zmusiły władze do zahamowania procesu kolektywizacji wsi, zaprzestania rekwizycji zboża u chłopów, złagodzenia walki z produkcją kapitalistyczną. Zezwolono na sprzedaż z wolnej ręki i wprowadzono stałą walutę. Równocześnie Związek Sowiecki podjął wysiłki dla zastąpienia braku własnych kapitałów kapitałem zagranicznym zapraszając go do inwestowania w przemyśle rosyjskim i stwarzając możliwe warunki zaufania.

Postępowanie to otrzymało nazwę „Nowej Polityki Ekonomicznej“ (NEP). Plany jej ogłoszono dnia 1 marca 1921 r., a trwała ona do 1 października 1928 r., początku pierwszej pięciolatki. Choć w okresie tym przemysł rosyjski został odbudowany i doprowadzony do poziomu z 1913 r., nadzieje rządu sowieckiego pokładane w Nep'ie nie ziściły się w pełni. Kapitał zagraniczny mało interesował się przemysłem ciężkim i kopalnictwem (na czym szczególnie zależało Sowietom), inwestował głównie w przemyśle lekkim, który przy mniejszych wkładach dawał lepsze zyski. Większe koncesje zlikwidowały swe interesy przedwcześnie i ze stratami.

Toteż już w okresie Nep'u odbywa się gorączkowa praca przygotowawcza do nowego, strukturalnego planu gospodarczego, opartego już na własnych kapitałach, zebranych w okresie Nep'u i kredytach zagranicznych. Już w 1921 r. powstaje „Państwowa Komisja Planowa“ („Gosplan“) z sztabem tysiąca specjalistów różnych dziedzin życia gospodarczego. Na białej mapie przemysłowej Związku Sowieckiego powstają na papierze nowe centra przemysłowe rozplanowane z uwzględnieniem źródeł surowców naturalnych znanych i ostatnio odkrytych, środków komunikacyjnych i celów strategicznych. Uprawę roślin pożytecznych dostosowano do projektowanych przemysłów i stref klimatycznych i tak: bawełna — uprawa i przemysł — na wschód od morza Kaspijskiego; zboża i buraki — na północny wschód w stepach Zawołża i w Zachodniej Syberii; rośliny oleiste — na Ukrainie południowej; hodowla — za Uralem i w Mongolii.

---

[4]) z T. Błeszyńskiego, l. c., str. 12.

2. Rozwój przemysłu w okresie pięciolatek.

Plan pierwszej pięciolatki obliczono na lata 1928—1933, drugiej na lata 1933—1937: wykonanie ich wpłynęło poważnie na oblicze gospodarcze Związku Sowieckiego. Dla zilustrowania dokonanego wysiłku podajemy szereg cyfr z pięciolatki pierwszej i częściowo drugiej:

a) Badania geologiczne[5]) wykonane pod kierownictwem członków Akademii Nauk, profesorów i inżynierów rosyjskich i zagranicznych, w ogólnej ilości 12 000 osób oraz 100 000 robotników, określiły zapasy surowców w złożach już znanych i odkryły nowe. W porównaniu do 1913 r. miały się one na skutek tego powiększyć ogółem ok. 10-krotnie, w tym zapasy rudy żelaznej 4-krotnie, manganu 4-krotnie, miedzi 12-krotnie, ołowiu 3·8-krotnie, cynku 4·8-krotnie: odkryto większe niż zbadane w reszcie świata złoża apatytów, soli potasowych i nieznane dotąd zapasy rud metali szlachetnych i rzadkich pierwiastków. Tym samym stała się Rosja zupełnie samowystarczalna pod względem bogactw ziemnych, stałych, płynnych i gazowych.

b) Produkcja niektórych artykułów górniczych, hutniczych i przemysłowych:

	1913[6])	1928[6])	1932[7])	1933[6])	1934[6])	Produkcja światowa 1934
węgiel kamien. (w mil. ton)	30	36	63	76	94	1.100
ropa naftowa —	9	12	21,4	21	24	206
sól (w tysiącach ton)	1.998	2453	2,849	2,947		6.905
ruda żelazna (w mil. ton)	10.3	6.1		14.5	21,7	118.9
surowiec żelaza (w mil. ton)	4.2	3.4	6.2	7.1	10.4	62.6
stal —	4,2	4.3	5,7	6.8	9,6	81.9
wyroby walcowane z żel. —	4.0	3.4	3,5	4.9	7,0	
cynk (w tysiącach ton)	—	2		17.0	26,0	1.178
miedź —	34.0	19.0		33,0	44,0	1,280
ołów —	—	3		14.0	28.0	1.330
aluminium —	—	—		4.0	14.0	169
złoto (w tysiącach kg)	40	25		81,0	120.0	846
cement (w tysiącach ton)	1.907	1.903	3.332	2.732	3.600	13.330
samochody (w tysiąc. sztuk)	—	1	27	50	72	3.745
kwas siarkowy (w tys. ton)	—	188	792	570		
bawełna —	—	255		409	418	5,100
len—włókno —	513	324		550	530	680
wełna —	145	178		63	64	1,659 (1933)
jedwab sztuczny —	—	0,2		45	—	413.0
celuloza —	211	172		472	—	16.020 (1933)
papier —	350	426		499	560	20.310 (1933)

[5]) T. Błeszyński, l. c., str. 22.
[6]) Mały Rocznik Statyst., 1936. str. 83—91.
[7]) Mały Rocznik Statyst., 1934. dział VII.

Stosunek produkcji przemysłowej do rolniczej rozwijał się w odsetkach, jak następuje (ceny z 1926/27 r.):

	1913	1929	1930	1931	1932	1933 [8])
przemysł	42,1	54,5	61,6	66,7	70,7	70,4
rolnictwo	57,9	45,5	38,4	33,3	29,3	29,6

Stosunek wzajemny cyfr produkcji przemysłowej do rolniczej mógłby nasunąć przypuszczenie, że Sowiety stały się z kraju rolniczego przemysłowym. Taki wniosek jest nieścisły. Przedstawiamy to wyraźnie przy omawianiu zagadnienia rolnictwa.

Wskaźnik produkcji przemysłowej

	1924	1928	1932	1935 [9])
świata (bez Z. S. R. R.)	84	100	71	93
Związku Sowieckiego	29	100	230	367

Stosunek ilościowy produkcji przemysłowej w % % [10]).

	1928	1932
Stany Zjednoczone	44,8	34,5
Z. S. R. R.	4,7	14,9
Anglia	9,3	11,2
Niemcy	11,6	8,9
Francja	7,0	7,0

Jak widzimy, Związek Sowiecki wysunął się w 1932 r. z piątego na drugie miejsce w produkcji przemysłowej świata.

W okresie pierwszej pięciolatki zbudowano nowe gałęzie przemysłu [10]): automobilowy, traktorów, maszyn dla górnictwa, ciężkiego i lekkiego przemysłu, instrumentów precyzyjnych, obrabiarek, awiacyjny, aluminiowy, zegarowy, jedwabiu sztucznego, kauczuku syntetycznego, potasowy, azotowy, elektrotechniczny, aparatów naukowych, laboratoryjnych.

c) N a u k a i o ś w i a t a. Działom tym poświęcono w planach szczególną uwagę dla zapewnienia rozwijającemu się przemysłowi właściwych kadr technicznych i naukowo-badawczych. W sprawozdaniu na XVII Kongresie Partii Komunistycznej w Moskwie (styczeń 1934 r.) Stalin przedstawił następujące cyfry [11]):

---

[8]) Ze sprawozdania Stalina na XVII Kongresie Partii Komunistycznej Z. S. R. R. w r. 1934. — Stalin „Plan II. pięciolatki", wydawnictwo Biblion, Warszawa.

[9]) Mały Rocznik Statystyczny, 1936, str. 85.

[10]) T. Błeszyński, l. c., str. 57.

[11]) Stalin „Plan II. pięciolatki". Wydawn. Biblion, Warszawa, str. 61.

	1929	1933
liczba uczących się w szkołach wszystkich stopni	14 358 000	26 419 000
— — początkowych	11 697 000	19 163 000
— — średnich	2 453 000	6 674 000
— — wyższych	207 000	491 000
— w przedszkolach (dzieci)	838 000	5 917 000
liczba wyższych zakładów naukowych ogólnokształcących i specjalnych	91 (1914)	600
liczba instytutów naukowo-badawczych	400	840
liczba kin stałych i wędrownych	9 800	29 200
nakład jednorazowy gazet	12 500 000	36 500 000

Wydatki na naukową pracę badawczą miały wynieść w 1932 r. — 400 milionów rubli. Instytuty badawcze udoskonalają produkcję i dokonują nowych syntez. Dzięki temu np. w zakresie chemii farmaceutycznej produkuje się prawie wszystkie preparaty lecznicze, przed wojną w 98% sprowadzane z zagranicy.

d) Transport[12]). Szybki rozwój przemysłu ujawnił wielkie braki w transporcie. Jeżeli zważyć, że największe w przyszłości ośrodki gospodarcze — np. rolniczy w Zachodniej Syberii, ciężki przemysł metalurgiczny i chemiczny na Uralu oraz bawełny w Turkiestanie odległe są o 1000—2000 km od portów i centrów ludnościowych Rosji europejskiej, najpoważniejsze miejsce w transporcie zajmować musi choć droższa, lecz szybsza — kolej. W 1913 r. posiadała Rosja 58 000 km linii kolejowych. Do 1931 r. wybudowano (na podstawie dawnych planów carskich) dalsze 23 000 km. Plan na r. 1937 przewiduje posiadanie 115 000 km linii kolejowych. Rozwój przewozu pasażerów i towarów przedstawia się, jak następuje[13]):

	1928	1931	1932	1934
pasażerów w milionach pasażero-km	23,628	61,100	83,700	71,000
towarów w miliardach tonno-km	93,4	151,9	169,3	206,0

a w porównaniu do lat poprzednich:

	1913[14])	1933[13])	
długość eksploatacyjna linii	58,000	82,000	(w tym ok. 25% linii dwutor.)
przewóz pasażer. w mil. osób	250,0	927,0	
przewóz towarów w mil. ton	132,4	265,1	

Jeżeli wziąć pod uwagę powiększenie produkcji przemysłowej w porównaniu z przedwojenną o przeszło 300%. stan kolejnictwa nie idzie z rozwojem tym w parze. Ponadto częste katastrofy kolejowe (62 000 w 1934 r.) i drakońskie

---

[12]) T. Błeszyński, l. c., str. 53.
[13]) Mały Rocznik Statyst., 1936, str. 126, 127 i 129.
[14]) T. Błeszyński, l. c., str. 53, 54.

środki podejmowane przeciw winnym wskazują, że transport jest piętą Achillesową rozwoju przemysłowego Związku Sowieckiego. Ten stan rzeczy powodują przyczyny różne. Przede wszystkim stan ilościowy taboru nie odpowiada nawet rozwojowi linij kolejowych np. w 1913 r. było lokomotyw: 17 800, w 1935 — ok. 20 000; wagonów w 1913 r. — 397 200, w 1935 r. — zaledwie 380 000 [15]). Stąd nadmierne obciążenie taboru i częste katastrofy. Komplikują sprawę fatalne warunki współpracy, niedostateczne kwalifikacje i biurokratyzacja personelu. Niezwykły pośpiech (np. wielką magistralę, łączącą tereny bawełniane w zachodnim Turkiestanie—Alma—Ata z terenami zbożowymi zachodniej Syberii, 1 200 km długą, zbudowano w ciągu kilkunastu miesięcy [12])) i zaniedbanie remontu (niezdatnych do użycia 33% taboru, 20% szyn, 20% pokładów) dopełniają reszty. Na transporcie, jak na czułym sejsmografie, odbijają się wszystkie braki i błędy popełniane przy wykonywaniu planu pięciolatek.

Znaczniejszą pozycję w transporcie odgrywają drogi wodne, rzeki żeglowne i kanały. Przewóz towarów na tych drogach wzrósł o blisko 100% (1928 — 39,9 mil. ton. 1931 — 72,6, 1932 — 71,9) [13]). Z większych projektów plan obejmował budowę kanałów: Morze Bałtyckie—Białe i Wołga—Don. Ruch statków handlowych w portach morskich zmniejszył się do 20% w porównaniu ze stanem z 1913 r. z powodu znacznego ograniczenia obrotów Związku Sowieckiego w handlu międzynarodowym.

Transport drogowy jest w Rosji nadal bardzo zaniedbany. Przyrost dróg jest niedostateczny, konserwacja zła. Mimo to przewiduje się budowę olbrzymiej ilości samochodów, w 1938 r. ma ich być 800 000 (wyprodukowano: w 1928 r. — 1 000, w 1933 r. — 50 000, w 1934 r. — 72 000) [15]). Plan drugiej pięciolatki przewiduje budowę 210 000 km dróg, w tym 30 000 szos, — pierwsza dała 12 000 km szos, budowanych głównie dla celów strategicznych (zwłaszcza na Białorusi, nieuwzględnionej poważniej w planach gospodarczych) [16]).

e) L u d n o ś ć. Równocześnie z rozwojem przemysłu następowało znaczne przesunięcie w układzie ludności Z. S. Zaznaczył się wielki rozwój miast: Ludność miast liczących powyżej 100 tys. mieszkańców wynosiła w 1926 r. — 9 550 tys. (6,5% ogółu ludności), a w 1933 r. już 20 279 tys. (12,2%

[15]) Mały Rocznik Statyst., 1936 r., str. 89.

[16]) R. Wraga, „Sowiety grożą Europie", Warszawa 1933, str. 17—19.

ogółu ludności) [17]). Ilość robotników i urzędników z 11,2 mil. w r. 1928 wzrosła do 22,3 mil. w r. 1932.

W czasie pierwszej pięciolatki powstało ok. 100 miast (wiele z nich o 50 tys. mieszkańców). Większe miasta, jak Leningrad, Moskwa i Charków podwoiły ilość ludności. Ten wielki wpływ ludności do miast spowodował katastrofalną sytuację aprowizacyjną i mieszkaniową (powierzchnia mieszkalna spadła do 4 m^2 na osobę). Trudnościom stąd wynikłym zaradzono w sposób nader prosty przy pomocy tzw. systemu paszportowego — element niepożądany (pozbawiony pracy) = ok. 20% ogółu ludności miast, wysiedlano z miast na odległość 100 km, nie troszcząc się zresztą o jego dalszy los [18]). Drakońskie te zarządzenia zastosowano na większą skalę, zwłaszcza pod koniec pięciolatki pierwszej i w okresie drugiej, gdy wzrastający kryzys gospodarczy spowodował wzrost bezrobocia.

Nie miejsce tu na szersze przedstawienie tego zagadnienia, w którym dużą rolę odgrywa także sprawa tzw. liszenców (głównie inteligencji pozbawionej możliwości zarobkowania i nieprawomyślnych). Łączy się z tym sprawa obozów koncentracyjnych i wręcz nieludzkich warunków, w jakich żyją więźniowie. Liczba ich — według ostatnich wiadomości — sięga dwóch milionów. Daje ona należyte wyobrażenie o rozmiarach pracy dokonywanej w Sowietach rękoma ostatniej kategorii niewolników.

f) W a r u n k i p r a c y i ż y c i a. Średnia norma pracy ma wynosić w Sowietach 7 godzin, lecz „współzawodnictwo socjalistyczne“, „szturmowość“, konieczność wykonania planu (z nadwyżką!) czynią normę tę bardzo elastyczną. Zważyć ponadto trzeba, że robotnik sowiecki nie rozporządza dowolnie swym czasem poza pracą. Przymusowy udział w różnych kursach dokształcających, zebraniach itp. ujmuje robotnika w kleszcze systemu, który nie pozwala mu na indywidualne życie i życie w rodzinie. Pozbawiony jest też zupełnie możności wpływania na zmianę warunków życia, wysokości zarobków, itp. Reguluje je umowa kolektywna z wyznaczeniem z góry wysokości płacy. Strajki są zakazane, wszelkie objawy niezadowolenia tłumione są siłą (w razie potrzeby armią). Dyscyplina i teror polityczny są nam aż nadto dobrze znane, żeby je opisywać. Stosunek rządzonych do rządzących możliwy jest tylko „entuzjastyczny“.

[17]) Mały Rocznik Statyst., 1934, str. 9 i 1936, str. 16.

Skala płac powiększa się. Przeciętny zarobek roczny robotnika miał w 1928 r. wynosić 703 rb., w 1932 r. 1 356 rb. [18]) (uwzględnić należy dewaluację rubla). W 1935 r. lepiej płatni funkcjonariusze państwowi otrzymywali przeciętnie 260 rb. miesięcznie, gorzej płatni 124 rb. W tym samym roku ceny artykułów pierwszej potrzeby, wyznaczone dekretem Rady Komisarzy Ludowych, wynosiły [19]):

			w 1936 r.
chleb razowy	0,60 — 1,35	rb. za kg	1,80
chleb pszenny	0,95 — 2,50	„ „	5,00
ryż	3,50 — 6,50	„ „	
makaron	3,20 — 5,00	„ „	
mięso	5,20 — 12,00	„ „	
kiełbasa	15,00 — 25,00	„ „	28,00
śledzie solone	4,25 — 5,50	„ „	
cukier	4,60 — 5,90	„ „	4,20
masło	15,00 — 19,50	„ „	22,00
kartofle	0,25 — 0,40	„ „	

Cyfry te pouczają o warunkach aprowizacyjnych robotnika sowieckiego. Ceny nie ustępowały cenom środków żywności i tak w 1936 r. kosztowało uszycie ubrania 500 rb., obuwie 250 rb., spodnie 260—340 rb., sweter 220 rb. Zaznaczyć trzeba przy tym, że rynek sowiecki cierpi na brak artykułów pierwszej potrzeby.

3. Przygotowanie do wojny [20]).

Według preliminarzy oficjalnych budżet wojskowy Z. S. R. R. wynosił:

w r. 1930	1 113 650 000 rb. [21])	
1931	1 390 000 000 „	
1932	1 396 000 000 „	
1933	1 573 000 000 „	
1934	1 795 000 000 „	wydano: 5 miliard. wedł. of. dan.
w r. 1935 przewidziano	6 500 000 000 „	wydano: 8 200 000 000 rb.
w r. 1936		wydano: 15 miliardów
na r. 1937 przewiduje się około 23 400 000 000 rb.		

Tę sumę należy powiększyć o sumy przeznaczone na pomocnicze siły wojskowe (na samo G. P. U. przeznaczone jest 40% budżetu komisariatu spraw wewnętrznych) — do około 37 miliardów ogółem.

Armia rosyjska w chwili wybuchu wojny światowej liczyła 1 360 000 ludzi. Roczny kontyngent rezerwistów wyno-

18) T. Błeszyński, l. c., str. 32—34.

19) Biuletyn Informacyjny, Warszawa, 1937, R. 1, zesz.1, str. 27.

20) Z Ryszarda Wragi: „Sowiety grożą Europie“, Warszawa, 1935.

21) W cenach z 1926/27 r., dlatego nie należy tu brać pod uwagę spadku kursu rubla ros.

sił 400 000 ludzi (trzyletnia służba wojskowa). Ogółem rezerwy wynosiły wówczas 10 milionów ludzi. Armia Z. S. R. R. — według danych złożonych Lidze Narodów liczyła w 1931 roku 35 000 oficerów i 532 960 szeregowych oraz 15 000 marynarki wojennej i ok. 60 000 wojsk pomocniczych. Sam Tuchaczewski oświadczył w 1935 r., że siły zbrojne Z. S. R. R. wynosiły w końcu 1934 r. 940 000 ludzi. Jednak i te cyfry są fikcyjne. R. Wraga wykazuje, że siły te wynosiły w 1935 r. ok. 2 miliony ludzi (przy uwzględnieniu ok. 250 000 wojsk pomocniczych, ok. 350 000 wojsk na Dalekim Wschodzie, niewykazywanych oficjalnie i ok. 200 000 wojsk specjalnych - lotnictwo, broń pancerna, itd.). Do rezerwy przechodzi rocznie około 500 000 ludzi z jednostek regularnych i ok. 450 000 z jednostek terytorialnych, razem więc o 130% więcej niż przed wojną światową.

Rezerwy mobilizacyjne Z. S. R. R. wynosiły zatem:

5 roczników	4 500 000 ludzi
i 4 roczniki rezerwy z uwzględnien. ubytku naturalnego	11 000 000 „
razem około	15 500 000 ludzi

Ogółem rezerwy ludzkie, zdatne do obrony kraju wynoszą na podstawie spisu ludności Z. S. R. R. z 1933 r. około 32 000 000 ludzi.

Co się tyczy rozlokowania armii to niezwykle znamienne jest, że broń wybitnie zaczepna skoncentrowana jest w większości na zachodzie, na pograniczu Polski (40% piechoty, 50% kawalerii, 60% lotnictwa — razem ok. 750 000 ludzi).

Siły zachodnich państw ościennych przedstawiają się według danych sowieckich:

Polska	311 267	ludzi
Rumunia	262 320	„
Łotwa	19 000	„
Estonia	14 200	„
Razem:	606 787	ludzi

Z innych ciekawych danych, zawartych w książce R. Wragi, przytoczmy już tylko liczebność organizacyj wojskowych i półwojskowych Z. S. R. R. i zapasy broni.

1. I. 1935 r. partia komunistyczna	1 872 000	ludzi	
kandydatów	935 000	„	
sympatyków	500 000	„	
komunistyczny związek młodzieży	4 500 000	„	
pionierzy	7 000 000	„	
wszechzwiązkowa organizacja p. w.	13 000 000	„	(3 500 000 kobiet)
Sowiecki Czerwony Krzyż przygot. w 1929—1932 r.	342 087	sanitariuszek.	

1934 r.	roczna produkcja	Zapasy mobil.
karabinów	1 500 000	
karabinów maszynowych	40 000	110 000
dział	1 800	5 600
samolotów	2 000	6 500
czołgów i tankietek	2 500	9 000
samochodów pancernych	800	2 500

Szalony wzrost budżetu wojskowego w ostatnich latach cyfry te niewątpliwie znacznie podniósł.

Przedstawiony stan rzeczy wykazuje, że armię sowiecką przygotowuje się do celów znacznie poważniejszych niż obrona granic, choć według enuncjacyj wodzów sowieckich celem armii ma być obrona „ojczyzny proletariatu światowego" przed zorganizowanymi siłami międzynarodowego kapitału. Wyraz „obrona" w ustach sowieckich władców ma jednak znaczenie specyficzne, bardziej wyraźnie odsłaniane w innych przemówieniach: (Stalin) „Pierwszą i główną cechą Armii Czerwonej jest ta, że jest to armia robotników i włościan, armia październikowej rewolucji, armia dyktatury proletariatu... armia oswobodzenia pracujących. Drugą cechą — że jest ona armią braterstwa pomiędzy narodami naszego kraju, armią uwolnienia narodów ujarzmionych... Cała jej organizacja oparta jest na idei wzmocnienia przyjaźni pomiędzy naszymi narodami i na idei uwolnienia narodów uciskanych... Nasza armia wychowuje się w duchu międzynarodowym, w duchu jedności interesów robotników wszystkich krajów, jest armią światowej rewolucji, armią robotników całego świata" [22]).

A jak wyobrażają sobie Sowiety przyszłą wojnę? „Wojna ta będzie najbardziej niebezpieczną dla burżuazji jeszcze dlatego, że będzie się ona toczyła nie tylko na frontach, ale i na tyłach wroga. Burżuazja może nie wątpić w to, że liczni przyjaciele klasy robotniczej Z. S. R. R. w Europie i Azji postarają się uderzyć na tyły swych ciemiężycieli... I niechaj nie skarżą się na nas panowie bourgeois, jeżeli na drugi dzień po rozpoczęciu takiej wojny nie doliczą się niektórych bliskich sobie rządów, dziś panujących szczęśliwie z „łaski bożej..." [23]).

4. Rolnictwo.

Ten dział omawiamy przy końcu, objawia on bowiem w sposób najbardziej znamienny zaburzenia w życiu gospo-

[22]) R. Wraga, l. c., str. 5.

[23]) Z przemówienia Stalina na XVII Kongresie Partii Komunist. Z. S. R. R. w 1934 r. Stalin: „Plan II piatiletki", str. 20.

darczym, które w rezultacie spowodowały kryzys gospodarczy i polityczny w Sowietach.

Przemysł spożywczy wykazał wprawdzie znaczny rozwój. W ciągu pierwszej pięciolatki uruchomiono ogółem 533 fabryk, a z tych największa — kombinat bezłański — sama jedna daje 30% produkcji przedwojennej. Mimo to, przede wszystkim na skutek niedostatku surowca, plan pierwszej pięciolatki wykonany został tylko w 42% [24]).

Produkcja rolnicza przedstawia się następująco:

Kultury:	1913	1929	1930	1931	1932	1933 [25])	w milj. centn.
zbożowe	801,0	717,4	835,4	694,8	698,7	898,0	
bawełna (sur.)	7,4	8,6	11,1	12,9	12,7	13,2	
len (włókno)	3,3	3,6	4,4	5,5	5,0	5,6	
buraki cukr.	109,0	62,5	140,2	120,5	65,6	90,0	
rośliny oleiste	21,5	35,8	36,2	51,0	45,5	46,0	

Powierzchnia rolna zasiana zbożem i kulturami technicznymi wynosiła w 1936 r. ogółem ok. 135 milionów ha, w 1913 r. 118 milionów ha, przy tym obszar przeznaczony na zasiew zbóż samych wykazuje w 1936 r. nawet pewne cofnięcie się w stosunku do przedwojennego.

Jeżeli zestawimy te dane z olbrzymim rozwojem przemysłu i z cyframi przyrostu ludności (w 1913 r. ok. 125 mil. w 1933 r. — 168 mil. ludności) okaże się, jak wielka powstała między nimi dysproporcja. Odbiło się to katastrofalnie na aprowizacji ludności. W latach 1932/33 zginęło z głodu ok. 5 milionów ludzi. To ponure zjawisko pojawia się odtąd, choć w mniejszych rozmiarach, co roku.

Niedostatek próbowano usunąć odpowiadając na sabotaż rolny wsi sowieckiej krwawymi represjami, a gdy to nie poskutkowało szeregiem drobnych ustępstw od zasad ustroju kolektywnego (zezwolenie na indywidualną zagrodę ¼ do 1 ha, posiadanie krowy, trzody i drobiu, wolny handel nadzyskami artykułów żywnościowych). Pod wpływem tego opór wsi wprawdzie się zmniejszył, lecz nadal sytuacja pozostała groźna.

Spadek produkcji rolniczej poniżej cyfr z okresu przedwojennego spowodowała kolektywizacja wsi i odejście chłopów od ziemi. Następujące cyfry zilustrują ten proces. Ilość zagród rolniczych przed kolektywizacją wynosiła ok. 26 milionów, w 1935 r. ok. 20 milionów; ludność wiejska w 1913

[24]) T. Błeszyński, l. c., str. 44.
[25]) Stalin, l. c., str. 45.

roku wynosiła ok. 82% ogółu, w 1934 r. — 72%, obecnie zapewne o dalsze 10% mniej (proletariat fabryczny w 1913 r. wynosił 13% ogółu ludności, w 1937 r. — 32%). Kolektywizacja w 1936 r. objęła cały obszar rolniczy Związku Sowieckiego, uszczuplając nawet powierzchnię sowchozów (majątek państwowy). Obecnie stosunek ten jest taki: kołchozy — 120 milionów ha, sowchozy — 13 milionów ha.

Ucieczka chłopa od ziemi jest spowodowana nie tylko uprzemysłowieniem Z. S. R. R. Kolektywna gospodarka na roli chłopa nie pociąga. Powtarzające się rok w rok rozpaczliwe nawoływania o zwiększenie obszaru zasiewów nic w tym stanie rzeczy nie zmieniają. Od 8 lat obserwujemy stałe spóźnianie się zasiewów.

Mechanizacja rolnictwa nie ziściła pokładanych w nim nadziei. Wielka ilość wyprodukowanych traktorów (ok. 5000 stacyj traktowych o ogólnej mocy 8 mil. H. P.) jest bezużyteczna z powodu szybkiego psucia się, lichego remontu i konserwacji.

Pogłowie żywego inwentarza, zwłaszcza koni (o 50%) znacznie spadło.

Ograniczenie inicjatywy, poddanie gospodarki dyrektywom central zwiększyło znacznie bierność chłopa, który bez dyrektyw nie wyrusza obecnie w pole. Akcja bezbożnicza miała jeszcze ponadto ten skutek, że zabrała chłopu szereg „zabobonów", którymi kierował się w pracy na roli (np. powiązanie pewnych czynności rolniczych z określonymi świętami).

Ludność rolnicza, najliczniejsza w Rosji, przejawia też niezwykłą bierność polityczną. Na ostatnim zjeździe partii komunistycznej republiki rosyjskiej (78% obszaru całego Związku Sowieckiego) na 1330 delegatów było 190 delegatów wiejskich, a z tych tylko 120 z kolektywów, a 70 instruktorów przysłanych na wieś z miasta.

W tym stanie rzeczy znamienne jest, że główny ciężar olbrzymiego budżetu Z. S. R. R. spoczywa nadal na rolnictwie. Z ogólnej sumy wydatków preliminowanych na rok 1936 w wysokości 83 715 miliardów rb. ok. 50 miliardów miało pokryć rolnictwo.

W sumie wszystkie te czynniki dały kryzys, jeżeli chodzi o wieś — już nawet moralnej natury. Bardzo to groźne objawy dla potencjału mobilizacyjnego Sowietów. I dlatego zagadnienie wsi jest może najważniejszym dziś zagadnieniem Rosji sowieckiej.

2. Kryzys w Sowietach.

Plan pięciolatek pomyślany był w ten sposób, że druga pięciolatka miała uzupełnić pierwszą; pierwsza miała dać Sowietom przemysł, druga zapewnić zaopatrzenie.

Przekonanie o narastającym dla Sowietów niebezpieczeństwie ze strony ruchów nacjonalistycznych w Europie pchnęło Sowiety do kontynuowania także w drugiej pięciolatce rozpoczętej w pierwszej pięciolatce budowy przemysłu i dalszego nie liczącego się z niczym wysiłku zbrojeniowego z zaniedbaniem spraw zaopatrzenia (na inwestycje związane z przemysłem wydano ok. 40 miliardów, na inwestycje w rolnictwie i związany w nim przemysł 9 miliardów). Widzieliśmy, jak się to odbiło na sowieckim organizmie gospodarczym.

W nadeszłym kryzysie gospodarczym, spóźnionym w stosunku do światowego i tak od niego różnym, jak różnymi są formy życia gospodarczego Sowietów, największą rolę poza rolnictwem odegrały rozbieżności w produkcji różnych gałęzi przemysłu.

Z zestawienia za rok 1936 wynika, że najdalej od planu odbiegły wyniki osiągnięte w przemyśle metalowym, wydobycia rudy żelaznej i nafty. Twarde, nieznoszące żadnych odchyleń schematy planów spowodowały też przez znaczny pośpiech w produkcji i niedbałość znaczne zwiększenie „braku", dochodzącego w przemyśle traktorowym i samochodowym do 50% z tendencją wzrastającą.

Druga pięciolatka dała także wynik ujemny na polu socjalnym. Ruch stachanowski, ten genialny według Gide'a wynalazek dla poruszenia bierności rosyjskiej, zróżnicował proletariat na klasy, wzbudził wrogie nastroje zwłaszcza wśród niewykwalifikowanych robotników i ostatecznie się załamał. Ogólny niedostatek powodował wobec niemożności reagowania — kurczenie się ambicyj społeczeństwa sowieckiego do najprostszych potrzeb dnia codziennego.

Na tym tle rozwinął się kryzys polityczny w Sowietach. W publicystyce polskiej wypowiada się na ten temat bardzo różne poglądy. Nie możemy sobie pozwolić na rozbieżność w ocenie podstawowych elementów tego kryzysu i dróg wyjścia, jakich szuka myśl sowiecka. Dlatego pozwalamy sobie przedstawić w skrótach ocenę tych zjawisk, jaką usłyszeliśmy niedawno z ust najlepiej poinformowanych [26]). Wiąże ona elementy podstawowe w logiczną całość.

---

[26]) Na tych informacjach oparliśmy też przedstawienie kryzysu roln.

1. Plan rewolucyjny Stalina.

Dla właściwego zrozumienia tego, co się dzieje obecnie w Sowietach, trzeba — poza przyczynami gospodarczymi i tymi, które wynikają z rozwoju politycznego innych państw — uwzględnić walkę, jaka się toczy od 1924 r. między Stalinem i Trockim. Ideą niezmienną obu tych wodzów międzynarodówek jest idea rewolucji światowej. Spór toczy się o to, gdzie ma być ośrodek rewolucji.

W koncepcji Stalina rewolucja światowa jest metą dalszą po mecie bliższej: realizacji idei komunistycznych w jednym państwie — Związku Sowieckim. Trocki neguje możliwość zrealizowania idei komunistycznych w jednym tylko państwie i przenosi ośrodek rewolucji na proletariat całego świata. Oceniając w przeciwieństwie do Stalina pozytywnie sytuację światową i kierunek przeobrażeń dla idei rewolucyjnych, Trocki dąży do ciągłego zaostrzania stosunków wewnętrznych w państwach i tą drogą stara się przyspieszyć kryzys rewolucyjny. „Im gorzej — tym lepiej". Stalin zaś zdaje sobie sprawę, iż przedwczesne, nie dość przygotowane eksperymenty rewolucyjne budzą zupełnie niepożądaną reakcję narodową, która znacznie utrudnia robotę rewolucyjną. W przygotowaniu rewolucji światowej Stalin korzysta z doświadczeń powojennego ruchu komunistycznego, uwzględnia szereg ważnych czynników lekceważonych przez Trockiego, przygotowuje rewolucję w sposób bardziej przemyślany i konsekwentny. Stalin przewiduje, że w rewolucji światowej wielką i decydującą rolę odegra Związek Sowiecki, to też w pierwszym rzędzie główny wysiłek włożył w budowę przyszłej bazy rewolucji światowej, całą energię partii bolszewickiej przerzucił do zagadnień wewnętrzno-państwowych.

Miało to swoje poważne konsekwencje. W miarę tego, jak realizowano stalinowską koncepcję silnego państwa, jałowiała w Sowietach idea rewolucji światowej. Zwężenie zainteresowań, skupienie całej uwagi na „budownictwie socjalistycznym" wywoływało konflikty w łonie partii. Partia zaczynała zatracać swój pierwotny charakter, biurokratyzowała się, dublowała aparat państwowy, hamując jego prace. Gdy przyszedł kryzys gospodarczy, który ujawnił jaskrawo popełnione błędy, wątpliwości i niezadowolenie wzrosły.

Najsilniej zareagowało młode pokolenie sowieckie, wychowywane w ideach zawierających pełno sprzeczności. Z niego wyszli zabójcy Kirowa. Był to dzwonek alarmowy zwiastujący kryzys polityczny w Sowietach. Znaczenie tego

faktu doskonale zrozumiał Stalin. Wstrząsające wydarzenia w życiu politycznym Sowietów, jakich świadkami dziś jesteśmy, są wyrazem konsekwentnych poczynań Stalina dla ratowania dołów partii i własnej koncepcji rewolucji światowej.

2. Procesy polityczne w Sowietach.

Jaki jest cel wielkich procesów politycznych inscenizowanych w Moskwie? Czy chodzi o zepchnięcie partii terorem do roli organu jeszcze bardziej niż dotąd posłusznego? Nie, określając najogólniej chodzi o odnowienie ideału rewolucyjnego, który w rękach Trockiego stał się bardziej atrakcyjny, o wytrącenie tej broni z jego rąk, a dalej zniszczenie wszystkiego, co choćby samym swoim fizycznym istnieniem groziło jedności i spoistości partii [27]).

Kirowa zabiło młode pokolenie, a przypisano to Trockiemu, aby przez związanie każdego teroru z Trockim i agenturami obcymi skompromitować taką formę rozwiązywania konfliktów. W obliczu narastającego niebezpieczeństwa, objawionego zabójstwem Kirowa, Stalin bardzo starannie przygotował środki zaradcze. Świadczą one o tym, że Stalin, zdaje się, bardzo dobrze rozumie istotne przyczyny fermentu. Uderzeń swoich nie skierował bezpośrednio w podłoże konfliktu, zdając sobie sprawę, że można jego dynamizm skierować do własnych celów. W sposób zimny i wyrachowany powiązał sztucznie Mikołajewa, zabójcę Kirowa, z fikcyjnym „centrem zinowiewowsko-trockistowskim" i agenturami Gestapo, aby zniszczyć elitę leninowską zawadzającą mu w rządach dyktatorskich, przedstawić siebie, jako jedynego godnego zaufania wodza Z. S. R. R. i rewolucji światowej.

Znając nastroje w Sowietach Stalin przewidywał trafnie, że w lwiej części apolityczne masy nienawidzące partii komunistycznej i atawistycznie bierne nie zareagują opozycyjnie na zainscenizowane procesy. Ilustruje to korespondent moskiewski „Socijalisticzeskego Wiestnika" następująco [28]):

„...choć to wam wydać się będzie mogło dziwnym, w dość szerokich kołach ani proces, ani nawet wyrok nie wywołał

---

[27]) Stało się to konieczne zwłaszcza wobec uchwalenia nowej konstytucji, potrzebnej Kominternowi przy tworzeniu frontów ludowych. Choć wyrażona w konstytucji „demokratyzacja" Rosji nie odnosi się do mas lecz do partii, jednak przed wprowadzeniem jej w życie konieczne było usunięcie wszystkich elementów wrogich. „Demokratyzacja" partii nie ma dać jej przywilejów, lecz zbliżyć partię do Stalina.

[28]) Cytowane za „Przeglądem Współczesnym", Nr 2, 1937 r., z art. R. Bluetha: „Proces moskiewski", str. 133.

tego jednogłośnego osądu i oburzenia, jakiego należałoby oczekiwać. Zdaje się, że to po raz pierwszy w ciągu całego porewolucyjnego okresu zarówno wśród urzędników, jak i inteligencji, a nawet wśród robotników znalazło się wielu ludzi gotowych nawet życzliwie odnieść się do postanowień sądu. Jest to fakt, który bezwarunkowo należy zważyć, przeanalizować i wziąć pod rozwagę przy ocenie obecnego położenia w Z. S. R. R. W odróżnieniu od całkowicie niemal podejrzliwie krytycznego stosunku do poprzednich, rzekomo sądowych „rozpraw" — w tym wypadku często spotkać się można z poglądem, że całkiem oczywistą była możliwość spisku, przy którego realizacji kraj mógł być wtrącony w nową walkę wewnętrzną, powodującą odłożenie na czas nieograniczony perspektyw demokratyzacyjnych..." A więc cel główny Stalin osiągnął, opierając plan przeciwdziałania na trafnych — jak się okazuje — założeniach.

Niezwykle znamienne pod tym względem są także ostatnie przemówienia Zdanowa, Mołotowa i samego Stalina [29]). Przedstawiając inaczej niż to było dotychczas w zwyczaju ciemne strony obrazu życia gospodarczego w Sowietach i partii, Stalin piętnuje jako winnych „trockistowską, kontrrewolucyjną czwartą międzynarodówkę" i agentury obce.

I znów celem tych mów nie było obnażanie rzeczywistości sowieckiej, lecz obarczenie Trockiego i agentur obcych błędami popełnionymi przez samego Stalina. Dla zrealizowania swej koncepcji musi on zachować stanowisko nadrzędne, niczym nienaruszone nieomylnego władcy. Z drugiej strony Stalin, wskazując na rzekome ośrodki zagraniczne szkodnictwa („teren walk klasowych nie jest ograniczony do obszaru Z. S. R. R. i sięga w głąb otaczających nas państw burżuazyjnych"), przenosi walkę poza Sowiety wysuwając ideę rewolucji światowej. Tam ma się skierować sowiecki dynamizm ideowy.

3. Najbliższe zadania Kominternu w planie Stalina.

Nowy plan działania kominternu, na pamiętnym VII kongresie, ustalił nową taktykę komunistyczną, streszczającą się w koncepcji „frontów ludowych". Jak ściśle powiązane są interesy Związku Sowieckiego z interesami Kominternu, interesami rewolucji światowej, widzimy na przykładzie konstytucji sowieckiej. Do ustroju tego ani Sowiety ani partia bol-

[29]) Wygłoszone na posiedzeniu Centralnego Komitetu partii komunistycznej, dnia 3 marca b. r.

szewicka nie są przygotowane. Mimo to konstytucję nową uchwalono, bo potrzebna była w rękach Kominternu przy nowej jego taktyce jako argument, nakłaniający fronty ludowe do postępowania za przykładem Związku Sowieckiego. Rezolucje VII kongresu Kominternu [30]) nie przedstawiają „pro foro externo" wyraźnej koncepcji rewolucji światowej.

Już w pierwszym punkcie rezolucja mówi:

„Ostateczne i bezwarunkowe zwycięstwo socjalizmu w państwie sowieckim, zwycięstwo o doniosłości światowej, (które) nadzwyczajnie wzmogło siłę i znaczenie Z. S. R. R. w miarę tego jak rósł szaniec wyzyskiwanych i gnębionych całego świata, i (które) pcha robotników do walki z wyzyskiem kapitalistycznym, z reakcją burżuazyjną i faszyzmem dla pokoju, wolności i niepodległości narodów..." [31]).

A w mowie swej na VII kongresie Kominternu Dymitrow, odpowiadając jednemu z przywódców K. P. P. Lenskiemu na wyrażoną obawę, czy domaganie się rewindykacyj demokratycznych nie stworzy iluzyj demokratycznych w masach — powiedział:

„Skąd bierze się ta obawa? Z błędnego, nie dialektycznego określenia postawy względem demokracji burżuazyjnej. My, komuniści, jesteśmy niezłomnymi wyrazicielami demokracji sowieckiej, czego wielki przykład dała dyktatura proletariatu w Związku Sowieckim, który w chwili, gdy w państwach kapitalistycznych likwiduje się ostatnie pozostałości demokracji burżuazyjnej, ogłasza, uchwałą VII kongresu Sowietów, wprowadzenie głosowania równego, bezpośredniego i tajnego".

„...Nie jesteśmy anarchistami i w całym świecie my jesteśmy najmniej obojętni w stosunku do ustroju, jaki w danym kraju panuje..." [32]).

„...Bronić będziemy każdego cala zdobyczy demokratycznych wyrwanych przez klasę robotniczą w ciągu długich lat w uporczywej walce i będziemy walczyć stanowczo o ich rozszerzenie..." [32]).

Według tego więc Sowiety zrealizowały już program socjalistyczny i chcą się na tym zatrzymać. Wespół z programem demokratycznym i konstytucją sowiecką działa to uspokajająco na sojuszników we „froncie ludowym" — i o to cho-

---

[30]) P. „Awangarda Państwa Narodowego", nr 1—4, r. 1937.

[31]) G. Dimitrov: „Pour vaincre le Fascisme", Paris 1935. Éditions Sociales Internationales, str. 221.

[32]) l. c., str. 171, 172.

dziło. Odnawiając ideał rewolucji światowej Stalin nie chce jednak narażać partii na niepotrzebne straty, chce najbardziej oddane sobie kadry przeprowadzić bez strat przez okres demokratyczny i rządy przejściowe, aby użyć całej energii dopiero w fazie następnej. Tymczasem za komunistów odrobią pracę przygotowawczą ich sojusznicy z „frontu wspólnego".

Plan pomyślany znakomicie, okazał się skuteczny. II Międzynarodówka dała się chwycić na program demokratyczny i jak widzimy jest dziś już dobrym i posłusznym uczniem Kominternu.

4. Czy Sowiety się nacjonalizują?

Wreszcie wypada nam zatrzymać się krótko nad tym pytaniem. Rozwój sytuacji wewnętrznej w Sowietach zdawałby się je potwierdzać. I w rzeczy samej wielki wysiłek włożony w budowę silnego państwa sowieckiego w okresie pięciolatek tendencje te wzbudził. Władza sowiecka jakby je nawet sankcjonowała zarządzeniami, które przeczą tradycji bolszewickiej. Miałaby za tym świadczyć postępująca centralizacja, stanowcze likwidowanie ruchów narodowościowych [33]), wysuwanie na czoło narodu rosyjskiego, wprowadzenie pojęcia „ojczyzny" do terminologii sowieckiej, kult wodzów, likwidacja w nowej konstytucji przywilejów klasy robotniczej, zniszczenie dawnej leninowskiej elity rządzącej i próby tworzenia nowej przez odrodzenie partii rządzącej, odwoływanie się do historii i literatury Rosji (ostatnio np. obchody ku czci Puszkina), rehabilitacja węzłów rodzinnych, przywrócenie karalności przerywania ciąży itd.

Kiedy się analizuje te zjawiska, nie wolno zapominać jednak o drugiej stronie medalu. Mówiliśmy już o niej i z naciskiem podkreślić należy, że zestawienie ich wskazuje na to, iż wola Stalina nie idzie w tym kierunku. Wyliczone tu niektóre czynniki są tego rodzaju, że bez nich żadne państwo w dzisiejszym świecie istnieć nie może i polityka władz sowieckich w stosunku do nich jest wyrazem przyzwolenia raczej z konieczności. Wiele z tych czynników wzmacnia moralnie państwo i idzie na rękę swoistym tendencjom imperialistycznym sowieckiej bazy rewolucji światowej.

---

[33]) Utworzenie republiki ukraińskiej i białoruskiej nie wynikało z doktryny Lenina, którego koncepcja o samostanowieniu narodów jest mętna, lecz było raczej wyrazem przeciwdziałania ówczesnym koncepcjom polskim.

Imperializm państwowy idący ręka w rękę z postępem rewolucji światowej nie jest przeszkodą dla idei rewolucyjnej, pod warunkiem, że jest to imperializm nieograniczony, oba stwarzają z Moskwy stolicę świata. Imperializm narodowy jest mniej lub więcej ograniczony fizycznie, to też odrodzenie imperializmu rosyjskiego stawiłoby granice ekspansji sowieckiej. Nieograniczone ambicje władców sowieckich tego dopuścić nie mogą.

Dlatego — mimo wszystko co się dziś mówi — głosu decydującego w Sowietach nie mają Rosjanie, lecz — jak byśmy to nazwali — „państwowcy". Hamuje się tendencje tak ukraińskie, jak wielkorosyjskie, a jak wygląda osławiony antysemityzm, świadczy obsada wysokich stanowisk w aparacie wewnętrznym i zagranicznym Sowietów. Można oczywiście, przyjmując, iż rewolucja światowa nie uda się, snuć w wyobraźni różne wnioski dotyczące przyszłości Rosji, nie zwalnia

to nas jednak od realnej oceny tego, co się dzieje za naszą wschodnią ścianą.

Dla nas groźny jest każdy imperializm rosyjski. Musimy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że ten imperializm, jaki obecnie przejawiają Sowiety, szczególną uwagę zwraca na Europę, jak o tym świadczy ich polityka zagraniczna i polityka Kominternu. Poza względami, jakie wynikają z przekonania obecnych władców Rosji o niebezpieczeństwie, grożącym Sowietom ze strony państw europejskich, gra tu rolę niewątpliwie także świadomość tego, że rewolucja w świecie jest nie do pomyślenia bez rewolucji w Europie i zniszczenia jej cywilizacji. A droga do Europy prowadzi przez Polskę.

Dlatego nie oddawajmy się złudzeniom. Nie sądźmy, iż budowa silnego — jak chcą niektórzy — nacjonalizującego się państwa sowieckiego zmieni w czymkolwiek stosunek Sowietów do idei rewolucji światowej. Czyżby Stalin w swej polityce imperialistycznej miał się wyrzec Międzynarodówki, tego wspaniałego instrumentu, któremu już tyle zawdzięcza. Choć byśmy przyjęli, że Międzynarodówka jest w rękach imperialistycznej Moskwy tylko aparatem wywiadowczym i dywersyjnym, to któreż z państw na świecie ma aparat tak wielki, w stosunku do swych rozmiarów tak względnie mało kosztowny, tak oddany, jaki mają Sowiety? To, na co patrzymy, każe nam sądzić inaczej. Osiągnięte już korzyści wzmocniły tylko wiarę Stalina w rewolucję światową i Centrala moskiewska zdała egzamin z wytrzymałości i konsekwencji w realizowaniu swego programu na dalszą metę. Program Stalina nie ulega większym odchyleniom i z tej strony nie należy przewidywać załamania [34]).

Z tego, co wyżej przedstawiliśmy wynika oczywiście, że nie może być mowy o stabilizacji stosunków wewnętrznych w Sowietach. Przerost przemysłu, wzmagający się bezwład wsi, wzrastający kryzys już nie tyle polityczny co moralny — oto podłoże narastających konfliktów, które kształtować będą przyszłość Sowietów.

Dla nas obecny kryzys gospodarczy i polityczny w Sowietach jest o tyle groźniejszy, że nie widać wyjścia z niego

---

[34]) W ostatnich dniach przyniosły dzienniki „sensacyjną" dla niektórych wiadomość o zmianach na najwyższych stanowiskach wojskowych i reaktywowaniu w armii zlikwidowanego przed 4 laty dwuosobowego kierownictwa, politycznych instytucyj rad i komisarzy wojennych. Ta ingerencja partii w wojsku jest nawrotem do form, z których armia sowiecka powstała i potwierdza podkreślony wyżej prymat idei rewolucji światowej w Sowietach.

na drodze kontrrewolucji, lecz przeciwnie wyjścia tego się szuka przez zaostrzenie idei rewolucyjnej. To pachnie wojną. Dlatego też nie powinno nas uspakajać fatalistyczne, wynikające z przesądzających jakoby wszystko praw geopolitycznych, trwałe związanie się Rosji z Dalekim Wschodem. Dzisiejszy świat żyje ideami, które odkrywają inne jeszcze prawa, równie realne, jak prawa fizyczne. Idee nowoczesne mobilizują i pchają wolę ludzką w kierunku często niespodziewanym, nie wynikającym z obliczeń, w których wzięto w rachubę tylko znane dotychczas prawa. Idea komunistyczna należy do takich idei. Dlatego należy nam pilnie obserwować jej drogi i przemiany, jakim ulega życie Związku Sowieckiego ściśle z tą ideą zespolonego.

(Dok. nast.)

Zdzisław Jaroszewski.

GŁOSY

W drugą rocznice zgonu.

W drugą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego „Kurier Poranny“ ogłosił doskonały artykuł wstępny, który poniżej przytaczamy w całości:

„W rocznicę śmierci postać Marszałka Piłsudskiego narzuca chwilę głębokiej zadumy o sprawie człowieka - twórcy. Dla żołnierza, który walczył pod rozkazami swego Komendanta jest to chwila wspomnień własnego heroicznego okresu życia. Dla tych natomiast, którzy dziś w życie idą — postać ogromna wychyla się już i przykuwa wzrok urokiem siły.

„Postać Marszałka Piłsudskiego żyje w wyobraźni młodego pokolenia. Pomnik „aere perennius“ wbudowany jest w sposób myślenia, w cały stosunek do życia tych, dla których przyszłość Polski jest w życiu sprawą najważniejszą. Nie tylko jest on wbudowany; rozrasta się on dziś więcej niż za życia — krystalizuje się w kształt najczystszego wzorca uczucia siły i charakteru.

„Dla młodych dotykalne są wspomnienia czynów, pisma i legenda; bardziej dotykalna jest rzeczywistość polska.

„Powstaje stąd szczególny pryzmat patrzenia, w którym postać Marszałka załamuje się może niemniej żywo, niż we wspomnieniach bezpośrednich podkomendnych. Niemniej żywo sumienia, w których postać ta żyje — szukają w niej drogowskazu.

„Dla patrzącego na Piłsudskiego przez pryzmat intuicji młodzieży, rysują się przede wszystkim Jego nieugięta wola dążenia ku celowi, wyśnionemu jeszcze na ławie szkolnej, samotność tego dążenia i fizyczne niemal zrośnięcie ze swoim celem.

„Celem Piłsudskiego od pierwszej chwili — była Polska. „Królem będziesz“ miała z przerażeniem w oczach powiedzieć Cyganka, ujrzawszy dłoń młodego wygnańca na Syberii. Młodzieniec, późniejszy twórca historii, już wtedy był tak zrośnięty ze swym celem, że cel ten bróździami rył dłoń, która w przyszłości miała panować.

„Fizyczne zrośnięcie się Piłsudskiego z celem życia — to było źródło, z którego przez lata biła jego siła.

„Człowiek jest twórcą historii. Od niego tylko, od jednostki w samotni po jednostkę w masie zależą losy narodu i państwa. Piłsudski najmocniej zaważył na losach naszych, dlatego, że najmocniej ze współczesnych miał poczucie własności Polski. Trwało ono nieprzestannie, od ławy szkolnej aż do chwili, gdy w przeddzień śmierci w cierpieniach agonii dyktował decyzje polityczne, wywołane przyjazdem ministra spraw zagr. Francji do Warszawy. Umarł jak władca prawdziwy, który chce, aby nawet za grobem, jego wola się stała.

„Poczucie własności Polski było tak mocne, że musiało wiązać uczucia inne, słabsze. Działało jak magnes. Samotnia Belwederu skupiała w sobie niezmierzony skarbiec zaufania. Jednostka słabsza składała jednostce w samotni swój udział — oddawała niejako zarząd swym poczuciem własności Polski.

„Żałobne milczące tłumy patrzyły na przemierzającą ziemię Polski trumnę na lawecie, jako na zwrot złożonej w ręce Zmarłego cząstki siebie. Komu tę cząstkę oddać? Kto ma nią dalej gospodarzyć, czy też samemu trzeba jej będzie zazdrośnie strzec? To było nieme pytanie, które czytaliśmy wszyscy w oczach tłumu i w sercach własnych, w owe żałobne dni maja 1935.

„Polska jako jedyny cel przed oczyma — wiara w ten cel, zrośnięcie się z nim i siła wewnętrzna, zdolna dźwignąć ciężar odpowiedzialności, przechodzący miarę przeciętną — składają się na główne rysy Nieśmiertelnego Marszałka. Tworzyły one dookoła Jego postaci klimat, gdzie wola gospodarza, budującego fundamenty — górowała nad sarkaniem, krytyką i zwykłą małością oportunizmu masy ludzkiej. Górowała zaś dlatego, że śmiałe decyzje podejmowane były wyłącznie dla dobra Polski, nieraz wbrew życzeniom większości Polaków. Nigdy też w życzeniu większości nie szukały uzasadnień, lub współodpowiedzialności.

„Z postaci Piłsudskiego, wielkiego w swej samotności, z postaci takiej, jaka ona żyje w świadomości idącego pokolenia, chcemy mieć drogowskaz postępowania.

„Dla niewielu tylko na przestrzeni dziejów — dostępny jest wzór doskonały. Przecie prawda, która z niego płynie o twórczej mocy, idącej ze związania celu swego życia z losem swego narodu — dostępna jest dla każdego.

„Wypisanie jej dziś na drogowskazie młodych, konieczne jest więcej, niż kiedykolwiek.

„Bo ścieżki, między którymi trzeba wybierać, są splątane. Łudzą oko pozornym szczęściem, humanitaryzmem pokoju wiecznego w organizacji międzynarodowej, mechanicznej — powszechnej równości. Wywodzą się z prawdy objektywnej, która mimo, że nigdy w ludzkich stosunkach nie zapanuje, w głosie ludu szuka swego uzasadnienia. W gonitwie za złudą zatraca się to, co jest istotą. Tworzy się klimat wychło-

rowany z jakiejkolwiek mocniejszej barwy, tworzy się szarzyznę, na której jedynie czerwień bujnie zakwita. Głos protestu przeciwko zapominaniu o tym, co jest istotą wartości plemiennej, ginie bez echa, lub zakrzyczany jest jako reakcja.

„Tętniąca wiecznie żywą mocą postać Marszałka niech staje nam przed oczyma. Niech przypomina, że Prawdą jedyną jest Polska, Jej moc i wielkość. Niech przypomina, że o biegu życia Narodu w jego najgłębszej istocie nie decyduje nigdy większość, skupiona w usposobioną zawsze oportunistycznie masę, i że słabością jest szukać w niej przyzwolenia na wielkie czyny. O losie Narodu decyduje tylko mocne poczucie własności własnego Państwa, tych, którzy w sobie głęboko to poczucie noszą, choćby ich była nawet drobna tylko garstka".

Echa książki „Przed startem".

Poniżej zamieszczamy artykuł Wacława Budzyńskiego pt. „Czy Polska jest spółką?" zamieszczony w n-rze 16 bratniego tygodnika „Jutro Pracy" z r. 1937, na marginesie książki Jerzego Drobnika pt. „Przed startem":

„Śliczny wiosenny dzień na ulicach Poznania wygląda inaczej niż w Warszawie, zwłaszcza w dzielnicy ogrodów i will. Ma więcej w sobie Europy i polskości, czyli śmiałości i tradycji. Spostrzeżenie to odnosi się nie tylko do form i wrażeń czysto zewnętrznych, lecz ma zastosowanie napewno głębsze także i do myśli. Niechże więc będą pozdrowieni przyjaciele nasi, myślący po polsku w skali europejskiej, tzn. odważnie, kulturalnie i z troską o właściwe zorganizowanie rzeczywistości narodowej.

„Od paru lat zwraca na siebie w Poznaniu uwagę grupa intelektualistów, zwanych „Młodymi Narodowcami", a wypowiadających się w czasopiśmie pt. „Awangarda Państwa Narodowego". Nazwiska wśród nich przodujące to: prof. Wojciechowski, Zdzitowiecki, Drobnik, Piestrzyński. Ostatnio nakładem „Awangardy" ukazała się w druku, jako tom VII ich Biblioteki, książka Jerzego Drobnika „Przed startem" (Skład Główny w Domu Książki Polskiej w Warszawie). W numerze poprzednim „Jutra Pracy" przedrukowaliśmy częściami rozdział końcowy, aby sami czytelnicy mogli osądzić, jak daleko sięga zbieżność wypowiadanych przez autora myśli z poglądami zespołu skupiającego się przy naszym tygodniku. Myśli te i poglądy wyrastają z podłoża kultury europejskiej i tradycji narodowej, z polskiego ducha czasu. I dlatego łączą nas, a nie dzielą z wielu grupami ruchu, który należy dzisiaj nazywać z całą świadomością i odwagą — nowym nacjonalizmem. Ruch ten krzepnie, dojrzewa i zwycięży, bo nie powstrzyma go już nic i nikt.

Myśli politycznej nie ma w Polsce za dużo

„Jerzy Drobnik ma dziś poważną i przy tym swoją własną pozycję w publicystyce politycznej. W 1929 r. wydał „Przesilenie współczesnej polityki“. W 1934 — „W ogniu przemian“. W 1937 — „Przed startem“. Są to właściwie zbiory artykułów, ale nie w znaczeniu potocznym „artykułów wstępnych“. Dzieło Drobnika różni się zasadniczo od „wstępniaków“. Przede wszystkim zaś tym, że niezależnie od nikogo a równocześnie ze zdumiewającą konsekwencją wewnętrzną snuje myśl polityczną w niestrudzonym poszukiwaniu idei panującej. To znaczy sensu, któremu naród ma odpowiedzieć, i celu, któremu Polak ma służyć od pierwszego do ostatniego tchu.

„Niestety, myśli i kultury politycznej nie ma w Polsce za dużo. Ludzi ceni się u nas i dobiera nie za wkład intelektu ani za wkład charakteru, który wnoszą do roboty. Gdyby tak było, z pewnością znalazłby się ktoś, kto na te rzeczy zwracałby uwagę, podsumowywałby je, w dalszym ciągu coraz więcej by w tym względzie wymagał. I mielibyśmy dziś nielada dorobek. Bazy intelektualne Nowej Polski byłyby ustalone i zorganizowane. Wiedzielibyśmy czego chcieć i dokąd iść, co obowiązuje w wychowaniu, w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym, jaki jest w ogóle cel i sens wszystkiego.

Po co pytać, kiedy tego nie ma

„Dorobek myśli i kultury politycznej znajduje wyraz dwojaki: po pierwsze teoretyczny w formie pisanej i głoszonej, wydawnictw i żywego słowa: powtóre praktyczny w postaci kształtujących się zespołów realizacyjnych o zdecydowanym obliczu ideowym. Pierwsze to wypracowywanie doktryny, drugie to jej wypełnianie. Idea i w imię tej idei sprawowany rząd dusz. A więc idea w pełnym tego słowa znaczeniu — panująca. „Narody potrzebują nadbudowy ideowej“, słusznie zauważa Jerzy Drobnik. Rząd w Polsce nie może o tym zapominać ani na chwilę. W przeciwnym razie zamieniłby się w urzędników załatwiających kawałki, albo jak to kiedyś powiedziałem w Sejmie w „ekspedientów, których obchodzi tylko tok bieżących spraw, a nie plan jakiejś akcji dalekosiężnej na dłuższą metę“.

„Nie miejmy jednak litości i pytajmy dalej. Gdzie jest nasza doktryna panująca? Gdzie jej bodaj zapowiedź na tym lub innym odcinku życia zbiorowego? Gdzie biblioteka ideologiczna obowiązującego w sferach rządowych kierunku akcji wiejskiej, robotniczej i wychowawczej? Gdzie środowiska, które byłyby żywą szkołą realizowania idei sektorami? Kto i w imię czego występuje do walki o rząd dusz w Polsce, przynajmniej ze strony rządowej?...

„Po co te pytania mnożyć, kiedy przecież tego nie ma, nie ma i nie ma.

Kontakt z narodem i sukcesja pokoleń.

..A chodzi nie o byle co. Chodzi o pogłębienie zasady, która musi pozostać niewzruszona i święta: własne państwo. Chodzi o to, żeby ta zasada, niewzruszoność i świętość oparła się mocno w każdym obywatelu na ustalonych bazach doktrynalnych. Żeby w tym był cel ideowy łatwo zrozumiały i sens naturalny, nie sztuczny. Żeby też była emocja.

..Stąd, tylko i jedynie stąd, państwo wydobywa siłę, którą dysponuje w razie potrzeby. Na tej drodze, tylko i jedynie na tej zapewnia sobie spokojna i niezakłóconą wstrząsami ciągłość przejmowania aparatu władzy przez następujące kolejno pokolenia. Tu, tylko i jedynie tu, od strony teoretycznej i praktycznej, odbywa się konieczny w państwie kontakt grupy rządzącej z narodem. Zasilenie góry świeżymi elementami z dołu. Racjonalny udział mas w rządzeniu krajem. Właściwa selekcja ludzi wyrastających według uzdolnień i charakteru, według zagadnień i potrzeb realnych. To, co Jerzy Drobnik nazywa — sukcesją pokoleń, a co polega na przekazywaniu osiągnięć dokonanych i należycie ocenionych tym, przed którymi stają nowe zadania i obowiązki. Historyczny ciąg dalszy. Linia spokojna i podnosząca się coraz wyżej, nie zaś szarpana i rwana.

..Tak musi być, nie inaczej w państwie, w którym władza jest narzędziem narodu.

Konstytucja z 1935 r. jest narodową

..W tym punkcie podchodzimy do problemu najistotniejszego: Czy Polska jest spółką obywateli polskich, czy czymś więcej? Ergo czy władza ma charakter zarządu uzależnionego każdorazowo od wspólników, czy służy jakiejś idei?

..Polska nie powstała dziś, ani przed 20 laty. Polska jest narodem od tysiąca lat bez jednej przerwy. Państwem również, bo jeśli nawet na moment w dziejach wymazano nas z mapy świata, to nigdy nie przestał istnieć w konspiracji rząd państwa polskiego w formie autorytetów myśli, kultury i odrębności narodowej.

..Jeżeli więc chcielibyśmy koniecznie uważać Polskę za spółkę obywateli polskich, to w każdym razie spółka ta obejmuje wszystkich Polaków zmarłych na przestrzeni tysiąca lat, żyjących aktualnie oraz mające się narodzić wszystkie pokolenie przyszłe. Powiedzmy sobie — nowe tysiąc lat. W takim ujęciu Polska staje się jakąś spółką osobliwą, niezmierzoną, nieomal mistyczną, spółką, przez którą przemawiają stulecia. Rząd takiej spółki musi zatem uwzględniać dziedzictwo i sukcesję pokoleń. Nie patrzyć wyłącznie na dzień dzisiejszy, lecz daleko i szeroko poza interes doraźny aktualnie żyjących. W tym znaczeniu władza w państwie jest narzędziem narodu, rozumianego jako historyczny ciąg pokoleń. Rząd jako narzędzie narodu wiekuistego musi mieć autorytet i siłę oraz musi

być uniezależniony konstytucyjnie od fluktów doby powszedniej. Aby realizować cele dalekie. Aby realizować ideę panującą.

„Od strony ustrojowej podchodząc do problemu Polski, konstytucja z 1935 r. jest nawskroś narodową. „Uchwalenie nowej konstytucji, pisze Drobnik, jest przewrotem, o ile pod przewrotem rozumiemy rzeczy głębsze, a nie tylko zewnętrzne akcesoria".

A jednak p. Premier jest nacjonalistą!

„Kiedy osobiście na temat takiego nacjonalizmu przemawiałem w Sejmie, p. Premier zapytał się, co ma robić rząd w Polsce, kiedy ma do czynienia z różnymi nacjonalizmami: jak polski, żydowski i ukraiński? Jakie rządowi wypada zająć stanowisko?

„Dowodem straszliwego braku kultury politycznej jest fakt, że to powiedzenie Premiera nie spotkało się nigdzie z intelektualnie umotywowaną reakcją.

„Ponawiamy przeto pytanie: Czy Polska jest spółką? Jeżeli każdy przynależny do niej z paszportu obywatel korzysta istotnie z pełni praw, to czemu skład rządu nie bywa dobierany według klucza narodowościowego, aby wszystkim nacjonalizmom dogodzić?

„Polska nie jest spółką trzech narodowości: polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Państwo jako narzędzie Polski wiekuistej nigdy ani przez chwilę nie może się stać narzędziem innej narodowości niż polska. I z faktem tym, który jest właściwie aksjomatem, godzą się życiowo wszyscy, nie tylko Polacy. Żadna władza w Polsce nie będzie rozwijać i wzmacniać potęgi narodu ukraińskiego w ramach Rzplitej. I z tego powodu nie obraża się żaden Ukrainiec, byle tylko jak najmniej krępować tamtejszy czynnik społeczny. Żadna władza w Polsce nie będzie tym bardziej popierać Żydów, tych najniebezpieczniejszych nacjonalistów bo bez ziemi, albowiem to byłoby potęgowaniem ruchów odśrodkowych w państwie rozluźniających i rozsprzęgających całość.

„Widzimy oto jak samo życie układa stosunki w Polsce nacjonalistycznie, stawiając na nację Polską. Jak samo życie prowadzi władzę w Polsce za rączkę po drodze nacjonalizmu. Jak samo życie wreszcie robi z każdego premiera w Polsce, ku wielkiej jego radości wewnętrznej, nacjonalistę.

„Bo Polska jest spółką wiekuistą zasługi i prac dla nacji polskiej. Nie inaczej.

To wypowiada nacjonalizm

„Jerzy Drobnik wyraźnie i w sposób zdecydowany ujmuje rolę państwa, jako narzędzia narodu polskiego, do realizowania jego celów nawet w walkach wewnętrznych z niepolskimi narodowościami o stan posiadania. I to nie oznacza wcale polityki eksterminacyjnej. Ponieważ, jeżeli

chodzi o Żydów, to gospodarz, a nie gość musi mieć w ręku wszystkie ośrodki dyspozycyjne, a jeżeli chodzi o Ukraińców, to tam nie tylko oni, ale i my też mamy coś do powiedzenia, zwłaszcza, że to są ziemie mieszane, kresowe, jak to zwykle bywa na pograniczach, a więc i o miedzę z samodzielną (daj Boże jak najrychlej!) Ukrainą — za Zbruczem. W granicach państwa polskiego nie będzie nigdy państwa ukraińskiego, ani tym mniej żadnej zapowiedzi na państwo żydowskie.

„To wypowiada nacjonalizm polski w sposób niedwuznaczny. Tego się nie ma potrzeby wstydzić.

„Książka Jerzego Drobnika porusza moc problemów; uważaliśmy jednak za wskazane wypowiedzieć a propos parę jeno uwag zasadniczych, całość gorąco polecając naszym sympatykom i przyjaciołom do przestudiowania. Nacjonalizm polski zaliczy ją do swego trwałego dorobku w dziedzinie ustalenia doktryny. „Młodym Narodowcom" w Poznaniu przesyła pozdrowienie nacjonalistyczne Warszawa. W taki sam świeży wiosenny dzień jak — pamiętacie — rok temu, kwitnący myślą o Polsce".

Pamiętamy!

Osobne omówienie poświęcił tej książce także „Kurier Poranny" w n-rze z dnia 14 maja 1937.

PRENUMERATA: roczna zł 5.—, półroczna zł 2,50. Cena tego numeru zł 1,50
OGŁOSZENIA: cała str. zł 100.—, 1/2 str. 60.—, 1/4 str. zł 35 —, 1/8 str. zł 20.—
Adres Redakcji i Administracji: Poznań ul. Spokojna 10. II, m. 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Bogusz Elbanowski, Poznań.
Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego pod zarządem Józefa Winiewicza.